WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE.

Wiadomości Archeologiczne.

SPOSTRZEŻENIA

W DZIEDZINIE STAROŻYTNOŚCI KRAJOWYCH.

CZASY PRZEDHISTORYCZNE.

III.

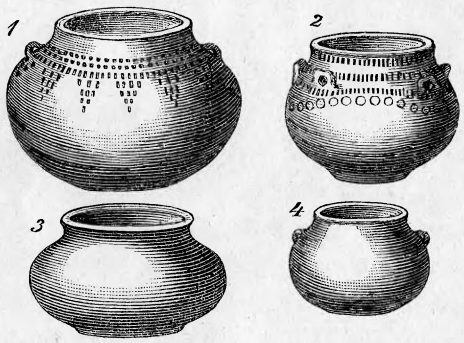

WARSZAWA.
W DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW,
ulica Bednarska Nr. 20.

1876.

Nr. inw.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, 11 Февраля 1876 г.

2137.K.52

Państwowe Muzeum Archeologiczne * Biblioteka *

WYCIECZKI ARCHEOLOGICZNE

nad

TYŚMIENICĘ.

Archeologiczne badania czasów przedhistorycznych w ostatnich latach trzydziestu tak rozszerzyły zakres swego działania, że dziś przedmiotem ich jest bez mała cała powiérzchnia ziemi zamieszkałéj, i nie masz prawie krainy, któraby nie dostarczyła szczegółów do powszechnego obrazu rodu ludzkiego w dobie przeddziejowéj. To téż już w pewnéj mierze można porównywać objawy życia i przemysłu ludzkiego ze stron najodleglejszych o tyle przynajmniéj, o ile dotąd objawy te z doby przeddziejowéj wyśledzić zdołano. Wypadek tego porównywania prowadzi, jak wiadomo, do przekonania, że przemysł ludzki wśród podobnych okoliczności objawia się na wszystkich punktach kuli ziemskiéj w tych samych prawie formach, tak iż strzała lub nóż Patagończyka nie różni się od strzały i noża Skandynawczyka [1]), mimo niezmierną przestrzeń i tysiące lat od-

[1]) Nilsson, Steinalter, str. 39.

dzielające jednego od drugiego. Lecz z osiągnięciem tego przekonania nie ustaje dla nauki potrzeba dalszych poszukiwań, chociaż można przewidzieć, że obok małych różnic w szczegółach, w ogólnym obrazie przemysł ludzki doby przeddziejowéj wszędzie będzie się przedstawiał w podobny sposób.

W mniejszych rozmiarach to samo można powiedzieć o różnych okolicach jednego kraju: tutaj tymbardziéj nie będzie wielkiéj różnicy między wyrobami jednéj a drugiéj okolicy. Wypada ztąd, że z rozszérzeniem poszukiwań będą się w różnych stronach powtarzać te same objawy, i obawiać się można że powtarzanie to zniechęcać będzie badacza do poszukiwań, a nużyć czytelnika w przezieraniu opisów jednostajnych. A jednakże ani badaczowi nie godzi się porzucać swych prac mimo ich jednostajność, ani czytelnikowi żalić się na niego, że mu nie podaje na każdéj nowéj mili nowych także niewidzianych i niesłychanych przedmiotów przemysłu człowieka przeddziejowego, bo ściśle biorąc nie wiemy jeszcze dokładnie, gdzie się przed dwoma tysiącami lat zaczynały siedziby jednego pokolenia a kończyły drugiego, a przeto nie wiemy naprzód czy w czasie tym człowiek mieszkający u źródeł Wisły takiemi samemi posługiwał się narzędziami, jakich używał człowiek żyjący przy ujściu téj rzeki. Gdybyśmy zatém mieli obawiać się zarzutu jednostajności i powtarzania tych samych niemal szczegółów przy każdéj miejscowości, wypadłoby nam poprzestać na tém, co dotąd odkryto i zaniechać dalszych poszukiwań. A przecież zadaniem archeologii jest podobno poznać ślady człowieka przeddziejowego nie na kilku tylko punktach kraju, ale na całéj jego powiérzchni. Nie mamy na teraz zamiaru pisać systematycznego wykładu starożytności przeddziejowych tego kraju, ale za zadanie nasze poczytujemy zebrać i podać jaknajwięcéj szczegółów z całego kraju, aby posłużyły kiedyś do zestawienia takiego systematycznego obrazu. Poruszona przed kilku laty myśl map archeologicznych pojedyńczych krajów tylko téż wtenczas będzie mogła być wykonaną, jeżeli będziemy mieli dane oparte na poszuki-

waniach obejmujących całe kraje. Czułem się w obowiązku skreślić te kilka słów dla tych czytelników, którzy w miejsce podawanych tutaj zasobów do archeologii krajowéj chcieliby miéć już teraz systematyczny jéj wykład, wolny od wszelkich powtarzań i podający na każdéj stronnicy nowe szczegóły. Nowych zasobów archeologicznych na ten raz dostarczą nam Tyśmienica i Wieprz.

Rzeczka Tyśmienica mająca źródła na błotach wsi Rozkopaczewa w powiecie krasnystawskim, płynie w kierunku północno-zachodnim koło miasteczka Ostrowa, przepływa wielki staw siemieński pod wsią Siemieniem i wpada na zachód miasta Kocka do Wieprza. Brzegi téj bardzo rybnéj, od wsi Suchowoli dla drzewa spławnéj rzéki były celem wycieczek poświęconych poszukiwaniom archeologicznym w miesiącach letnich r. 1873, 1874 i 1875 w czasie mego pobytu w gościnnych progach Suchowoli pod Radzyniem. Okolica przeze mnie zwiedzana należała niegdyś do ziemi łukowskiéj województwa lubelskiego. Dość znaczne jeszcze lasy okalające widnokrąg gdziekolwiek się stanie, dodają téj okolicy pewnego uroku, który latem podnoszą jeszcze urodzajne niwy kołyszące się złotodajną pszenicą, a niskie brzegi Tyśmienicy pokryte niezliczonemi stertami siana okazują prawdziwe bogactwo nadbrzeżnych majątków.

Nie zbywa tu na ciekawych pomnikach z czasów historycznych, że o jednych tylko średniowiecznych kamieniach granicznych wspomnę, które w lasach suchowolskich leżą od niepamiętnych czasów. Podkowy końskie wykute na nich zastanawiały już niejednego starożytnika: uczony Kotlarewski, znający je z udzielonych mu przez Konst. hr. Tyszkiewicza rysunków, uważa je za znaki zaborów, mniemając, że wykute podkowy oznaczać mają krańce, do których doszedł zwycięski oręż niewiadomego jakiegoś zdobywcy[1]). Jabym je raczéj uwa-

[1]) Archaeologische Spaene w Verhandlungen der Esthn. Gesellschaft, str. 88.

żał za znaki graniczne oddzielające w wiekach średnich jednę włość od drugiéj. Na Szląsku, w Wielkopolsce i w Prusach dawnych kamienie graniczne znaczono w wiekach średnich wyżłobioną stopą ludzką, a stopa ta jest symbolem przejścia tędy opolników, bo opolników rzeczą było wskazywać granice między jedną włością a drugą, co jeszcze w piérwszéj połowie panowania Władysława Jagiełły dość często się zdarzało. To *przejście* opolników (transire) było stałym i przyjętym wyrazem wskazania granicy przez nich[1]); nic więc dziwnego, że stopę niejako opolnika kładziono na kamieniu tam, gdzie go na granicy mieć było można. Daléj na wschód pospolitsze są podkowy końskie na kamieniach granicznych, coby dowodziło, że konno objeżdżano granicę, kiedy ją wypadało dokładniéj oznaczyć. Wszakże różnica ta oznaczania stopą ludzką lub podkową może tylko jest skutkiem różnych czasów. Chociaż bowiem nie zdarzyło mi się spotkać podków ani na Szląsku, ani w Wielkopolsce, to jednakże bardzo często napotykałem w księgach sądowych wieku XIV i XV wyrażenie *ujazd* na oznaczenie czynności opolników granicę wskazujących[2]), który to wyraz wskazywać się zdaje, że i w dawnéj Wielkopolsce niegdyś konno objeżdżano granicę, kiedy ją wypadło dokładniéj ozna

---

[1]) Transire po limitatione. Terr. Pyzdr, 1403 fol. 147. tedi yaco sli, hy prześli (opolnicy) y copcze za nimi posnamonowani. Terr. Bresten. II, 1402 fol. 71. — quocunque convicinitas vulgariter opole transibit, sic debet perpetuo stare. Terr. Posnan 1400, fol. 55.

[2]) Aquisivit limitationem granicierum alias vyazd (ujazd) Terr. Sierad. 1413, fol. 102 B. — pro constructione scopulorum o wyazd. Pyzdren. 1416 fol. 112.—Limitationem fecit rosyeszdził Terr. Costan. 1408, fol. 73. Wociech miał stać z Żukiem o ty granice pospołu i płacić s nim ujezdne. Terr. Bresten. 1402, fol. 90.— Habent super limitationem terminum vulgariter na ugast (ujazd). Bresten. 1400, fol. 43. — Taco my pomoszi bog y swathi crzis, yaco Mscziszek brath moy tho yezoro w Chczenu z Sczepanem rozyechał, y na tem Sczepan riby brał czsso nam się dostało. Terr. Bresten. 1398, fol. 6.—Et isti tredecim cumuli ibidem erecti et molendina constructa non debent nocere convicinitati alias opolu, quodsi convicinitas a Miłostowo ad Levice istos tredecim cumulos limitabit alias otjedzie. Posnan. 1318, f. 56. non habeo ujeżdżać ullam partem granicierum. Terr. Bresten. 1407, f. 151.

czyć. Wedle tego nie mogę podzielać zdania prof. Kotlarewskiego, i kamienie suchowolskie poczytuję raczéj za średniowieczne znaki granicy między jedną włością a drugą.

Tyle tylko nadmieniwszy mimochodem o zabytkach średniowiecznych téj okolicy, przechodzę do pamiątek przedhistorycznych.

JAMY.

Postępując od źródeł Tyśmienicy piérwsze żalniki napotkałem (dnia 26 lipca 1874 roku) pod miasteczkiem Ostrowem, a w szczególności na polach należących do wsi Jamy. Nad drogą wiodącą z Ostrowa do Jam leży dość znaczna wydma piasczysta pozostała po zniszczonym pogańskim cmentarzu. Na niéj mimo dawne zniszczenie cmentarza dopatrzéć można tychsamych zabytków przedhistorycznych, których te cmentarze pospolicie dostarczają. Skorup z rozbitych popielnic nie wiele widać i w drobnych kawałkach, z czego wnoszę o dawném zniszczeniu; nigdzie tutaj nie napotkałem zabytków przedhistorycznych pewne gniazda tworzących, jakie z każdego niezbyt dawno rozoranego grobu powstają, czego najwyraźniejszy przykład podało Lelewo nad Wkrą; w Jamach wyroby krzemienne i gdzieniegdzie skorupki rozsiane są dość jednostajnie po całéj wydmie i jest ich niezbyt wiele. Widocznie całe dziesiątki lat leżą między wydobyciem popielnic na powiérzchnią a chwilą obecną. Nie wielki téż zasób pamiątek tutaj znaleźć było można: kilka krzemiennych strzał sercowatych pospolitego kształtu, cokolwiek więcéj noży krzemiennych ale połamanych, i jedna dobrze zachowana strzała krzemienna łupana i opatrzona trzonkiem, podobna do podanéj w Wiad. Archeol., tom 1, str. 87, nr. 89. Strzały tego rodzaju, łupane z krze-

mienia, ze zwężonym trzonkiem, są nad Tyśmienicą i Wieprzem pospolitsze od sercowatych, ale najczęściéj połamane, tak iż najczęściéj napotyka się bez końca, a niekiedy same tylko trzonki; w Jamach znalazłem kilka takich uszkodzonych okazów. Inne krzemienne strzały znalezione tutaj należą do tak zwanych płoszczyków; są łupane dość széroko, z końcem niezbyt ostrym. Jednę tylko napotkałem strzałę z poprzecznem ostrzem (jak w Wiad. Arch., t. 1, str. 73, nr 60).

Z wyrobów żelaznych dwa przedmioty starożytne znalazłem w Jamach: ostrze strzały i nożyk sierpikowaty podobny do tych, które napotykałem na Targówku pod Warszawą, a których rysunek podałem w piérwszym tomie Wiadomości Arch. str. 73, nr. 65. Nożyki takie znajdują się u nas zazwyczaj na każdym cmentarzu przedhistorycznym, pospołu z wyrobami krzemiennemi. Znajdowano je i indziéj, jak np. pod Hamburgiem. Zob. Archiv für Anthropologie tom VII, str. 70. Podróżnicy afrykańscy opisując kowalstwo murzynów opowiadają, że kowale tamtejsi wyrabiają niezbędne narzędzia żelazne, a kiedy zabraknie zamówionéj roboty, kuje kowal pieniądze to jest małe sierpikowate kawałki żelaza, które bywają brane jako zdawkowa moneta w cenie wartości kruszcu. Zob. Baer, Der vorgeschichtliche Mensch, str. 374. Kto wié, czy i nasze sierpikowate nożyki czasu swego nie miały takiego obiegu, i czy nie należy je uważać za najdawniejszy środek wymiany w tym kraju. Gdyby żelazo nie traciło na wadze przez rdzewienie i następne okruszanie, i to w sposób niejednostajny, możnaby, rozstrzygnienie tego pytania uczynić zależném od wagi; lecz po tysiącu lat dzisiejszéj ich wagi nie można uważać za rzetelną. Wszakże gdyby waga pojedyńczych tych nożyków choćby tylko w przybliżeniu dawała podstawę do pewnych przypuszczeń dozwalających je uważać za środek wymiany, przedmiot ten zasługiwałby na uwagę przy dalszych poszukiwaniach. Na teraz zobaczmy jaki stosunek zachodzi między nożykami dotąd z różnych miejscowości zebranemi i w mym

zbiorku znajdującemi się. Jest ich ośm, a wagę mają następującą:

1.	Targówek	nr. 1	waży	granów	26.
2.	„	„ 2	„	„	38.
3.	„	„ 3	„	„	43.
4.	„	„ 4	„	„	106.
5.	Popielżyn		„	„	47.
6.	Czemierniki	„ 1	„	„	40.
7.	Jamy		„	„	67.
8.	Czemierniki	„ 2	„	„	13.

Jeśli czwarty nożyk ważący granów 106 uznamy za całość wartościową stugranową, natenczas nr. 3, 5 i 7 przedstawiają mniéj więcéj połowę téj całości, nr. 1 czwartą a nr. 8 ósmą jéj część. Jeśli nr. 4 nazwiemy rublem, ku czemu zachęcają ślady odrębywania widoczne na tylcu tych nożyków, to nry 3, 5 i 7 będą półrublami, nr 1 czwartą, a nr 8 ósmą częścią tego piérwotnego rubla. Niejednostajność wagi mogłaby pochodzić częścią z niedokładnego piérwotnego odważenia, bo może nie na wagę ale na oko oddzielano ten domniemany środek wymiany; częścią z niejednostajnego ubytku kruszcu w skutek zerdzewienia i okruszenia. Przypuszczenie, że posługiwano się niegdyś kawałkami żelaza jako środkiem wymiany, prócz podobnego zwyczaju u kowalów afrykańskich, może być poparte podaniami niepewnemi o monecie żelaznéj. Plutarch podaje w życiu Lykurga[1]), że król ten zaprowadził w Sparcie monetę żelazną, a raczéj nadał żelazu znaczenie środka obiegowego, jakim są monety, z czego wypada że podania Plutarcha nie należy brać dosłownie, a przynajmniéj nie wystawiać sobie téj jego żelaznéj monety taką, jaka była nieco

[1]) „Unieważniwszy najprzód wszelką złotą i srebrną monetę przyka-„zał samego tylko żelaza używać, a żelazu w stosunku do wielkiéj ciężkości „i objętości nadał małą wartość, tak iż do zmienionych dziesięciu min (225 „tal.) potrzeba było obszernego schowania w domu i zaprzęgu do przewie-„zienia.“

późniéj złota, srebrna lub miedziana. Wieść o żelaznéj monecie spartańskiéj należy może uważać za podanie ustne odnoszące się do przedhistorycznych czasów, w których może żelazo w tensam sposób służyło za środek wymiany, jak służy dziś jeszcze niektórym mieszkańcom Afryki. Domysłu mego o znaczeniu nożyków sierpikowatych napotykanych na żalnikach przeze mnie badanych nie wydaję bynajmniéj za rzecz dowiedzioną, ale stawiam je dla pobudzenia do dalszych poszukiwań. Najdawniejsze ruble nowogrodzkie i litewskie, będące kawałkami podłużnemi srebra nacięciami opatrzonego[1]) możnaby uważać za ogniwo pośrednie między żelazną a późniejszą bitą monetą. Rozumié się samo przez się, że domysł mój o znaczeniu żelaznych nożyków odnoszę do samych początków okresu żelaznego, w którym z żelaza robiono pierścienie, zapony i inne ozdoby, i w którym w ogóle żelazo miało podobną wartość, jak dziś drogie kruszce.

Drugim przedmiotem żelaznym znalezionym na Jamach jest ostrze strzały okazujące robotę równie surową, jak strzały bronzowe z Żebraczki i Kochan podane w drugim tomie Wiadomości Archeolog., na str. 40 i 48. Brak tulejki a miejsce jéj zajmujący trzmień zbliża tę żelazną strzałę do strzał krzemiennych nad Tyśmienicą i Wieprzem najpospolitszych; przy krzemiennych strzałach niepodobieństwem było dodać tulejkę i dla tego robiono trzonek, który zapuszczony w brzechwę służył do utwierdzenia ostrza na niéj. Przy niniejszéj żelaznéj zrobiono trzonek z tém samém przeznaczeniem; z podobieństwa jéj do strzał krzemiennych téj okolicy wyprowadzić można wniosek, że strzała żelazna jest wyrobem miejscowym i że przy robieniu jéj służyły za wzór strzały krzemienne podobnie jak przy robieniu wzmiankowanych wyżéj strzał bronzowych z Żebraczki i Kochan, co znów popiéra spostrzeżenie moje o jednoczesności wyrobów niektórych żelaznych z krzemiennemi i o braku

[1]) E. Tyszkiewicz, Badania Archeologiczne, str. 95 i tab. V, nr 4.

dowodów na istnienie u nas odrębnego okresu bronzowego, któryby oddzielał okres żelazny od okresu kamiennego.

Na tém kończę sprawozdanie o przedmiotach ważniejszych starożytnych znalezionych na Jamach. W dalszych poszukiwaniach idących za biegiem Tyśmienicy napotkałem nieco śladów mieszkańców przedhistorycznych w północnym końcu wielkiego stawu siemieńskiego pod wsią Siemieniem: były to niepokaźne łupane ostrza strzał z krzemienia i kilka po większéj części uszkodzonych nożyków krzemiennych; tylko jedna strzała z poprzeczném ostrzem zasługuje na baczniejszą uwagę.

CZEMIERNIKI.

Okolica czemiernicka jest bezwątpienia najważniejszą pod względem archeologicznym miejscowością nad Tyśmienicą; widocznie była tutaj w czasach przedhistorycznych jedna ze znaczniejszych osad. Rybna nadzwyczaj rzéka, otoczona po jednym brzegu wzgórzami a po drugim nizinami, nęciła do siebie z jednéj strony położeniem bezpieczném od wylewów, z drugiéj strony nizinami dostarczającemi niezbędnych pastwisk dla bydła. Błota ciągnące się po prawym brzegu dawały w potrzebie schronienie przed nieprzyjacielem. Okop wśród błota pod Niewęgłoszem, do którego i dziś suchą nogą dojść trudno, zapewne w czasach przedhistorycznych dawał schronienie ludności miejscowéj najechanéj przez nieprzyjaciół, bo za szwedzki, jak chce miejscowe podanie, poczytać go nie mam dostatecznych powodów: nie znalazłem tutaj żadnego przedmiotu, któryby wskazywał na czasy szwedzkich najazdów; skorupy wydobywane z okopu mają pozory czasów nieskończenie dawniejszych od wieku siedmnastego, a kształt okopu tworzącego podłużne koło, z dodanemi obronnemi wałami w obu końcach

zbliża się bardzo do postaci grodzisk, jaką podał Kraszewski w dziele Sztuka u Słowian str. 91. Dla tego sądzę, że nazwa grodziska jest tutaj o wiele właściwszą niż miano szwedzkiego okopu. Grodzisko to leży, jak już nadmieniłem, wśród błot, około 300 kroków od Tyśmienicy, w widłach utworzonych przez schodzące się strugę Bramkę i rzekę Tyśmienicę, nieopodal od miejsca, w którém te dwie wody łączą się. Wszystkie też tu znajdujemy znamiona służące grodziskom: położenie przy zbiegu wód, na błotach, niewielkie rozmiary, brak śladu studni lub jakiego budynku, a w niezbyt wielkiem oddaleniu mogiły w Okalewie i Branicy suchowolskiéj, żalniki na Czemiernikach. Średnica podłużna grodziska wynosi 116 kroków, a średnica poprzeczna kroków 102; wał ma 15 łokci szérokości. Wał ochronny w kształcie półkola wysunięty jest w końcu południowo-wschodnim na 20 łokci przed wał środkowy, a końcu północno-zachodnim na 70 łokci.

Ludność, która w czasach przedhistorycznych w tém grodzisku szukała schronienia, zajmowała zapewne gdzieś w pobliżu jaką znaczniejszą osadę, może na tém miejscu, gdzie dziś stoją Czemierniki. Stawy znajdujące się w samych Czemiernikach przedstawiały osadnikom korzystne warunki bytu, do czego i niezbyt oddalona Tyśmienica w znacznéj mierze się przyczyniała. Istnienia takiéj osady domyślam się na mocy kilku żalników pod Czemiernikami odkrytych. Między Czemiernikami a Lichtami ciągnie się pasmo wzgórz piaszczystych tuż nad niziną utworzoną przez Tyśmienicę; piaski te u miejscowych zowią się *poświętnem*. Trzy znalazłem cmentarze przedhistoryczne na poświętnem: piérwszy leży pod laskiem sosnowym należącym do Czemiernik; pokryty jest piaskiem lotnym, który dotąd napróżno usiłowano ustalić przez posadzenie brzózek; skorupy z potłuczonych popielnic i łupane krzemienie świadczą o piérwotném przeznaczeniu tych nieużytków. Przez wzgląd na zmieniającą się ciągle powiérzchnią wedle kierunku wiatru przerzucającego piasek zwiedzałem tę miejscowość kilkakrotnie, a zawsze było co podnieść z przedmiotów pochodzą-

cych od piérwotnych mieszkańców: było kilka strzał sercowatych zwyczajnych rozmiarów i znanéj roboty, były nożyki krzemienne rozmaitych kształtów, między któremi był nożyk nieuszkodzony z białawego krzemienia przedstawiony obok (nr 1) we właściwéj sobie wielkości. Nożyk ten można uważać za wyborowy okaz, bo z kilkudziesięciu należących do mego zbioru tego rodzaju nożyków żaden niedorównywa mu wielkością i udatném obrobieniem. Właściwością tak tego, jak porównywanych z nim kilkudziesięciu innych nożyków jest otłukiwanie dolnego brzegu i tylca na całéj długości; grubość niniejszego wynosi 2 mm.

1.

Drugim wydatniejszym wyrobem krzemiennym z tego miejsca jest nożyk przedstawiony obok (nr 2), we właściwéj sobie wielkości; nożyk ten dla tego zasługuje na uwagę, że łączy w sobie wszystkie znamiona noża kruszcowego, co u krzemiennych nożów nie często się napotyka: skośne ścięcie u góry, maleńki trzonek u dołu, zrobione przez częściowe otłukiwanie, a tylec gruby, chroniący nóż od prędkiego złamania. Tylko noże pomieszczone przez Nilssona pod nr. 84, 85 dzieła o okresie kamiennym Skandynawii mają do naszego pewne podobieństwo w obrobieniu. Wygięte na zewnątrz ostrze stanowi odrębność czemiernickiego nożyka. Właściwością tego żalnika jest, że dostarcza zabytków starożytnych nie licznych, ale prawie samych wyborowych. Tak między innem strzała krzemienna wyobrażona obok (nr 3) we właściwych sobie rozmiarach, a uznana powszechnie za najpiękniejszą ze wszystkich znanych dotąd strzał krzemiennych, znaleziona tutaj na wiosnę r. 1875. Ma ona nietylko piérw-

2.

3.

szeństwo między 150 strzałami krzemiennemi mego zbioru, ale podobno przewyższa udatném obrobieniem wszystko, czém w tym rodzaju chlubią się bogate zbiory Kopenhagi i Stokholmu.

Z wyrobów domowego użytku odznacza się narzędzie krzemienne większych rozmiarów (87 mm. długości, 22 mm. szérokości, 7 mm. grubości), podobne do ogłoszonego w t. I. Wiadomości Archeologicznych str. 102, nr 13; drobne otłukiwanie obu brzegów na całéj długości czyni narzędzie to podobném do piłki, i można niém rzeczywiście dość łatwo piłować drzewo i kość. Nie wiedząc jakieby inne mogły mieć przeznaczenie ząbkowane brzegi uważam narzędzie to za piłkę.

Z piérwszego tego żalnika prowadzi grobla przez błotnistą łąkę na drugi żalnik na przeciwległém wzgórzu położony, a kilkaset kroków daléj nad drogą wiodącą z Czemiernik do Lichtów leży trzeci najobszérniejszy; najwięcéj téż mimo dawne swe zniszczenie dostarczył zabytków starożytnych. Wyroby krzemienne przeważają i tutaj, głównie pewnie dla tego, że wyroby bronzowe i żelazne leżąc na powiérzchni ściągnęły prędzéj na siebie uwagę i zostały podniesione przez przechodniów. W największéj ilości znalazły się tutaj, jak pospolicie bywa, ostrza strzał, i to w najrozmaitszy sposób obrobione. Pomijam te ostrza, które są prostemi łupanemi płoszczykami, chociaż ich pospolicie znajduje się najwięcéj; były one równie użyteczne, jak te, których obrobieniu poświęcano więcéj starania, ale dla obrazu przemysłu przedhistorycznego najmniejsze mają znaczenie; wymieniam tylko strzały odznaczające się robotą. Strzał sercowatych dostarczyły Czemierniki z wszystkich trzech żalników 20, w rodzaju tych, które ogłosiłem na str. 55 tomu I, niniejszych Wiadomości. Z pomiędzy nich dwie tylko odstępują od podanych tam kształtów: jedna dla tego, że mimo niewielkie swe rozmiary, jest więcéj niż zwykle rozszczepioną, przez co umocowana na brzechwie otrzymała dłuższe skrzele; druga odznacza się pewnego rodzaju nieprawidłowém obrobieniem, bo przy staranném obro-

bieniu jeden bok jest znacznie dłuższy, tak iż po obsadzeniu na brzechwie zapewne po jednéj stronie skrzele odstawały znacznie więcéj. Zupełnie różna od znanych dotychczas strzał jest ta, którą podaję obok w naturalnéj wielkości pod nr 4, jest ona łupana z białawego krzemienia, płaska, i tylko trzonek jest po obu bokach otłukiwany. Co do wielkości stawa obok strzały ogłoszonéj na str. 38, tom II, Wiadomości Archeologicznych. Podobnéj wielkości jeszcze tylko jednę znalazłem na Czemiernikach, zbliżoną kształtem do przywiedzionéj co tylko z tomu drugiego, łupaną także, prawie bez wszelkiego śladu otłukiwania.

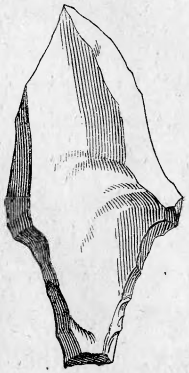

4.

Do mniéj zwyczajnych zabytków przedhistorycznych z téj miejscowości zaliczam krzemienne ostrze strzały przedstawione tutaj (nr 5) we właściwéj sobie wielkości; grubość 4 mm. Ostrza strzały tego kształtu nie znajduję w dziełach Nilssona, Madsena i Lindenschmitta, które największą podają rozmaitość wyrobów krzemiennych. Możemy je przeto uważać za właściwość naszych stron, a wyrób ten należy do udatniejszych: ząbki mianowicie lewego boku są bardzo starannie wypracowane i w jednostajnych odstępach jeden od drugiego pomieszczone lubo tego drzeworyt nie okazuje; wytworność ta mianowicie pod szkłem powiększającém okazuje się bardzo wydatnie.

5.

Zbliżone widocznie do poprzedzającéj, lecz mniejsze są dwie strzały znalezione przeze mnie na drugim żalniku, z których jednę podaję obok (nr 6) w naturalnéj wielkości.

6.

Sądzę, że nie nadużyję cierpliwości czytelnika, jeśli podam jeszcze jednę strzałę z Czemiernik, która wyobrażona obok (nr 7) w naturalnéj wielkości; rysunek nieźle uwydatnia jéj wytworne obrobienie, tak iż od jéj opisu powstrzymać się mogę; grubość jéj dochodzi 5 mm.

7.

Jakby dla dopełnienia rozmaitości nie zbywało tutaj i na strzałach otłukiwanych, z maleńkim trzonkiem: jedna z nich jest bardzo podobna do ogłoszonéj z Kochan na str. 45, tom II Wiad. Archeolog. nr 13, druga w tymże rodzaju, ale płaska i cokolwiek szérsza od kochańskiéj.

Daléj znajdowałem w Czemiernikach strzały dłuższe, łupane z krzemienia, z brzegami i trzonkami otłukiwanemi, w rodzaju téj, która ogłoszona w I tomie Wiad. Arch. na str. 106, nr 28. Bywają one raz dłuższe, drugi raz krótsze, szérsze lub węższe; nawet długość trzonka nie zawsze ta sama, a czasami tak nieznaczna, że trudno przypuszczać, aby z trzonka takiego był jaki użytek przy obsadzaniu na brzechwie.

Pozostaje wymienić jeszcze strzały z poprzeczném ostrzem, które w Czemiernikach znalazły się w tym samym nielicznym stosunku do innych krzemiennych wyrobów, jak na innych naszych żalnikach: jedna z nich z czerwonawego krzemienia przedstawiona pod nr 8 może uchodzić za wyborową, bo obok niezbędnego otłukiwania bocznych brzegów ma kształt udatny i nie jest zniszczona.

8.

Z narzędzi domowego użytku znajdowałem na drugim i trzecim żalniku czemiernickim skrobacze z poprzeczném ostrzem w rodzaju tych, które ogłoszone są w t. I, Wiad. Arch. na str. 66, nr 50, 51. Jedno narzędzie jest bardzo podobne do nr. 82, na str. 81 tomu pierwszego, lecz trzonek jest bez wyżłobień bocznych i zwęża się ku dołowi. Tu znalazła się kluczka podobna do podanej z Dotrzymy pod nr 78

na str. 78 tomu I, w téj saméj wielkości. Pojawianie się kilkakrotne takiego narzędzia zdaje się okazywać, że wyrób ten nie jest dziełem przypadku, lecz że nadawano krzemieniowi tę postać, bo jéj potrzebowano; może to jest pewien rodzaj harpuna. Podobny rodzaj zagadkowości nastręcza nam się przy małych, cienkich wyrobach krzemiennych podobnych do szydełek używanych do dziergania przyborów niewieścich, z podobném zakrzywieniem na końcu. Szydełek tych krzemiennych może używano przy naszywaniu tkaniny ozdobami bronzowemi.

Nie podobna wymienić wszystkich odmian wyrobów krzemiennych znalezionych na Czemiernikach: robota krzemieniarska w znacznéj części zależna od jakości krzemienia i przypadkowego ułupania, ma to do siebie, że mimo ogólnego podobieństwa prawie nigdy nie napotykamy dwóch zupełnie równych wyrobów. Zabytki żalników czemiernickich ogólnie biorąc mało się różnią od tych, które napotykałem nad Wisłą, Wkrą i Świdrem. Inaczéj nawet być nie może; bo jeżeli wyroby z piérwszych zawiązków cywilizacyi u wszystkich narodów kuli ziemskiéj bywają bardzo do siebie zbliżone, to tym bardziéj wyroby ludzi tak małemi przestrzeniami rozłączonych, jak są te, które leżą między Wkrą a Tyśmienicą, nie powinnyby wielkich okazywać różnic. Tego podobieństwa każe się tutaj spodziewać ten sam klimat, ta samą powiérzchnia ziemi, ten sam pod ręką będący materyał, w końcu ten sam szczep ludzi, bo przypuścić wypada, że zaludnienie szło od Wisły, zajmując najprzód jéj brzegi, a następnie rozlewając się nad rzékami bocznemi. Różnica tylko niekiedy zachodzi w liczebnym stosunku jednych wyrobów do drugich, tak że np. w jednéj miejscowości przeważa liczba strzał sercowatych, w drugiéj strzał łupanych opatrzonych trzonkiem, w innéj strzał z poprzeczném ostrzem, ale pospolicie żaden rodzaj strzał w danéj miejscowości nie jest całkiem wykluczony.

Z wyrobów żelaznych dwa tylko nożyki sierpikowate wspomniane już wyżéj zasługują na wzmiankę. Inne wyroby

żelazne jako też i bronzowe znajdowały się tutaj w połamanych kawałkach, tak iż mnie uwalniają od rozpisywania się o nich.

OKALEW.

Na gościńcu wiodącym z Radzynia do Parczewa leży wśród lasów o małą milę drogi od koryta Tyśmienicy karczma Okalew. Wieść niesie, że na tém miejscu stała przed cztérema wiekami ludną i zamożna wieś, lecz wyniszczona powietrzem opustoszała i już się nigdy odtąd nie podniosła. Ta sama wieść miejscowa opowiada o piwnicach leżących w lesie, jako o jedynym pozostałym śladzie dawnéj obszérności wsi i jéj zamożności. Piwnice te zwiedzałem w początku listopada 1873 r. Łatwo się każdy domyśli, że te mniemane piwnice były starożytnemi grobami przedhistorycznemi, budowanemi z kilkunastu wielkich granitów; było ich dwa: jeden odkopywany dla skarbów rokiem wprzód a podobno i dawniéj, po którym zastałem tylko wielki czworoboczny dół, otoczony kamieniami i ziemią, które z niego wydobyto. Na wyrzuconéj ziemi leżały porozrzucane kawałki kości ludzkich, szczęka końska i skorupy potłuczonych naczyń glinianych. Zachowane nieco lepiéj kawałki kości okazywały, że było tutaj pochowane ciało niepalone. Z wyrobów kamiennych ja sam znalazłem tu tylko płaskie, małe, z krzemienia ułupane ostrze strzały, lecz opowiadano mi, że przy piérwszém odkopywaniu wydobyto z tego grobu dwie czy trzy siekiérki krzemienne, z których jednę rzeczywiście zdołano jeszcze odszukać i nadesłano mi nieco późniéj. Po zniszczeniu grobu przez nieumiejętną rękę siekiérka ta jest prawie jedynym przedmiotem mogącym posłużyć do jakiego-

kolwiek scharakteryzowania tego grobu, i dla tego podaję ją tutaj (nr 9) w naturalnéj wielkości, niepodobna bowiem było dopytać się, jak kamienie były ułożone, jakie było położenie kości nieboszczyka, które miejsce zajmowały przy skielecie naczynia gliniane porozrzucane dziś w kawałkach. Nie masz także pewności, czy przy piérwszém odkopywaniu nic więcéj nie znaleziono, jak to, o czém wspomniałem. O kilkadziesiąt kroków od tego grobu na wschód napotkałem kilkanaście granitów po części z ziemi stérczących, które tworzyły liniją skośną. Zdawało się, że będzie to drugi grób; tymczasem po mozolném o d k o p a n i u wszystkich k a m i e n i nie znalazłem najmniejszego śladu pochowanego człowieka. Nie umiem wytłumaczyć zniesienia tylu granitów i ułożenia ich w pewnym porządku; trudno dziś odgadnąć czy te kamienie były przygotowane na grób i nie użyte, czy téż istniejący grób został przed wiekami już zniszczony przez poszukiwaczów skarbów, tak jak świéżo zniszczono piérwszy grób; ostatnie przypuszczenie zdaje się być podobniejsze do prawdy. Było i trzecie miejsce obiecujące pewną zdobycz archeologiczną, a wszystkie trzy leżą w jednéj linii ze wschodu na zachód, na grzbiecie wzgórza dziś lasem pokrytego; lecz i trzecie to miejsce daremnie odkopywałem.

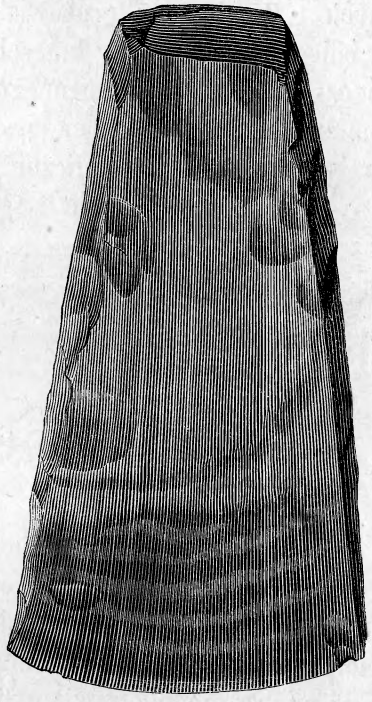

9.

Mimo skąpe bardzo dane, jakie na miejscu zebrać było można o grobowisku okalewskiém, to jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że prócz kości, skorup glinianych i wyrobów z krzemienia nic tutaj nie znaleziono; przynajmniéj ludzie miejscowi, których badałem, zapewniali mnie, że nic nie słyszeli o znalezieniu innych przedmiotów czy to bronzowych czy żelaznych. Wedle tego grobowisko okalewskie odnieść wypada do odległych czasów, w których jeszcze kruszców nie używano, czyli do okresu kamiennego, i to kamienia toczonego, bo siekiérka ztąd pochodząca jest bardzo starannie szlifowana. Groby takie są u nas nieliczne; tym bardziéj więc żałować należy, że przez niewłaściwe odkopanie zatracono je dla nauki.

Branica Suchowolska.

Ani się domyśla świat uczony, jakiemi drogami zaciekły archeolog dochodzi do tych prześlicznych zabytków przemysłu przedhistorycznego, których mu zazdroszczą wielkie i małe zbiory kraju i zagranicy; bo nie zawsze kosztem drogiego czasu i jeszcze droższego zdrowia okupuje te cenne świadectwa dawno minionych czasów. Trzeba mu tylko umieć rozbudzić zajęcie, a wtenczas nastręczą mu się wszędzie pomocnicy. Tu urocze dziewice grzęzną drobną nóżką w piasku lotnym lub pną się po rwistych brzegach rzek, by staraniem swém dorzucić do naukowych zbiorów jakie narzędzie krzemienne lub strzałę; owdzie pastuszkowie biegają w zawody po wydmach dla zebrania jak najwięcéj strzał i otrzymania jak najwięcéj nowych dziesiątek za stare krzemienie. Ale zaradność archeologa nie tu się kończy; umie on wyzyskać pracę pomocników w warstwach, w których inny śmiertelnik nie spodziewałby się popar-

cia swych usiłowań. I tak w Branicy Suchowolskiéj albo Małéj, leżącéj mniéj więcéj na pół drogi między Radzyniem a Wohyniem a pół mili od Tyśmienicy, zasługa odkrycia pomników archeologicznych należy się lisowi, który na wiosnę r. 1875 zapragnął przyjętym między przyzwoitymi ludźmi zwyczajem przenieść się na letnie mieszkanie, a uznawszy, że wzgórze oziminą pokryte pod Branicą dostarczy jemu i jego rodzinie pożądanego świéżego powietrza, zajął się kopaniem nory. Lecz doznał małego niepowodzenia: wybór miejsca na norę okazał się niekoniecznie szczęśliwym. Bo kiedy się zagłębił pod płaski kamień cokolwiek z ziemi wystający, który miał tworzyć osłonę domowego ogniska, napotkał nad wszelkie spodziewanie skorupy ręką nienawistnego człowieka lepione; wyrzucił ich kilka z piaskiem, lecz przekonawszy się, że dopuszcza się grzechu, kłócąc ciszę wiecznego spoczynku i uznawszy tę okoliczność za złą wróżbę dla siebie i swojéj rodziny, porzucił rozpoczętą robotę i przeniósł się w inne strony. Kiedy sumienny i na podniesienie dochodów dbały rządca dostrzegłszy wykopany piasek chciał do odpowiedzialności pociągnąć lokatora i wymódz na nim opłacenie przynajmniéj samowolnie zajętego mieszkania, nie zastał go już tutaj, lecz dostrzegł wyrzucone skorupy, poznał się na nich i podzielił się ze mną tém przypadkowém odkryciem. Pospieszyłem na miejsce; kiedyśmy za wskazanym śladem zaczęli odkopywać kamień, pokazało się, że leży jako wieko na innych kamieniach ściany tworzących. Po odkopaniu całkowitém ujrzeliśmy przed sobą sklep kamienny przeznaczony niegdyś na ostatnie schronienie jakiegoś mieszkańca przedhistorycznego. Sklep ten zbudowany był w czworobok, miał 4 łokcie 6 cali długości, 1 łokieć 20 cali szérokości; ściany z płyt na wewnątrz równo łupanych miały 1 łokieć 16 cali wysokości. Wieko stanowił jeden kamień prawie okrągły na ścianach wsparty. Średnica podłużna leży w kierunku ze wschodu na zachód. Wybraliśmy z niego wszystkę ziemię aż do twardéj nieruszanéj ziemi nazywanéj przez lud opoką, lecz prócz jednego krzemiennego nożyka 40 mm. długiego nic zgoła

nie znaleźliśmy. Kawałki naczyń glinianych napotykaliśmy zewnątrz ścian, z czego wnosić było można, że mieliśmy przed sobą grób przedhistoryczny od niepamiętnych czasów zburzony.

Ośm kroków na południe, równolegle z piérwszym grobem, odkryliśmy za pomocą sondy drugi bardzo podobny sklep, lecz pozbawiony wieka; na powiérzchni nie było żadnego śladu, bo wiérzchnie krawędzi ścian były pokryte ziemią. I tu ściany czworoboku są ustawione z wielkich granitów tak dobrze łupanych, żeśmy się wahali, czy nie uznać ich za rznięte piłą. Przy wyrzucaniu ziemi ukazały się w bardzo twardym do opoki podobnym piasku naczynia gliniane w końcu zachodnim grobu ustawione. Było ich pięć, lecz wszystkie popękane; ponieważ jednakże i piasek w nich zawarty był twardo spieczony, można było każde naczynie wydobyć i osadzić na piasku dla wysuszenia. Na szczęście zdjęliśmy z nich niezwłocznie rysunek, który tutaj podaję (nr 10) dla dania wyobrażenia o kształcie tych na-

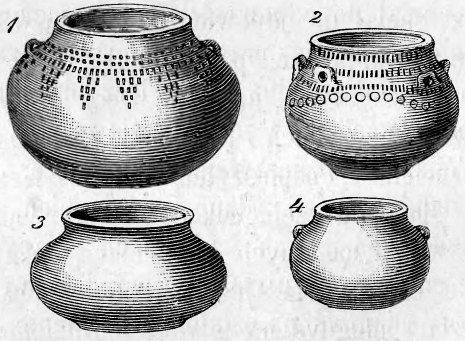

10.

czyń i niezwykłych ozdobach dwa z nich pokrywających. Na szczęście mówię, bo kiedyśmy je pozostawili na piasku dla wysuszenia i wzmocnienia, a sami wraz z ludźmi udali się do lasu dla robienia dalszych poszukiwań, swawolna ręka chłopka z sąsiedniéj wsi sprowadzonego ciekawością dokonała zniszczenia rozpoczętego przed tysiącem może lat, przykrą dając nam na-

uczkę, że nawet skorup nie można pozostawić na godzinę bez stróża. Po powrocie naszym ledwie tyle było można zebrać, żeby dać wyobrażenie o ozdobach naczyń. Ozdoby te tak na piérwszém, jak na drugiém naczyniu wyciskane wklęsło; przy drugiém naczyniu wieniec z kółek opasujący je całe jest, ile wiém, niezwykłą ozdobą. Uszka u piérwszego i czwartego naczynia są przedziurawione poziomo, a uszka drugiego pionowo, to jest z góry na dół, a jest ich cztéry. Osadzenie dwóch par uch i przedziurawienie ich pionowe jest rzeczą mniéj zwyczajną. Największe z nich miało 22, najmniejsze 15 cm. wysokości. Naczynia te wszystkie prócz spieczonego piasku nic w sobie nie zawiérały: ani śladu kości popiołu lub jakiego sprzętu. Tylko we wschodnim końcu sklepu znalazłem krzemienny nożyk 60 mm. długi, dość zgrabnie ułupany i przepalony. Długość drugiego sklepu 4 łokcie 22 cale, szérokość ścian poprzecznych 1 łokieć 12 cali, wysokość ścian 1 łokieć 12 cali. I ten grób był widocznie burzony już niegdyś, bo ani śladu popiołów lub kości w całym grobie dopatrzéć nie było można. Trudno przeto powiedzieć, czy pochowane tu były popioły w urnach, czy téż ciała niepalone. Ze względu jednakże na długość grobów sądzę, że były tu pochowane ciała niepalone, a znalezione w jednym tylko końcu naczynia może były przystawkami danemi nieboszczykowi z pokarmem do grobu. Nadmienić jeszcze wypada, że ściany tak jednego jak drugiego sklepu ze strony zewnętrznéj były popodpiérane granitami wielkiemi nieobrobionemi, pomiędzy któremi napotkałem porozrzucane kawałki naczyń glinianych. Na wzgórzu mieszczącém w sobie dwa odkopane groby i to nie daleko od nich można tu i owdzie dopatrzéć skorup z naczyń przedhistorycznych, lecz mimo usilnego poszukiwania nie udało się żadnego naczynia namacać sondą w ziemi Jedyną przeto zdobyczą z odkrycia tych zburzonych grobów są naczynia z mniéj zwyczajnemi ozdobami i dwa niepokaźne nożyki krzemienne. Wszakże budowa sama tych grobów nie jest obojętna dla nauki, bo nie wiele ich dotychczas znamy w tych stronach. Wieko piérw-

szego jest tak obszerne, że mogliśmy na niem zastawić niezbyt skromny posiłek po pracy, odprawując zwyczajem pogańskim stypę pogrzebową na sześć praszczurów niegdyś w tych grobach pochowanych.

Na tem kończę opowiadanie o zabytkach czasów przedhistorycznych znalezionych nad rzeką Tyśmienicą. Jamy, Okalew, Niewęgłosz, Czemierniki i Branica składają się na obrazek mający nam dać jakiekolwiek pojęcie o ludziach osiadłych w dobie przeddziejowéj na brzegach téj rzéki, przynajmniéj o ile o nich z pozostałych po nich wyrobów sądzić można. Wiém dobrze, że obrazek ten nie jest wyczerpujący, bo zapewne niejeden pomnik kryje się tutaj jeszcze w głębi ziemi, który z czasem odkryty rzuci światło na owe odległe czasy.

Wycieczki archeologiczne

nad

WIEPRZ.

Tyśmienica wpada jak wiadomo do Wieprza nieopodal od Kocka; przeniesienie poszukiwań archeologicznych z nad Tyśmienicy nad rzékę Wieprz dla chcącego zbadać pod względem archeologicznym prawy brzeg Wisły i rzéki do niéj z téj strony wpadające nastręczało się samo przez się i stanowiło dla nauki krok tym pożądańszy, że Wieprz jest jedną z większych rzék i więcéj téż obiecuje zdobyczy z dziedziny starożytności krajowych. Na dwudziestosiedmiomilowéj przestrzeni, którą przebiega Wieprz od Tomaszowa aż do Dęblina, gdzie

wpada do Wisły, nie podobna, żeby nie nastręczyła się sposobność powzięcia niejakich wiadomości o zabytkach ludzi, którzy nad tą rzéką mieszkali przed czasami znanemi historycznie.

LESZKOWICE.

Mając zapewnienie od gorliwego i niestrudzonego pomocnika w mych poszukiwaniach pana Rudolfa Rankowicza oraz mego syna, że między Kockiem a Firlejem nie napotkali w pobliżu Wieprza żadnych miejscowości obiecujących ślady mieszkańców przedhistorycznych, skierowałem na początek usiłowania swe do zbadania téj części Wieprza, która się ciągnie od Firleja do Łęczny. Przejechałem więc z Czemiernik przez Kamienną Wolę do Leszkowic, wsi leżącéj nad samym Wieprzem po prawym jego brzegu pod Lubartowem. Przewodnikiem był mi p. Rankowicz i jemu należy się zasługa odkrycia tutaj żalników. Pod samemi Leszkowicami, na północ od wsi, leży kilka wzgórzy piaszczystych, z których dwa, najbliższe wsi, schodzą się w jednym końcu od wschodniéj strony i tworzą widły. Wzgórza te pokryte były niegdyś żalami pogańskiemi, jak wnosić, wypada z szczątków popielnic i narzędzi krzemiennych, które są na nich gdzieniegdzie porozrzucane. Zwiedzałem tę miejscowość 12 lipca 1874 r. Starzy ludzie z Leszkowic opowiadali mi, że w swéj młodości biegali często po tych górach i zbiérali krzemienie wówczas bardzo liczne, przynosili ich pełne kieszenie do wsi, pobrząkując nimi jak pieniędzmi. Twierdzili, że dziś i setnéj części tego nie masz, co dawniéj bywało, bo je docna wyzbiérano. Opowiadanie to zasługuje na wiarę i świadczy o dawném zniszczeniu żalnika. Widocznie przybyłem tutaj o lat kilkadziesiąt za późno, i dla tego mimo skrzętne szukanie i pomoc Rankowicza oraz dzieci naszych,

nie mogę powiedzieć, żeby obłów na Leszkowicach był bardzo pomyślny. Popielnicy nie mogliśmy nigdzie w ziemi wyśledzić, skorupy tylko z nich leżą tu i owdzie. Krzemienne wyroby tylko mniejsze napotykałem, bo większe pozbierali moi poprzednicy wioskowi do krzesania ognia.

Z kilkudziesięciu wyrobów krzemiennych co ważniejsze były: pięć strzał sercowatych tego rodzaju, jak opisane z Ośnicy, ze śladami przepalenia; jedna mianowicie przepalona do białości i wskutek tego popękana. Jedna strzała przydłuższa, opatrzona trzonkiem, podobna do rędzyńskiéj (Wiad. Arch. tom II, str. 49 nr. 18), lecz węższa i cieńsza; jedna strzała z trzonkiem podobna do miszewskiéj (Wiad. Arch. t. I, str. 87, nr. 89), tylko cokolwiek szérsza; kilka strzał łupanych zwanych płoszczykami, nakoniec pięć strzał z poprzecznem ostrzem podobnych do téj, którą podałem wyżéj pod nr. 8 z Czemiernik. Jedna tylko strzała łupana z białawego krzemienia, z dość szérokiém ostrzem i trzonkiem utworzonym przez otłukiwanie przedstawia kształt nieznany; lecz łupane strzały, zależne często od przypadkowego pęknięcia krzemienia, tak bywają rozmaite, ze zbyteczną byłoby rzeczą podawać ich rysunek. Kilka nożyków krzemiennych nie przedstawia nic nadzwyczajnego z wyjątkiem może jednego, który prawdopodobnie służył do skrobania, w jednym końcu jest skośnie otłukiwany, a w drugim przyrządzony do obsady z pewnego rodzaju trzonkiem.

Wyrobów żelaznych prawie wcale nie znalazłem na żalniku leszkowickim; jeden tylko podniosłem złamany sierpikowaty nożyk kształtem i sposobem zardzewienia przypominający sierpikowate nożyki na innych żalnikach znajdowane, o których mówiłem wyżéj na str. 6.

Najważniejszym zabytkiem z téj miejscowości jest kawałek łzawnicy szklannéj znaleziony na powiérzchni żalnika. Łzawnicami nazywają się pospolicie kule szklanne, szczelnie zamknięte, prawie zawsze płynem napełnione, które bywają znajdowane w grobach przedhistorycznych. Dwu takich łzawnic rysunek podał E. Tyszkiewicz w dziele: Rzut oka na źródła archeo-

logii krajowej, tab. I, nr 11, 12. Lecz ponieważ Tyszkiewicz nie podał dokładnych szczegółów, wśród jakich okoliczności łzawnice te znaleziono, powstała wątpliwość, czy kule te nie pochodzą z czasów chrześcijańskich i czy nie zawierają wody z Jordanu, którą pielgrzymi zwiedzający Jerozolimę zwykli byli zabiérać w kulach szklannych do swéj ojczyzny. Chemiczny rozbiór płynu w tych kulach zawartego rozstrzygnąłby pewnie to pytanie, gdyby kto z posiadających je poświęcił całość rzadkiego tego zabytku dla osiągnięcia pewności. Nim to nastąpi wypada nam poprzestać na powodach innych nakazujących uznać szklanne kule z płynem za łzawnice z czasów przedhistorycznych.

Z dwu łzawnic kulistych znajdujących się w Warszawie, jedna w zbiorze uniwersyteckim zachowywana, podobno była wydobyta z popielnicy wykopanéj pod Tarnogórą. Drugą do zbiorów jw. hr. Ordynata Zamoyskiego należąca pochodzi z dóbr ordynackich i podobno także z popielnicy wydobyta, jest z szkła bezbarwnego, mocno na powiérzchni zmatowana, napełniona jeszcze płynem w szóstéj części swéj wielkości; średnica jej wynosi 42 mm. Trzecią łzawnicę przedstawia nam odłamek znaleziony w Leszkowicach na témsamém miejscu, gdzie kawałki popielnic i wyroby krzemienne. Łzawnica leszkowicka była podobnéj roboty, jak łzawnica podana przez E. Tyszkiewicza pod nr 11, to jest miała wypukłe pasy schodzące się w dwóch przeciwległych końcach średnicy kuli szklannéj, szkło zielono zabarwione. Pojawienie się tego kawałka łzawnicy na żalniku pogańskim równie jak wydobycie dwu poprzednio wspomnianych z popielnic stwiérdza mojém zdaniem dostatecznie ich pochodzenie z czasów przedchrześcijańskich, chociaż nie mamy jeszcze dowodu na to, że rzeczywiście zawiérają łzy. Mógłby bowiem kto zarzucić, że płyn zawarty w kulach szklannych, choćby pochodził z czasów przedhistorycznych, nie jest płynem łez, ale raczéj olejkiem jakim wonnym; zarzut ten byłby jednakże podobnie pozbawionym dowodu, jak nasze twiérdzenie, że kule w mowie będące zawiérają łzy. Za naszém przy-

puszczeniem przemawia przynajmniéj rozbiór chemiczny gdzieindziéj dokonany, o którym mówi Konstanty Tyszkiewicz w dziele o kurhanach str 144.

W każdym razie sprawa tych szklannych kul pojawiających się u nas lubo rzadko, należy do bardzo zajmujących i polecamy ją pamięci tych wszystkich, którzy przypadkowe robią odkrycia popielnic z czasów pogańskich.

Nie od rzeczy może będzie wspomnieć tutaj o kuli szklannéj znalezionéj w okolicy Sławkowa, a uprzejmie oddanéj do mego zbioru przez w-go Grunwalda z Okradzionowa. Kula ta ma wszelkie pozory łzawnicy, jest na powiérzchni bardziéj zwietrzała, niż bywają pospolicie łzawnice, ale nie ma wewnątrz próżni; średnica jéj wynosi 40 mm. przeznaczenie jéj nie jest mi wiadome.

Po zbieganiu wzgórz leżących pod Leszkowicami zaprowadził nas włościanin na jedno jeszcze leżące nad czarnem błotem przy drodze prowadzącéj do Kamiennéj Woli; znaleźliśmy i tu cokolwiek wyrobów krzemiennych, ale między niemi nie było nic takiego, coby zasługiwało na opisanie.

CZERNIEJEWO.

Milę drogi na południe od Lubartowa, a półtory mili od Leszkowic leży na prawym brzegu Wieprza wieś Czerniejewo, pod którą znajduje się dość znaczne wzgórze podłużne, pokryte mnóstwem wyrobów krzemiennych. Co do ilości krzemieni jest to najbogatszy cmentarz, jaki mi się dotąd widzieć zdarzyło; prawie stąpnąć tutaj nie było można, żeby nie nadepnąć na wyroby krzemienne rozrzucone po całém wzgórzu. Gdzieniegdzie leżą skorupy ze zniszczonych popielnic, a jedna część wzgórza pokryta prócz tego kośćmi ludzkiemi. Nie śmiem jednakże

twiérdzić, że kości tutaj poniewierające się należą do tych samych ludzi, po których pozostały liczne wyroby krzemienne, bo często zdarzało się, że chowano zmarłych w czasach historycznych na tych samych miejscach, na których znalazły niegdyś schronienie prochy mieszkańców przedhistorycznych. Być więc łatwo może, że niepalone te kości są śladem pobojowiska z czasów późniejszych i że nawet nie należą do krajowców. Czaszkę jednę dobrze zachowaną, a drugą mającą zaklęsłość jakby od uderzenia berdyszem, zabrałem i oddałem do zbiorów uniwersyteckich p. Antoniemu Slósarskiemu, jako obeznanemu z kraniologiją. Pan Slósarski uznał je stanowczo za krótkogłowe. Nie mogąc ani w przybliżeniu podać czasów, z którychby kości te pochodzić mogły, poprzestaję na wzmiance o nich, a przechodzę do rozpatrzenia zabytków przeddziejowych w Czerniejewie znalezionych. Zwiedzałem to miejsce 5 sierpnia 1874 w towarzystwie p. Rankowicza i syna mego, i powtórnie 26 lipca 1875 r.

Wyroby przedhistoryczne znalezione na tym żalniku podobne są do tych, które napotykałem poprzednio we wszystkich miejscowościach zwiedzanych po prawym brzegu Wisły. Przeważają liczebnie, jak zwykle, drobne wyroby krzemienne; stosunkowo mało jest żelaznych, a bronzowych i srebrnych ledwie ułamki napotkałem. Między wyrobami krzemiennemi najwięcéj, jak zwykle, było strzał. Różnica we względzie na inne okolice zachodzi ta, że w Czerniejewie sercowatych bardzo mało znalazłem; było ich trzy a czwarta dość nieudatna, jest opatrzona maleńkim trzonkiem. Natomiast w większéj liczbie znajdowałem tu strzały łupane, które tylko trzonek mają otłukiwany w tym rodzaju, jak strzała popielżyńska podana w I t. Wiad. Arch. str. 85, nr 86. Strzały te w Czerniejewie pospolicie mają poutrącane końce, a czasami tylko połowa z trzonkiem się znajduje, tak iż trudno jest o okaz, któryby się nadawał do rysunku. Najdłuższa z tych strzał ma 6 cm. długości a 2 szérokości. Płoszczyki czyli ostrza płaskie otrzymywane przez łupanie krzemienia były i tutaj w największéj licz-

bie; jeżeli koniec nie ułupał się dość ostry, poprawiano go przez otłukiwanie, i robota końca ostrego bywa taka, jak u sercowatych; brak jednakże dolnego okrągławego zagłębienia, które bywa wydatném znamieniem sercowatych ostrzy. Niektórym z nich nadawano przy łupaniu zwężenie od dołu, przez co powstawał pewien rodzaj trzonka, dozwalający silniéj osadzić ostrze na brzechwie. Do rodzaju strzał zaliczam nadto stosunkowo dość wąskie kolce, które bełtami nazywamy, podobne do wyobrażonych w Wiad. Arch. t. I, str 57, nr 14, 15. I tych dość znaczna liczba przeleżała w Czerniejewie; największy z nich ma 6 cm. długości. Na koniec wymienić wypada strzały krzemienne z poprzeczném ostrzem podobne do podanéj wyżéj na str. 14, nr 8, z Czemiernik. Pokazuje się, że i u nas strzały z poprzeczném ostrzem znajdują się w całym kraju, lubo nie tak licznie, jak w jaskiniach Francyi, gdzie jeden starożytnik, pan Baye, zebrał ich dwa tysiące [1]).

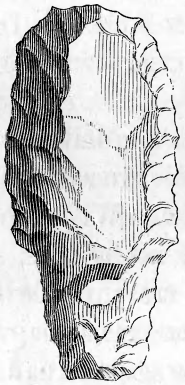

11.

Z narzędzi krzemiennych domowego użytku znalezionych w Czerniejewie w znacznéj liczbie, zwracają na siebie uwagę przedewszystkiém narzędzia do skrobania. Jedno z nich przedstawione w naturalnéj wielkości pod nrem 11 ma krawędzi wszystkie otłukiwane i pewien rodzaj trzonka, a wypukłość zwiérzchniéj strony czyni je podobném do kopystki albo łyżki, co jak wiadomo zjednało tym narzędziom nazwę łyżkowatych. Miąższość tego narzędzia około środka wynosi 9 mm.

---

[1]) Pointes de flèches en silex à tranchant transversal par M. Joseph de Baye. Extrait de la Revue Archéologique. Paris 1874, str. 4.

Drugie podobnego przeznaczenia narzędzie (nr 12) znacznie się różni od poprzedzającego, gdyż ostrze poprzeczne tępo otłukiwane stanowi linią prawie prostą, a trzonek znacznie wydłużony i wąski wskazuje, że narzędzi tych używano w odpowiednich obsadach z drzewa lub rogu; nadto środkiem długości idzie grań, która u tego rodzaju narzędzi rzadko się spotyka. Inne skrobacze nie różnią się od ośnickich podanych w Wiad. Archeolog. t. I, str. 66, nr 50—52.

12.

Z wyrobów krzemiennych zaliczanych do działu noży największą budzi ciekawość nóż 85 mm długi, w jednym końcu 22, w drugim 12 mm. széroki, który znalazłem przełamany na trzy kawałki; pokazało się bowiem, że węższa jego połowa jest niepalona, bo krzemień jest żywy, na pół przezroczysty a szérsza połowa z dwóch kawałków złożona jest przepalona, jak przekonywa martwość krzemienia i brak przezroczystości. Różnica ta dwu kawałków niewątpliwie do jednéj całości należących nastręcza pytanie, czy nie złamano tego noża, nim go rzucono na stos płonący z nieboszczykiem. Wiadomą jest rzeczą, że miecze zginano na troje, nim je złożono do popielnicy, przez co czyniono je na pozór nieużytecznemi nadal. W czasach historycznych łamano oszczepy i tarcze przy zwłokach ostatniego członka wymierającéj rodziny. Może i złamanie noża krzemiennego miało podobne jakie znaczenie i nie było przypadkowe, bo znalazłem na tym samym żalniku czerniejewskim kilka złamanych żelaznych noży, co przy dość znacznéj ich miąższości nie było skutkiem przypadku, bo wymagało użycia siły.

Jeden tylko w Czerniejewie znalazłem nóż krzemienny ze skośném ścięciem ostrza przy końcu i dwiema graniami, podobny do tych z Ośnicy, których rysunek podałem w Wiadom. Archeol. t. I, str. 64. Bogaty w inne wyroby żalnik czerniejewski potwiérdza przeto zdanie, które wynurzyłem tam o rzad-

kości nożów krzemiennych o dwu wyraźnych graniach. Natomiast kilka podniosłem tutaj nożów krzemiennych przypominających noże ogrodnicze; właściwością ich jest, że gruby niezwykle tylec zaokrągla się ku końcowi, gdzie się schodzi z brzuścem. Noże te zapewne były używane do krajania twardych przedmiotów, bo grubość tylca wynosząca 6 mm. chroniła je od złamania; z tych samych względów pewnie robiono je krótkie, bo długość tych, o których mówię, nie przechodzi 40 mm.

Dość znaczną ilość napotkałem na żalniku czerniejewskim narzędzi krzemiennych mających koniec széroki skośnie ścięty a przytem dość gruby, podobnych do tego z Ośnicy, którego rysunek podałem w Wiadom. Archeolog. tom I, str. 62, nr 37. U jednego z nich poprzeczne ostrze 25 mm. szérokie nadawało się szczególnie do skrobania i było do téj roboty bez wątpienia przydatniejsze od tak zwanych łyżkowatych narzędzi, o których mówiłem poprzednio. Jest to prawie jedyny okaz tego rodzaju narzędzi, przy którym jakokolwiek domyślić się można przeznaczenia; u innych bez porównania trudniéj je odgadnąć.

13.

Niepodobna mi mianowicie domyślić się użytku narzędzia z cielistego krzemienia, którego wyobrażenie podaję w naturalnéj wielkości pod nr 13, a jednakże jest ono starannie obrobione i ma grani wygładzone, jakby długi czas było używane. Barwa krzemienia niezwykła nadawała mu zapewne większą wartość w oczach przedhistorycznego właściciela.

Narzędzia do krajania przedstawiają się w Czerniejewie w najrozmaitszych kształtach; jedne są cienkie, z szerokim brzuścem, bez grubszego tylca, przyrządzone do obsady, podobne do nożyków chirurgicznych lub używanych do skrobania papieru, mające długości nie więcéj jak 30 mm. Drugie podobnéj wielkości ma brzusiec wygięty na zewnątrz, tylec dość gruby przyrządzany przez otłu-

kiwanie i trzonek po jednéj stronie otłukiwany. Szczérby w brzuścu jednych i drugich każą się domyślać ich używania. W końcu nożem nazwać wypada, znalezione tutaj narzędzie krzemienne, które wielkością (30 mm.) i kształtem ściśle się łączy z nożykami żelaznemi sierpikowatemi znajdowanemi na wszystkich prawie żalnikach, o których mówiłem nieco wyżéj (str. 6), a które dla tego zasługują na uwagę, że obraniem tego samego kształtu dla wyrobów krzemiennych i żelaznych dowodzą jednocześnego użycia krzemienia i żelaza. Zaokrąglenie tylca otrzymane przez otłukiwanie w jednym i drugim końcu świadczy, że chodziło o to, żeby mieć tylec okrągławy, jaki widzimy u wszystkich tego rodzaju sierpikowatych żelaznych nożyków.

W końcu nadmienić mi wypada, że i w Czerniejewie znalazłem dwa narzędzia krzemienne z szczérbą wyciętą w jednym końcu podobne do tych, na które zwróciłem uwagę w Wiadom. Archeol. t. I, str. 62, nr 40, 41. Widocznie szczérba ta nie była przypadkowa, ale robiono ją umyślnie, nadając jéj przeznaczenie, którego nam dziś trudno się domyślić. Być może, że narzędzi tych używano do robienia ozdób na naczyniach glinianych, lecz sprawdzenie tego domysłu przychodzi mi pozostawić do dalszych poszukiwań; może kiedy przydatek rozjaśni kwestyją, któréj umyślne poszukiwania nie podołały.

Wymienione dotąd wyroby krzemienne zebrane na żalniku czerniejewskim są tylko cząstką tego, co było znalezione; było tam nie mało strzał i nożów łupanych, których opisywać nie masz potrzeby, bo każdy się łatwo domyśli, że gdzie były wybitniejsze typy opisane tutaj, tam bez porównania więcéj było okazów pospolitych wszędzie się znajdujących. Jak już nadmieniłem żalnik czerniejewski od innych żalników w ciągu kilku lat ostatnich zwiedzanych różni się nie tak jakością wyrobów krzemiennych, jak raczéj liczebnym stosunkiem tego samego rodzaju narzędzi krzemiennych z różnych żalników pochodzących. Okazuje się to najwidoczniéj na drobnych nożykach z tylcem i dołem otłukiwanym, które opisałem w Wiad. Arch.

t. I, str. 72, nr 56—59. Nożyków takich mam z samego Targówka około 30, gdy tymczasem Czerniejewo dostarczyło tylko jednego.

Z szczupłéj liczby wyrobów żelaznych podniesionych na Czerniejewie zasługuje na uwagę nóż z wygiętym brzuścem przedstawiony w naturalnéj wielkości pod nr 14. Nóż ten przypomina swym kształtem najudatniejsze wyroby bronzowe epoki przedhistorycznéj. Ostrze podobne z bronzu podaje Troyon tab. XI, nr 7, z mieszkań nawodnych szwajcarskich. Żelaznego takiego noża nie znajduję w żadnem z dzieł archeologicznych, które mam pod ręką. Oprócz tego noża znalazłem jeszcze cztéry końce nożów żelaznych i jednę strzałę prostej roboty z długim trzonkiem.

14.

Do mniéj zwyczajnych zabytków starożytnych zaliczyć wypada paciórek z glinki 35 mm. średnicy a 15 mm. grubości mający. Paciórek ten ma po obu stronach po trzy koła wklęsłe, jakby był toczony, i był powleczony czarną farbą, która miejscami ocalała. Być może, że jest to wartałka, którą kładziono na wrzeciono, aby się lepiéj warłało; wartałki takie z gliny często się znajdują. Zob. „Die fünfte allgemeine Versammlung der deutschen Gesellschaft für Anthropologie w Archiv für Anthropologie, tom V, str. 41.

ŁĘCZNA.

Ćwierć mili na południe od Łęczny na wzgórzu leżącém po prawym brzegu Wieprza na przeciw wsi Ciechanek po obu stronach parowy leżał niegdyś obszérny żalnik pogański, na

który uwagę moję zwrócił światły proboszcz z Łęczny w-ny Wrześniewski. Zacnemu temu Duchownemu zawdzięczam wiadomość, że około r. 1860 wykopano tutaj przeszło 50 popielnic, z których dwie posłano do Warszawy. Kiedym 13 sierpnia 1875 z ks. Wrześniewskim zwiedzał ten żalnik, zdziwiło nas nie mało, że z kilkudziesięciu popielnic potłuczonych i rozrzuconych tu przed tak niedawnym czasem prawie ani ślad nie pozostał na powiérzchni ziemi. Skorupy znikły doszczętnie i ledwie kilka z nich podnieść się zdarzyło. Przykład ten jest bardzo pouczającym, bo okazuje, jak mało niekiedy czasu potrzeba, aby zniszczyć żalnik i zatrzéć jego ślad. Gdybym nie miał poprzednio dokładnéj wiadomości o tém, co tu było przed niedawnym czasem, i wskutek tego nie podwoił usilności dla znalezienia czegośkolwiek, nie byłbym zapewne poznał, że stąpam po żalniku z czasów pogańskich. Trzech nas na przemian używało sondy, aby przynajmniéj jednę popielnicę w ziemi odkryć, pracowaliśmy parę godzin, a jednakże nic nie udało się odkryć. Poprzestać przyszło na kilku skorupach wszelkie znamiona wyrobu przedhistorycznego posiadających, które jeszcze na powiérzchni leżały. Inne zapewne zostały zawiane, a kiedy się trawa lubo skąpo rzuciła, znikły bez śladu. Ten sam los spotkał inne przedmioty, których żalniki pospolicie dostarczają, a mianowicie wyroby krzemienne. Znaleźliśmy wprawdzie kilkanaście drobnych złupków krzemiennych, ale te nie mogą mieć żadnego znaczenia dla nauki. Jedno tylko lepsze narzędzie krzemienne podniosłem, lecz nie na odłogu, którym dziś jest ów żalnik, ale na oranéj ziemi tuż nad odłogiem. Trudno odgadnąć znaczenie tego narzędzia, bo lubo go można było użyć do strzały, to jednakże nie znajduję, aby tego kształtu wyroby poczytywano gdzie za strzały; na nóż znów jest za szerokie, i nie ma ani wyraźnego brzuśca, ani téż tylca; być może że używano go do skrobania, chociaż pewnéj odwagi potrzeba do postawienia tego twiérdzenia, bo zbyt często kochani starożytnicy posługują się tém tłomaczeniem, jeżeli nie wiedzą co począć z jakim krzemieniem. Prawda, żejeszcze wygod

niéj tym, którzy się wyrzekają wszelkich domysłów o przeznaczeniu wyrobów krzemiennych, i poprzestają na podaniu ich rozmiarów w szérz i w dłuż, *silex* tyle i tyle milimetrów długi, a tyle i tyle széroki i basta; w końcu bardzo znaczną ilość wyrobów krzemiennych można strącić do gromady okrzosków. Że narzędzie w Łęcznie znalezione nie jest okrzoskiem ani wiorem, okazuje się z przyrządzenia w jednym końcu, gdzie widoczne jest powtórne otłukiwanie, czego na okrzosku pewnieby nie było.

Tak szczupłe ślady przemysłu przedhistorycznego na żalniku pod Łęczną znalezione nie pozwalają podać żadnéj jego charakterystyki co do mniejszéj lub większéj starożytności. Nie mogę bowiem powiedzieć, że nie znalazłem tu ani bronzu, ani żelaza i dla tego żalnik odnoszę do okresu kamiennego, bo bronz i żelazo, które tu zapewne były, skryły się tak samo pod powiérzchnią, jak skorupy z potłuczonych popielnic.

JASZCZOWY.

Koniec miesiąca lipca i początek sierpnia 1874 r. przepędziłem w Jaszczowie pod Biskupicami w domu jw. Natalii Kickiéj, któréj imienia nie mogę tu wymienić bez wynurzenia wdzięczności za doznaną gościnność i gorliwe poparcie mych poszukiwań naukowych. Kto sam ręki przykładał do mozolnych poszukiwań i całe dni wśród sierpniowych skwarów spędzał na wyspie wśród nieprzejrzanych błót, ten będzie wiedział czém dla mnie była troskliwa pamięć o moim głodzie i mojém pragnieniu, czém wypoczynek w miłém towarzystwie, czém szczerze podzielana radość z każdego nowego odkrycia. Zachęcie téj, wynikającéj z uznania naukowego znaczenia ba-

dań archeologicznych, zawdzięcza nauka kilka nowych odkryć, a ja wspomnienie kilku tygodni bardzo przyjemnie spędzonych.

Okolica jaszczowska, przerzynana wartkim prądem krętego Wieprza, urozmaicana wzgórzami, stawami i błotami większych rozmiarów, ma w sobie coś odrębnego dla oka nawykłego do jednostajnych płaszczyzn mazowieckich. Rozmaitość powiérzchni ziemi nadaje téj okolicy pewien urok, który powiększają wspomnienia sięgające dalekiéj, bardzo dalekiéj przeszłości. Po lewym brzegu Wieprza masz pod Jaszczowem samym górę nazywaną zamczyskiem, ale czy stał kiedy na tém miejscu zamek, trudno dziś sprawdzić, zwłaszcza jeśli to był zamek drewniany. Poszukiwania czynione tu rokiem późniéj przeze mnie nie podały żadnego śladu. Jaszczow sam z stojącym jeszcze starożytnym zborem socyniańskim nie zdobył się dla mnie na żadne zabytki przedhistoryczne. Natomiast zasługuje na uwagę wzgórze w lesie jaszczowskim, po prawym brzegu Wieprza, zwane do dziś dnia uroczyskiem. Uroczysko jaszczowskie ma pozory wielkiego kopca sypanego, z niewielką wklęsłością w środku; poszukiwania robione na tém miejscu nader mały wydały plon: tylko bowiem w pobliżu uroczyska dokopałem się skorup przypominających popielnice, choć śladów popiołów nie znalazłem, a naczynia, z których skorupy pochodziły, dawno widocznie były zniszczone. W niewielkiém oddaleniu od uroczyska, ale już w milejowskim lesie, jest miejsce zwane przez lud grodziskiem. Grodzisko było widocznie miejscem obronném, służącém za schronienie w razie niebezpieczeństwa: z strony południowo-wschodniéj wznosi sie znacznie nad przyległą dolinę, tak iż z téj strony przystęp był nie łatwy; z innych stron otoczone wałem do 12 łokci wysokim, a mającym 5 do 6 kroków szérokości; od strony południowo-zachodniéj jest przerwa w wale, przeznaczona zapewne na przystęp, ale przystęp ten zabezpieczony jest drugim wałem o 66 kroków przed główny wał wysuniętym. Grodzisko ma kształt podłużnego koła, którego średnica podłużna ma 90 kroków, a średnica poprzeczna 70 kroków długości. Poszukiwania

czynione na różnych miejscach za pomocą sondy nie naprowadziły na żaden ślad zabytków jakichkolwiek, któreby mogły świadczyć o czasach usypania grodziska. Mimo to można mniemać, że należy do licznego szeregu warowni przedhistorycznych, któremi pokryta jest cała nasza ziemia. W obec tego przypuszczenia wypadało szukać w pobliżu śladów ludzi przeddziejowych, którym grodzisko miało czasami służyć za schronienie. Ślady takie znalazłem najprzód na małym żalniku zniszczonym już, leżącym na brzegu lasu od strony Jaszczowa, po prawym brzegu Wieprza, w miejscowości, która ma nazwę Dębowiec. Jest to dziś maleńka wydma pokryta kawałkami popielnic i nielicznemi wyrobami krzemiennemi, między któremi jeden tylko większy nóż mocno stępiony, dołem po jednéj stronie otłukiwany jakby dla utworzenia trzonka, zasługuje na uwagę; długość 48 mm. szerokość 15 mm. Nóż ten wielkością, sposobem obrobienia i barwą krzemienia jest bardzo podobny do noża wydobytego z pomiędzy palów mieszkania nawodnego w Białce, o pół mili od niniejszego żalnika, o czém będzie mowa nieco niżéj. Drobnych cienkich nożyków krzemiennych było więcéj, lecz ponieważ one powtarzają się na wszystkich żalnikach, szczegółowy ich opis byłby rzeczą zbyteczną. Były tutaj i ostrza strzał krzemienne, tak łupane tylko, jako i otłukiwane, a w szczególności trzy ostrza sercowatego kształtu, dwa mniéj starannie robione, trzecie dość udatne i dobrze zachowane, chociaż łatwo mogło uledz uszkodzeniu, bo jest zrobione z cienkiego kawałka krzemienia. W obec nader szczupłéj liczby przedmiotów znalezionych na tym żalniku, brak nam wszelkich danych do oznaczenia epoki, w któréj tutaj chowano szczątki zmarłych. Jedno tylko podobieństwo noża z nożem wykopanym między palami bieleckiemi pozwoliłoby żalnik ten odnosić do czasów, w których jezioro bieleckie było pokryte mieszkaniami nawodnemi.

BIAŁKA.

Wieś Białka, z którą nam się z kolei zapoznać wypada, leży pół mili od Wieprza, milę drogi od Biskupic, $3^1/_2$ mili na wschód od Lublina, a należy do majątku jaszczowskiego. O kilka set kroków od przysiołka bieleckiego, ciągnie się błoto bieleckie, które w połączeniu ze stawem Ostrowskim ma do dwóch mil długości. Do saméj Białki należy przeszło 20 włók tego błota. Wyborne polowanie na kaczki, pomyśli niejeden czytelnik łaskawy, a ja jego domysł potwiérdzę, chociaż nie polowałem dla dziewiędziesięciu dziewięciu przyczyn a setnéj téj, że już dawno zaległem pola. Dla tego téż nie kaczki miałem na myśli, ale mieszkania nawodne, kiedy mi poprzedzającéj zimy zacna właścicielka tego majątku opisywała w Warszawie i nieprzejrzane przestrzenie tego błota i położenie kępy wśród niego. Przeczucie jakieś mówiło mi wtenczas, że na Bieleckiém błocie powinienem wynaleźć szczątki mieszkań nawodnych; że tutaj mieszkali na wodach ludzie okresu przedhistorycznego, jeżeli w ogóle w tych stronach mieli zwyczaj sadowienia się na wodach. Myśli téj nie mogłem się opędzić i muszę się otwarcie przyznać, że kępa bielecka, ten przedmiot marzeń moich, była głównym powodem nawiedzenia téj okolicy, chociaż czuję bardzo dobrze, że to moje otwarte wyznanie wobec uprzejmego zaproszenia właścicielki, obiecującéj wytchnienie po pracy, ale nie obiecującéj zdobyczy archeologicznych, że to moje wyznanie zakrawa na pewnego rodzaju niegrzeczność. Mam jednak nadzieję, że uzyskam przebaczenie, zwłaszcza że i ja doznałem pewnego rodzaju zawodu, bo zamiast obiecanego wytchnienia znalazłem trudną i mozolną pracę, od któréj przez wzgląd na ważność odkrycia uchylać mi się nie było można.

Wszakże winienem czytelnikowi dać jakiekolwiek objaśnienie, co rozumieć przez mieszkania nawodne i jakie jest ich znaczenie w archeologii.

Opowiada starożytny dziejopis Herodot (w księdze 5, rozd. 16) jako o rzeczy niezwyczajnéj, że w r. 520 przed erą chrześcijańską Peonowie, naród tracki, mieli osadę na środku jeziora Prazias, a do osady téj prowadził most. Opisuje przytém, że osada dawnemi czasy założona powiększała się w ten sposób, że każdy Peończyk biorący żonę, a miewali ich sporo, był zobowiązany spuścić z sąsiedniéj góry trzy pale i wbić je w jeziorze. Na palach tych stawiano chaty, w których mieszkały rodziny. Miewali na pomoście drzwi w podłodze do jeziora, które im ułatwiały łowienie ryb; było zaś ryb tak wiele, że potrzeba tylko było spuścić próżny koszyk i potrzymać go chwilę w wodzie, żeby go wyciągnąć napełniony rybami; rybami téż żywili nawet konie i bydło. Lecz z tą dogodnością łączyła się niedogodność, że dzieci mogły łatwo wpaść w wodę i utonąć; żeby temu zapobiedz wiązano malców za nogę.

Przez wiele wieków czytano ten opis Herodota jako coś szczególnego i nie domyślano się, że opowiadanie to posłuży kiedy do wyjaśnienia sposobu mieszkań ludzi przedhistorycznych na całéj kuli ziemskiéj, a więc i u nas. Dopiéro kiedy w zimie z 1853 na 1854 woda w jeziorze zyrychskim w Szwajcaryi tak się obniżyła, że można było część jeziora przeznaczyć pod uprawę oddzieliwszy ją wzniesionym murem i podnosząc jéj poziom przez wybiérany muł z suchego jeziora poza murem, zaczęto w mule tym napotykać mnóstwo wyrobów ręki ludzkiéj i niebawem przekonano się, że miano do czynienia z szczątkami najdawniejszych osad niegdyś na wodach stojących i zamieszkałych w sposób podobny, jak osady peońskie na jeziorze Prazias. Uczeni i nieuczeni zaczęli się gorliwie krzątać około wyzyskania téj skarbnicy archeologicznéj, poczęto szukać podobnych osad w innych szwajcarskich jeziorach i dziś po latach dwudziestu znanych jest przeszło 200 osad rozrzuconych na 20 jeziorach Szwajcaryi. Ponieważ osady te często ulega-

ły zniszczeniu przez ogień tak, że opuszczając je płonące nie można było zabrać sprzętu i dobytku, przeto dziś znajduje się w szczątkach tych mieszkań wszystko, czém tylko posługiwał się ówczesny mieszkaniec Szwajcaryi: zwierzęta, owoce, zboże i wszelkiego rodzaju wyroby ręki ludzkiéj, złożone zostały na dnie jeziora aby dziś po kilku tysiącach lat dać świadectwo o sposobie życia i stopniu oświecenia ludzi, o których nie doszło nas żadne świadectwo pisane. Przez odkrycie to rozjaśniła się najdawniejsza historyja tego kraju, historyja, któréj się przedtém nikt nie domyślał.

Rzecz bardzo prosta i jasna, że odkrycia poczynione w Szwajcaryi pobudziły badaczów innych krajów do robienia u siebie podobnych poszukiwań, i dziś prawie nie masz kraju, któryby nie posiadał takiéj najdawniejszéj kroniki napisanéj zabytkami znajdowanemi na miejscu najdawniejszych ludzkich osad na jeziorach. Co więcéj, pokazało się, że i dziś jeszcze w niektórych stronach kuli ziemskiéj mieszkają szczepy półdzikie tak samo w nawodnych budowlach. Łatwo się domyślić, że i na licznych jeziorach naszego kraju bywały podobne osady. Czeszewo w Poznańskiem miało je na 270 morgach spuszczonego i osuszonego dziś jeziora, lecz ile wiém, nie wyzyskano ich dostatecznie, bo poprzestano na zabytkach znalezionych na powiérzchni dna, gdy tymczasém rzecz jest dość jasna, że warstwa archeologiczna pokryta jest warstwą nowszą powstałą po opuszczeniu tych osad, i że kopać trzeba, aby otrzymać wszystko to, co w sobie kryje. Kwaczała pod Krakowem uchodzi za miejsce osad nawodnych, których budowa odstępuje nieco od najpowszechniéj używanych na palach bitych pionowo. Lusowo pod Poznaniem i Bnin podobno także mają w swych jeziorach ślady mieszkań nawodnych, ale nie zdobył się jeszcze nikt na odwagę zbadania ich [1]). Wypadałoby zbadać jezioro przyległe wsi Bielska Wola na Wołyniu, o którém pisze Duń-

[1]) Dr. W. Schwartz, Materialien zur praehistorischen Kartographie der Prov. Posen. Poznań 1875 r.

czewski w kalendarzu na r. 1769, że „pełno strzymuje krzemieni pływać nie umiejących“.

W wielu miejscach dawniejsze jeziora pokryte niegdyś mieszkaniami nawodnemi dziś albo już całkiem zostały osuszone, albo przybrały postać błót. Im lepiéj osuszone, tym łatwiejsze poszukiwanie, bo łatwiéj kopać niż wydobywać z wody. Takiém jeziorem było zapewne w dawnych czasach błoto Bieleckie. Poszukiwania na niem wielce mi ułatwiła kępa znajdująca się około 100 kroków od brzega; przeprawiłem się na nię w czołnie. Kępa to nie wielka, bo mająca tylko 110 kroków średnicy; z brzegów zarosła w około krzewami. Na wschodnim brzegu są ślady fundamentów, które posłużyły do utworzenia podania, że na kępie stał niegdyś zamek, po którym pozostały tylko piwnice mieszczące w sobie skarby. Wedle podania dobiérano się niegdyś do tych piwnic; odkopywano i piérwszą piwnicę i drugą, ale nigdy nie zdołano przed zachodem słońca dobrać się do trzeciéj skarby zawiérającéj, bo w nocy zawsze zasypało odkopaną już część i trzeba było rozpoczynać na nowo.

Nie szukając skarbów, na przekór duchowi czasu, i nie chcąc doznać tego samego zawodu, co moi poprzednicy, porzuciłem ślady fundamentów nietknięte i kazałem kopać w przeciwnym końcu kępy, gdzie najmniéj było pozorów dawniejszéj jakiéj budowli. Wybór miejsca okazał się szczęśliwym: na piérwszéj stopie głębokości napotkałem czarnoziem, druga i trzecia stopa dostarczyła gruzu ceglanego, w którym tu i ówdzie pojawiały się przedmioty świadczące, że rzeczywiście na kępie stała w czasach historycznych jakaś budowla, bo i kaflów znajdowałem dosyć, z zieloną polewą i wypukłemi ozdobami, i niektóre wyroby żelazne, jak zawiasy, haczyki tudzież zamek tak dobrze jeszcze zachowany, że sprężyna nie utraciła jeszcze swéj siły. Robotnicy moi zwątpili już o skutku poszukiwania, lecz kiedym kazał kopać czwartą stopę głębokości, ukazał się w niéj naraz pal skruszały, pionowo w ziemi stojący. Pal ten nie był jeszcze dostatecznym dowodem, że należał do mieszkań nawodnych, lecz napełnił nas otuchą i dodał ochoty do dalszego

kopania. W pół godziny później ukazał się piérwszy łupany krzemień, z ostrzem poprzeczném widocznie stępioném. Teraz już była pewność, że na tém miejscu w dawnych czasach mieszkali ludzie w domach stojących nad wodą na słupach. Niebawem pokazało się więcéj palów pionowo w czwartéj stopie stojących, i więcéj wyrobów krzemiennych, a wszystko to w mule piaszczystym zajmującym czwartą stopę głębokości.

Mając tak wyraźne ślady osady nawodnéj poświęciłem kilka dni ich zbadaniu; przez czas ten odkopano dół czworoboczny 10 łokci długi, $4\frac{1}{2}$ łokcia széroki, a cztéry stopy głęboki. Głębiéj nie kazałem kopać, bo pod czwartą stopą leży twardy spód jeziora zwany przez mych robotników opoką, a nie zawiérający żadnych wyrobów. Na odkopanéj przestrzeni, odpowiadającéj jednemu domkowi przedhistorycznemu znalazłem trzynaście palów pionowo stojących i trzy belki leżące poziomo w téj saméj wysokości, w któréj są czubki palów, to jest tam, gdzie się zaczyna czwarta stopa głębokości; belki te

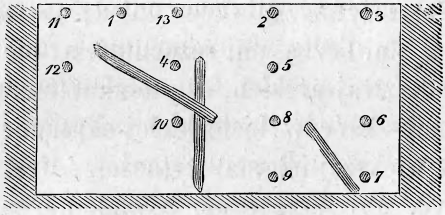

15.

poziome są, jak się domyślam, szczątkami pokładu leżącego niegdyś na palach. Pale stoją w prostych rzędach, jak okazuje plan pod nr. 15 zamieszczony i było ich piérwotnie zapewne więcéj, bo zdaje się, że były bite wszystkie w oddaleniu dwóch stóp jeden od drugiego w szérz i wdłuż, jak pale 2, 5, 8, 9 w jednym kierunku, i pale 11, 1, 13 w drugim kie-

runku. Gdzie oddalenie wynosi cztéry stopy, jest domniemanie, że brak środkowego pala. Żadnego z znalezionych palów nie wydobyłem, bo raz było trudno odkopać do końca dla wody zalewającéj wykopany dół, a potém chciałem je pozostawić, aby sprawdzenia moich podań nie uczynić niemożebném. Poprzestałem przeto na zabraniu kawałków odszczepionych od każdego pala, abym mógł oznaczyć, z jakiego są drzewa. Zbadaniem ich zajął się uprzejmie pan Antoni Slósarski i znalazł że materyałem budowlanym były jodła, świérk i sosna. Stopień zniszczenia był niejednostajny; jedne środkiem jeszcze dość mocne, drugie na wskroś tak skruszałe, że żadnego nie stawiały oporu przy kopaniu i dopiéro po wyrzuceniu na wiérzch wraz z ziemią poznać było można po kolorze, że rydel przerzynał pal. Grubość prawie ta sama u wszystkich nie przechodząca 15 centimetrów. Kiedym powtórnie w r. 1857 zajął się tutaj poszukiwaniem i przedłużył wykopany dawniéj dół o ośm stóp w kierunku południowym, napotkałem znów w 4-éj stopie głębokości kilka na palach poziomo leżących belek z wiérzchu opalonych, co wskazuje zniszczenie budowli przez pożar.

Zabytki starożytne znalezione między palami na odkopanéj przestrzeni ani liczbą, ani rozmaitością nie dorównywają bogactwu osad szwajcarskich, czy to skutkiem niższéj oświaty ówczesnych mieszkańców bieleckich i skromniejszych potrzeb życia, czy téż większéj ich starożytności. Jest tych zabytków jednakże dosyć, aby przekonać, że pale nie są w czasach historycznych bite dla uzyskania podstawy pod budynek murowany, lecz są współczesne zabytkom wydobytym z téj saméj czwartéj stopy głębokości, w któréj i pale stoją. Nieco węgli, kilka skorup z potłuczonych naczyń glinianych, kawałek wyrobu kościanego ze szczątkami wydrążonéj dziury, ostrze przetrąconéj siekiéry serpentynowéj, 150 łupanych krzemieni wykopanych w piérwszym, i przeszło 50 krzemieni dobytych w drugim roku, kości spożytych zwierząt, oto i cała zdobycz, któréj dostarczyło dotąd to mieszkanie nawodne.

Ponieważ to jest piérwsze mieszkanie nawodne w tych stronach odkryte, a szczupła liczba wyrobów ręki ludzkiéj mogłaby zachwiać wiarę w rzeczywiste znaczenie przedhistoryczne téj osady, wypada opisać szczegółowo te przedmioty, które niewątpliwie były robione z wyraźném przeznaczeniem, chociażby ich kształt był znany z innych miejsc, gdzie znalazły się na powiérzchni żalników.

Najważniejszym zabytkiem jest bez wątpienia siekiéra serpentynowa, jako nieodstępny towarzysz człowieka przedhistorycznego, a chociaż tylko połowa jéj się znalazła, to na szczęście ta połowa, która nie pozostawia wątpliwości co do rodzaju narzędzia, to jest ostrze; jest ono skośne, jakie bywa pospolicie u siekier kamiennych, i ma 4 cm. szérokości. Użycie serpentynu jest także szczegółem nie obojętnym.

Wyroby krzemienne dobywane z czwartéj stopy głębokości są w przeważnéj części raczéj złupkami powstałemi przy robieniu narzędzi; złupki te wraz z rdzeniami pospołu z niemi napotykanemi dowodzą, że narzędzia krzemienne robiono tu na miejscu. Na jednym z rdzeni widzieć można przyrządzony, lecz nie odbity nożyk, gdyż krzemień stawiał opór, jak przekonywa otłuczona przy odłupywaniu wierzchnia krawędź. Do ważniejszych wyrobów zaliczyć można:

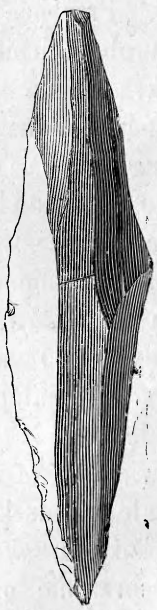

17.

Ostrze strzały z szarego krzemienia przedstawione obok w naturalnéj wielkości (nr 17); dolna część tego ostrza jest spodem po obu stronach otłukiwana, przez co powstał pewien rodzaj trzonka. Zużycia nie znać żadnego, mianowicie boki ostrza nie mają żadnych szczérb i dla tego za nóż wyrobu tego uważać nie można. W każdym razie jest to jeden z najudatniejszych wyrobów, jakich dostarczają czasy przedhistoryczne. Nawet zimne oko kopacza

mego Feliksa Barciaka zachwycone i zdziwione było pięknością jego, kiedy mu się ukazał na łopacie; poprzestaję na sądzie tego przypadkowego mego pomocnika, gdyż jego nie można pomówić o przesadę. Długość ostrza 78 mm., grubość 6 mm.

Wyrób z sinego krzemienia wyobrażony w naturalnéj wielkości (nr 18) należy uważać za bełt do uzbrojenia strzały; ostre bardzo zakończenie jego wskazuje, że nie był jeszcze używany; lewy bok jest na całéj długości drobno otłukiwany celem zwężenia go i zrównania lewego boku z prawym; grubość 5 mm. Łupanych kolców przydatnych do zbrojenia strzał było kilkadziesiąt; opis ich szczegółowy poczytuję za zbyteczny, bo nie widać w nich żadnego starania, aby wyrób uczynić zdatniejszym do przeznaczenia lub nadać mu ozdobniejszą formę.

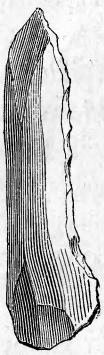

18.

Przejście od wyrobów przeznaczonych do uzbrojenia do wyrobów domowego użytku stanowi trzygraniaste narzędzie z krzemienia 45 mm. długie, którego przecięcie w grubszym końcu stanowi trójkąt z podstawą 18 mm. i bokami po 15 mm. długiemi. Dla podobieństwa do trzygraniastych pilników przyjęto w ostatnich czasach dla tego rodzaju wyrobów przedhistorycznych nazwę pilnikowatych. O przeznaczeniu naszego wyrobu nie śmiem nic powiedzieć, bo grani nie zębione do piłowania nie nadawały się; niechże ten jeden przynajmniéj będzie silexem 45 mm. długim. Wyrób ten jest dotąd zawarty w stwardniałéj grudce mułku piaszczystego, w którym był znaleziony, iż tylko oba końce wystają z niéj. Pozostawiłem bowiem kilka wyrobów krzemiennych w grudkach, które wycinałem z mułku otaczającego je, a stanowiącego czwartą stopę głębokości, tak zwaną warstwę archeologiczną, aby dać jasne wyobrażenie o otoczeniu tych wyrobów krzemiennych tym, którzy nie mają sposobności robić spostrzeżenia na miejscu.

Do narzędzi domowego użytku zaliczam narzędzie z ciemnego krzemienia (nr 19) otłukiwane prawie na całéj długości prawego boku i połowie długości lewego, iż tylko górna połowa lewego boku mogła służyć do krajania lub skrobania. Dolną część narzędzia wypada mi uważać za trzonek przeznaczony w obsadę, a otłukiwany prawy bok jest tylcem narzędzia który winien być tępy, aby nie kaleczył, gdyby przy krajaniu okazała się potrzeba naciśnięcia ręką.

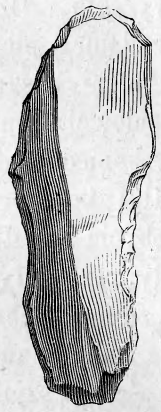

19.

Do rodzaju noży zaliczam starannie wykonany wyrób przedstawiony obok we właściwéj mu wielkości (nr 20). Oba boki są nieco stępione, przypuszczać więc można, że narzędzie to było jakiś czas używane do krajania lub skrobania. Grubość środkiem wynosi 6 mm. Jest to ten sam nóż, który wspomniałem mówiąc o podobnym wyrobie znalezionym na żalniku jaszczowskim.

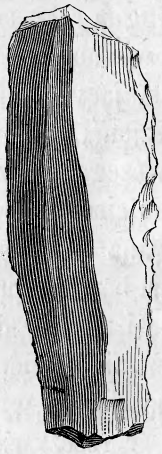

20.

Prócz podanych tutaj najcelniejszych wyrobów krzemiennych wydobyłem z mułku dość znaczną liczbę mniéj udatnych lub uszkodzonych narzędzi, między któremi jest nóż 85 mm długi, mniejsze nożyki z tylcem otłukiwanym, strzała przepalona z poprzecznem ostrzem podobna do podanéj w Wiad. Archeol. t. I, str. 73, nr 61; narzędzia z poprzecznem ostrzem podobne do podanych w I t. Wiadomości Archeol. na str. 60, nr 27 — 29; jedno narzędzie z wyciętą szczérbą podobne do nr 40 piérwszego tomu Wiadomości Archeologicznych.

Kości zwierzęce znajdowałem między palenisk w małych poprzetrącanych kawałkach, kruszące się przy nieostrożném

uchwyceniu. Oznaczenie do jakiego zwierzęcia która należy, jest zadaniem nie łatwem; podjął go się ze zwykłą gotowością pan Antoni Slósarski i znalazł między niemi: dolny koniec kości ramieniowéj jelenia, kręg lędźwiowy i żebra tegoż zwierzęcia, dolny koniec kości ramieniowéj wołu. Były nadto połamane kawałki kości goleniowéj sarny i dwa kły dzika. Kły przy wydobyciu z mułku zdawały się być dość mocne, lecz kiedy uschły, rozleciały się na drobne kawałki. Połamane kości okazują, że nie pochodzą od zwierząt, któreby przypadkowo na błocie śmierć znalazły, lecz że były spożyte przez ludzi, którzy kości dla szpiku przetrącali. Znalazłem ich w ogóle dotąd mało, i zdaje się, że jeszcze nieodkryłem śmieciska gdzieś około domu, gdzie ich zapewne będzie więcéj.

Winienem w końcu zwrócić jeszcze uwagę na jednę okoliczność mojém zdaniem niezupełnie obojętną. Kiedym bowiem w drugim roku odkopywał w przedłużeniu to mieszkanie nawodne, wydobyto z warstwy archeologicznéj złupek serpentynowy przystający dokładnie do siekiérki przetrąconéj rokiem przód znalezionéj. Kawałek ten leżał około dziesięciu kroków od piérwszego poprzednio znalezionego. Z pojawienia się jego na tém miejscu pokazuje się niewątpliwie, że siekiérka owa była używana w mieszkaniu nawodném i tutaj się zepsuła. Nie można bowiem przypuścić, aby posługujący się nią zbiérał kawałki i niósł je do domu, gdyby mu się była zepsuła na lądzie. Używanie siekiéry w mieszkaniu nawodném i zepsucie jéj tamże będzie się wydawało rzeczą bardzo prostą tym, którzy wierzą, że rzeczywiście i u nas zamieszkiwano osady nawodne. Lecz ponieważ to jest piérwsza taka osada odkryta w tych stronach, a istnienia jéj dobadywamy się tylko z tego, co po niéj zostało i przygotowani jesteśmy na powątpiewania niektórych czytelników: przeto pożądany jest każdy szczegół, który może się przyczynić do zamienienia domysłu w przekonanie.

Poszukiwanie na kępie bieleckiéj jest rozpoczęte, ale bynajmniéj nie doprowadzone do końca, choć na dobrych chęciach mi nie zbywało; jak w piérwszym tak i w drugim roku niespo-

sobném zdrowiem byłem zniewolony zaprzestać dalszego kopania. Całodzienna robota na skwarze lipcowym śród błót wyczerpuje w ciągu tygodnia siły, któremi rozporządzają ludzie nienawykli do takiego zbytku świeżego powietrza.

W obec niezupełnego odkopania kępy bieleckiéj trudno jest powiedzieć już dziś cośkolwiek o wieku téj osady nawodnéj. Jednakże wypada mi zwrócić uwagę na jednę okoliczność, która ostatecznie może będzie nie bez znaczenia przy osądzeniu wieku téj osady. Jak już wyżéj nadmieniłem, druga i trzecia stopa głębokości składa się z gruzu ceglanego; czwarta zaś stopa utworzona jest z mułku piaszczystego, i ta właśnie stopa, tak zwana warstwa archeologiczna mieszcąca w sobie pale, wyroby kamienne i kości zwierząt tworzyła się w ciągu zajmowania osady przez mieszkańców przedhistorycznych ze śmieci spadających w wodę. Między warstwą ceglaną, która dla zawartych w niéj przedmiotów do czasów historycznych odniesiona być winna, a między warstwą archeologiczną, nie dostrzegłem warstwy pośredniéj. Gdyby między czasem porzucenia tych mieszkań nawodnych, a czasem wzniesienia na tém samém miejscu budynku ceglanego upłynęło kilkaset lat, powinnaby się była utworzyć z naleciałego piasku jakaś warstwa pośrednia oddzielająca warstwę archeologiczną od warstwy historycznéj. Ponieważ jéj nie masz, możnaby postawić wniosek, że mieszkania nawodne na tem miejscu służyły ludziom do samego schyłku czasów przedhistorycznych. Przeciwko temu wnioskowi uczyniéby można zarzut, że pale piérwotnie stérczały zapewne po nad warstwę archeologiczną, bo musiały się wznosić nad poziom wody, a dziś czubki ich kończą się wiérzchem czwartéj stopy i na równi z poziomem wody otaczającéj kępę. Do zniszczenia wiérzchnich tych obnażonych części palów przez samo działanie wody potrzeba było także pareset lat. Te lata oddzielałyby czas budowli historycznych od czasów osad przedhistorycznych. Strawienie téj części palów, które wystawały niegdyś nad wodę, a któreby dziś wystawały nad warstwę archeologiczną, wypadałoby w takim razie przypisać pożarowi,

od którego często niszczały osady nawodne, tym bardziéj, że belki odkopane w r. 1875 były z wiérzchu opalone, a spodnia ich część tylko dla tego pewnie ocalała, że z runięciem całéj budowy zanurzyły się w wodzie.

Są to wszakże domysły oparte na częściowém tylko odkopaniu osady bieleckiéj; łatwo być może, że okażą się one kiedyś nieuzasadnionemi, bo do ściślejszego oznaczenia czasu zamieszkania osady pozostają jeszcze niektóre wątpliwości, które, da Bóg, przy dalszych poszukiwaniach może będą usunięte. Nie zdawało się czekać dłużéj z ogłoszeniem tego, co dotychczas jest zrobione, bo rychlejsze ogłoszenie tego odkrycia może prędzéj wywoła podobne odkrycia na innych naszych jeziorach, do czego niniejszém sprawozdaniem chciałbym pobudzić i zachęcić.

Józef Przyborowski.

GROT Z RUNICZNYM NAPISEM

z

SUSZYCZNA.

Przy podaniu na widok publiczny wyobrażenia grotu starożytnéj dzidy, (tabl. I), ozdobionego nadającą mu wysoką archeologiczną wartość srebrną inkrustacyą, niezbędném jest dołączenie wyjaśnień tak co do miejscowości, gdzie ten ciekawy zabytek znalezionym został, jak co do okoliczności towarzyszących temu znalezieniu. Otóż na wstępie uważam za stosowne oświadczyć, iż posiadaczem samego przedmiotu zostałem wkrótce po jego odszukaniu, co miało miejsce wiosną 1858 r., we wsi Suszyczno, znajdującéj się w kowelskim powiecie wołyńskiéj gubernii, a w odległości cztérech mil, czyli około trzydziestu wiorst w kierunku północno wschodnim od powiatowego miasta Kowla położonéj. Wieś ta wchodzi w skład majątku, który w owym czasie zostawał w posiadaniu rodziny Komarów, a przez powinowatego mojego Jana Szyszkowskiego był administrowanym. Pomieniony Szyszkowski, szczęśliwy znalazca naszego zabytku, żyje dotąd, przemieszkując w mieście Kowlu, gdzie jest posiadaczem gruntowéj własności, oprócz niewielkiego mająteczku, sąsiedniego z zajmującą nas obecnie miejscowością.

Kiedym odwiedził Suszyczno podczas wakacyj 1858 roku, otrzymałem od krewnego mojego bez wielkiéj trudności

tę osobliwość, przy czém udzielił on mi następujących szczegółów.

Znalezienie grotu miało miejsce prawie w jego obecności, przy oraniu świeżo wytrzebionego z gęstéj drzewnéj zarośli gruntu, który wszakże, według słów opowiadającego, nosił ślady dawniejszéj uprawy w zagłębieniach, przypominających nieco rolne brózdy. Nasz grot znalazł się przy saméj powiérzchni pod skibą darniny, odrzuconéj przez przechodzącą piérwszy raz sochę. Poddane powiérzchownemu oczyszczeniu żelezce, zainteresowało uwidocznioną inkrustacyą obecnego przy orce Szyszkowskiego, nie do tego wszakże stopnia, by miał on przywiązywać wielką do niego wagę. Ja miałem zręczność oglądać to miejsce już przekształcone przez dokonaną uprawę: było to znacznéj rozległości wyniesienie, górujące nieco nad okalającym ze wszech stron błotnistym obszarem, co właśnie zachęciło przedsiębiorczego gospodarza do skorzystania z dogodnych do uprawy warunków. Uroczysko to, zdaje mi się nosi nazwę Wielkiego Grądu i leży w południowo zachodnim ode wsi kierunku, na pograniczu z gruntami sąsiedniéj wsi Łyczyn.

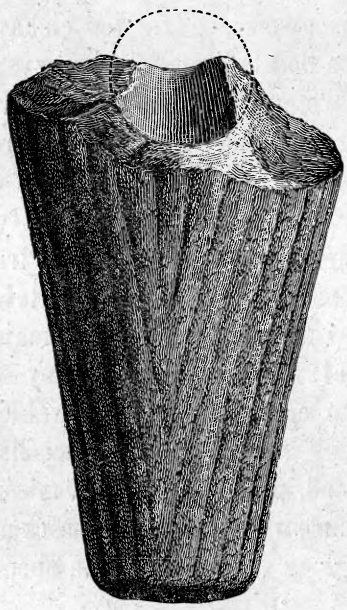

2.

Jakkolwiek trudno tu było dopatrzéć śladów dawnego osadnictwa, lecz o ile ta miejscowość może przysporzyć archeologicznych zdobyczy, pokazuje się z odszukanego znowu w tém że samém miejscu w następnym roku odłamu kamiennego uarzędzia, szczególnego kształtu iobrobienia, jakich mi ani w zbiorach, ani w rysunku widzieć się nie zdarzyło, a o którém załączony tu drzeworyt (nr. 2) dać może niejakie wyobrażenie.

Zdaje się, że jest to połowa dyorytowego młotka, pękniętego przy otworze, dla osadzenia rękojeści przeznaczonym. Odłam posiada kształt ściętego ostrokręga, na którym z wielką dokładnością wyżłobione są rowki, symmetrycznie z sobą ku końcowi zbliżające się. Taka wyszukana ozdoba kamiennego oręża, kosztem jego trwałości zdobyta, każe go odnieść do najpóźniejszéj doby kamiennego okresu, gdyż przy powolném rozszerzaniu się kruszcowych wyrobów i przy powszechnie znanym konserwatyzmie piérwotnych ludów, oba te zabytki mogły nie tylko istnieć, ale być używanemi współcześnie i do tego w miejscowości, gdzie znalezionemi zostały. Wkrótce po dokonaniu tych dwu odkryć opuścił Suszyczno dotychczasowy jego dzierżawca, co uniemożebniło dalsze poszukiwania i pomnożenie archeologicznych zdobyczy; muszę jednak nadmienić, iż prócz tych dwu przedmiotów, posiadam jeszcze inny, starannie oszlifowany serpentynowy młotek, ale znaleziony już w innéj miejscowości tejże okolicy.

Po udzieleniu tych niezbędnych szczegółów niech mi wolno będzie zrobić uwagę, iż trudno znaleźć okolicę bardziéj sprzyjającą przechowaniu zabytków zamierzchłéj przeszłości, nad błota i moczary Polesia, pod ochroną których mogły się bezpiecznie rozrastać siedziby piérwotnych osadników. Suszyczno zresztą leży w pasie, stanowiącym przejście od bardziéj otwartych przestworzy właściwego Wołynia, ku zapadlinie, zajętéj przez porzecze Prypeci. Przez tę wioskę prowadzi droga, która łączy Kowel z Kamieniem Koczyrskim—dwie odwieczne osady, wchodzące niegdyś w skład rozległych posiadłości książąt Lubartowiczów Sanguszków. Z tych Kowel przez zamianę dokonaną za Zygmunta Starego, przeszedł na królewszczyznę lecz już za syna jego wraz z osadami Wyżwą i Milanowiczami nadanym został znakomitemu Kurbskiemu, którego grób istnieje dotychczas w cerkiewce, pozostałéj z fundowanego przezeń tuż pod Kowlem monasteru. Zbiory archeograficznéj komissyi w Kijowie, skąd professor Iwaniszew czerpał akta dotyczące pobytu téj historycznéj postaci w naszym kraju, bezwątpienia

dostarczyć mogą nie jednéj wskazówki co do kolei, jakie przechodziła zajmująca nas obecnie miejscowość. W niemożności czerpania z piśmiennych źródeł, ograniczę się wzmianką, iż Suszyczno, wraz z przyległemi włościami: Zaprudziem, Stobychowem, Radoszynkiem, Karasinem i Karpiłówką, składało majątkową masę, będącą niegdyś w posiadaniu włodzimierskich władyków, a potém, przechodząc z rąk do rąk od Komorowskich do Komarów, znalazło nakoniec nabywcę w obecnym posiadaczu w-nym Dmochowskim.

Zagłębiając się dáléj ku Pińszczyznie napotykamy, prócz wspomnionego wyżéj Kamienia, leżące w znacznych od siebie odstępach obszerne osady: Nujno, Werchy, Stobychwę, Lackie i Ruskie Olble, Głuszę, Borki, Wetły i mnóstwo innych, noszących ślady odwiecznego zaludnienia. Nie mówiąc już o mogących się tu znaleźć materyalnych zabytkach przedhistorycznego okresu, jakież to obszerne pole otwiéra się dla etnografa w rozmaitości ludowych typów, wytworzonych przez szczególne, cechujące osady poleskie odosobnienie. Chodzi tylko o zainteresowanie kwestyami podobnego rodzaju osoby, mające styczność z tamecznym ludem. Na nieszczęście jest to pole zbyt mało dotychczas uprawiane i prawdopodobnie długo jeszcze takiém pozostanie, z wielką szkodą dla ginących bez śladu zabytków odległéj przeszłości, z których zajmujący nas obecnie tylko szczęśliwemu wypadkowi zawdzięcza swoje od zatraty ocalenie.

Lecz ażeby napotkać ciekawy ślad przedhistorycznych siedzib, nie koniecznie potrzeba zapuszczać się w głąb' trzęsawisk i piaszczystych wydm Polesia. Niewątpliwéj pod tym względem zdobyczy dostarczyć może zbadanie brzegów, już przez swą nazwę przykuwającéj uwagę archeologa, rzéki Turyi, piérwszego znaczniejszego dopływu Prypeci. W sąsiedztwie z Suszycznem dobrze mi znana wieś Kaczyn posiada na swych gruntach, w znacznéj od obecnéj osady odległości, ślady nadającego nazwę uroczysku *horodyszcza*, w postaci czworokątnego nasypu, wzniesionego przy połączeniu z Turyą dziś już prawie

zupełnie zarosłéj trawą rzeczułki. Nazwa przyległego uroczyska *Kniahyniewskie* jeszcze bardziéj podnosi znaczenie téj okolicy, gdzie prócz tego istnieje cała gromada kurhanów, o które zapytywać miejscową tradycyą daremném byłoby usiłowaniem. W takich bowiem razach wyobraźnia ludu zwykła przystrajać podobne zabytki nazwą tatarskich albo szwedzkich okopów. Tak np. w inném miejscu, tuż pod Kowlem, na gruncie wsi Hrydek, a w sąsiedztwie z osadą, dotychczas nazwę Horodyszcza noszącą, linija kolei żelaznéj brzesko-kijowskiéj przecięła róg czworoboku, zasianego gęstemi mogiłami, który słynie w okolicy pod mianem *obozowiska szwedzkiego.*

Powiedziawszy o okolicy miejsca znalezienia grotu wszystko, co zająć może uwagę archeologa, pozostaje mi usprawiedliwić się, dla czego po kilkunastoletniém posiadaniu zabytku, którego wysokiéj wartości nie mogłem nie oceniać, teraz dopiéro przystępuję do jego ogłoszenia. Otóż, pomijając tę okoliczność, że w czasie jego zdobycia, ówczesną siedzibą moją był Czernihów, miejsce mało sprzyjające naukowemu porozumieniu się, trzeba nie zapominać, że w owym czasie nawet w zachodniéj Europie kwestye starożytnictwa dalekie były od obudzania zajęcia, jakiém się cieszą obecnie.

Po zamieszkaniu w 1859 roku w Kijowie, przy pośrednictwie uniwersyteckiéj biblioteki, łatwo było sprawdzić runiczny charakter jednéj z inkrustacyi, lecz żeby zdobyć jakąś pewniejszą wskazówkę, wypadało wejść w stosunki z bardziéj kompetentnemi pod tym względem osobami. Jakoż podczas bytności mojéj w Warszawie i Krakowie w lecie 1862 r., miałem zręczność okazać nasz grot PP. Papłońskiemu, Kraszewskiemu, Skimborowiczowi, Łuszczkiewiczowi, Łepkowskiemu[1]), wszakże prócz pobieżnéj wzmianki w redagowanéj przez Kraszewskiego

---

[1]) Tegoroczna moja bytność w Krakowie nieszczęśliwie wypadła w czasie nieobecności szanownego naszego starożytnika w mieście; nie zaniedbałem jednak przedstawić grot prof. Estrejcherowi i obecnym członkom zarządu Biblioteki Jagiellońskiéj, między któremi żywe zajęcie obudził.

w Gazecie Polskiéj innych śladów zajęcia się nim nie pozostało. Być może, że wrząca na ówczas walka o autentyczność wykopalisk mikorzyńskich nakazywała z pewną oględnością traktować runiczny zabytek z tak spóźnionéj epoki, jak tego wielkie techniczne wykończenie wyrobu żelaznego zdawało się dowodzić. Wkrótce okoliczności rozłączyły mię na długo z moim skarbem, z którym spotkawszy się dopiéro po siedmiu latach, jużem przemyśliwał nad tém, czy nie wypadnie udać się do pośrednictwa berlińskiego „Zeitschrift für Ethnologie“, gdy gotujący się zjazd archeologiczny w Kijowie zachęcił mię zrobić piérwszy krok do publikacyi pośród zgromadzenia obradującego w murach, gdzie sam naukowe ukształcenie otrzymałem, Nie wiem czemu przypisać zapoznanie zabytku w gronie osób. którym najwłaściwiéj było ocenić jego doniosłość; dość że sam tylko szanowny Edward Rulikowski przysłał mi krótkie piśmienne uwagi tak co do niewątpliwego charakteru runicznego napisu, jak co do cech głębokiéj starożytności samego przedmiotu.

Wszystko to wpłynęło na zwłokę w ogłoszeniu aż do chwili, gdy za bytnością przed półrokiem w Warszawie dowiedziałem się o wydawnictwie miejscowego organu nauki, która liczy takich gorliwych i szczęśliwych pracowników jak Przyborowski, Pawiński, Gloger, Zawisza. Ostatni zwłaszcza przyczynił się do możebnéj dokładności dzisiejszéj publikacyi. Nie tylko bowiem z jego pomysłu oddano piérwszeństwo fototypowi nad używanemi dotąd drzeworytami, ale mając zawiązane stosunki na zjazdach z uczonymi archeologami, użyczył swego pośrednictwa do porozumienia się z Kopenhagą. która w kwestyi run stanowczy głos zabrać może. Gdy doradzona mi przed półrokiem odezwa do uczonego znawcy starożytności skandynawskich, a dziś ministra Worsaae pozostała bez skutku, odniesienie się p. Zawiszy do prof. Engelhardta wywołało nie tylko natychmiastową odpowiedź, dowodzącą wielkiego zajęcia się przedmiotem, ale poparła ją treściwie wyłożona opinia sławnego runologa prof. Wimmera, która najlepiéj przekona czytelni-

ków, jakie znaczenie i jaką doniosłość nadają północni archeologowie naszemu zabytkowi.

Opinia ta brzmi następnie w przekładzie polskim:

„Napis na ostrzu dzidy z wszelką pewnością dokonanym jest za pomocą run, które były w użyciu w początkach okresu żelaznego u wszystkich ludów gotyckich (Gotów, Germanów, mieszkańców północy). Zabytek zatém jest bardzo ciekawy, podczas bowiem, gdy w Skandynawii znamy blisko pięćdziesiąt pomników (prócz wielkiéj ilości brakteatów) z tego rodzaju runami, które się różnią od alfabetu ostatniéj doby okresu żelaznego, właściwego wyłącznie Skandynawii, wiemy o bardzo nie wielu w krajach niegdyś zamieszkanych przez Gotów i Germanów; i podczas gdy tu na północy posiadamy mnóstwo kamieni runicznych tego alfabetu, u Gotów i Germanów napotykamy je jedynie na przedmiotach łatwo przenośnych[1]). Grot dzidy kowelskiéj dostarcza nam nowego i cennego dowodu użycia run u ludów goto-germańskich, a zabytek ten jest tym ważniejszy, iż bezwątpienia należy on *do najdawniejszych runicznych napisów, znanych tak w Skandynawii jak w krajach obcych.* Najbardziéj nas zastanawia nadzwyczajne podobieństwo tak w ozdobach, jak w napisie upatrywane między grotem kowelskim a znalezionym przed dziesięciu laty (1865) w Münchenbergu w Brandenburgii[2]). Profesor Engelhardt udzieli Panu objaśnień tak co do tego podobieństwa, jak co do podobieństwa z naszemi pomnikami; ja zajmę się jedynie napisem.

Otóż potrzeba go czytać od prawéj ku lewéj stronie i pod tym także względem znajdujemy wielkie podobieństwo z dzidą münchenberską, wówczas gdy napisy napotykane w krajach obcych (t. j. nie skandynawskich) czytają się od lewéj ku pra-

---

[1]) Patrz: Aarboger for Oldk. hist. 1874 str. 57 i t. d. i str. 263 i nast. Także Müllenhoff w Zeitschrift für Deutsche Alterthümer. Neue Folge VI. (Berl. 1874) str. 250 i nast.

[1]) Anzeiger für Kunde der Deutschen Vorzeit. Neue Folge XIV (Nürnberg 1867), str. 33 i nast. G. Stephens: The old northern runic monuments II, str. 880.

wéj, co według mnie powinno być uważane za *najdawniejszy sposób pisania runami*, który wszakże rychło mógł być zmienionym.

Miejsce napisu na ostrzu dzidy kowelskiéj jest najzupełniéj tém samém, jakie znajdujemy na grocie münchenberskim.

Sądząc z fotografii dzidy kowelskiéj, ostatnie pięć run zdają się być bardzo wyraźnemi

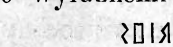

z których znaném jest dokładnie znaczenie: ᚨ, ᚱ, ᛁ, ᛊ, t. j. A, R, I, S, znak zaś ᛊ =s, jest właśnie charakterystycznym dla run piérwszéj doby okresu żelaznego; w napisach późniejszego czasu ono przybrało kształt ᛋ. Lecz ᛇ nie znajduje się w *żadnym* z napisów znanych nam dotąd. Poprzedzający go ᚨ nie jest dość wyraźnym na fotografii. Głoski sąsiednie do ᚨ zdają się być ᚾ (dźwięk L, potém ᛁ (I) a nakoniec ᛏ; ten ostatni znak nie jest prawdopodobnie runą, jeżeli istotnie ma ten kształt w napisie. Ponieważ uważam wszystkie inne znaki, znajdujące się na ostrzu dzidy, za *ozdoby*, skłonny jestem tymczasowo i ostatni ten znak umieszczony na początku napisu zaliczyć do nich, co jest zresztą stwierdzoném przez grot kopii münchenberskiéj, który ma ozdobę i przed i za napisem właściwym, a mianowicie:

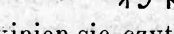

Napis ten powinien się czytać: R A N (I) N G A, a stanowi jak to się często zdarza w napisach piérwszego wieku żelaznego jedno tylko imię w piérwszym przypadku liczby pojedyńczéj *Raninga*, co prawdopodobnie oznacza imię właściciela dzidy. Otóż mówiąc o zabytkach, znalezionych w krajach cudzoziemskich, widzimy na jednym brakteacie z północnych Niemiec (w muzeum berlińskiém) imię *Waiga*; ᚹᛖᛁᚲᛖ imię staroniemieckie Waiko, a na innym brakteacie, który w 1850 czy 1852 roku znalezionym został w *Wapnie* na południu od Noteci w Poznańskiém, odczytano imię ᛋᚨᛒᚨᚱ *Sabar*, które odpowiada imieniu wizy-gockiemu *Sabaricus*, znanemu z r. 688.

Uważam tedy za rzecz prawie pewną, że napis na ostrzu dzidy kowelskiéj jest imieniem męskiém, w piérwszym przypadku liczby pojedyńczéj w języku gockim. Ale żeby być w stanie ostatecznie rozstrzygnąć tę kwestyą i dokładnie oznaczyć to imię, ważném jest upewnić się o kształcie każdéj runy z osobna; a ponieważ znak ▯ jest nieznanym i początek napisu niewyraźnym, byłoby do życzenia, żeby oryginał mógł być nadesłanym do Kopenhagi dla zbadania go szczegółowo: wtenczas uda mi się, mam nadzieję, wyczytać napis. Teraz nawet ośmielam się wypowiedzieć to zdanie, że ▯ może być pod inną formą ⋈ i w runach piérwszego wieku oznacza D[1]).

Znaleźlibyśmy więc imię męskie z zakończeniem na *rids*; znamy takich wiele tak u Gotów, jako też u Germanów i u mieszkańców północy. W języku jednak gockim dawniejszym od tłómaczenia Biblii przez Wulfila znany nam tylko jeden przykład, mianowicie napis na obrączce złotéj, znalezionéj w roku 1837 w Petrasie na Wołoszczyźnie i od 1838 roku znajdującéj się w muzeum w Bukareszcie. Żelezce kowelskie dostarcza nam nowego przykładu i bezwątpienia bardziéj starożytnego.

Chociaż ten napis jedno tylko słowo zawiéra, wielkiego on jest znaczenia nie tylko dla językoznawstwa i dla paleografii ale też i dla nauki dziejów.“

Kopenhaga,
24 października 1875 r.

podpis: *Ludw. F. A. Wimmer Dr.*

W obec takiego, popartego głęboką erudycyą sądu zbytnią byłoby śmiałością dla mnie, nowicyusza w starożytnictwie, występować w jakąkolwiek uwagą, gdyby nie dodawały mi pewnéj otuchy następujące względy. Sąd ten o naszym za-

---

[1]) Kształt ▯ za ⋈ odpowiadałby najzupełniéj kształtowi ∏ zamiast ᛖ (E) który znajdują niekiedy; np. na oprawie pochwy szpady z torfowiska w Thorsbjerg Patr.

bytku wypowiedzianym został, z piérwszego, że tak powiem rzutu oka na przedmiot, i to z jego odbitki, niezdolnéj zastąpić, jak to sami uczeni wyznają, badania oryginału. Pozostawiając ostateczny wyrok, co do znaczenia napisu nieprzepartéj powadze skandynawskich uczonych, odważam się jednakowoż obstawać, iż początkowe znaki onego nie usprawiedliwiają domysłu, co do ich charakteru ornamentacyjnego. Zbyt wyraźne posiadają one cechy głosek, aby o tém można było powątpiewać, a że trzy piérwsze znaki nie dorastają do poziomu następnych, podlegających wyczytaniu, to daje się wytłumaczyć węższą dla inkrustacyi przestrzenią. Piérwsze od prawéj strony miejsce zajmuje znak, przypominający z kształtu łacińskie T; jeżeli zaś w późniejszym alfabecie runicznym brakuje podobnego, czy nie mogłoby się to usprawiedliwić podniesioną przez szanownego prof. Wimmera, zbyt odległą starożytnością zabytku? Jak czworokątna runa, mająca odpowiadać dźwiękowi *d* i ostatnia w napisie, uznana przezeń za cechową pod względem wieku czyli *S. (Sol)*, tak prawie każdy ze znaków napisu różni się cokolwiek od kształtów późniéj tym runom nadawanych.

Wszakże tak zwane w runicznym alfabecie *Reid* (ᚱ) odbiega od kształtu ᛦ , a nawet Oss=a ᚨ przez wysunięcie w górę podłużnéj kréski różni się téż od kształtu późniejszego. Czy nie mogłoby zatém owo początkowe ᛏ odpowiedzieć figurze zwanéj *Tyr*, która według Rask'a miała oznaczać początkowo *byka* (Stier) i wyrażać dźwięk *f*? Górna poprzecznica, nadająca mu kształt ᛏ , mogła się późniéj załamać na obie strony ku dołowi, przybierając kształt późniéj używany, przypominający nieco strzałę ↑ . Gdy za nią idzie niewątpliwe *Is* ᛁ , trzeci znak, pomimo braku spojenia wyraźnego dwóch swych składowych krések, według opinii samego Dr. Wimmera wyobraża runę logr ᛚ (l).

Lecz ustępując czém prędzéj z pola, na które niewłaściwie wkroczyłem, z tém większą pewnością ośmielam się podnieść myśl, że wszystkie inne znaki nie podobna uważać za

przeznaczone jedynie dla ozdoby: zbyt mało posiadają one odpowiadającéj temu celowi symmetryczności i regularności, któreby jednakże pozwalała uwzględnić wielka techniczna dokładność wyrobu

Najlepiéj powinniby to ocenić posiadacze wielce ciekawych zabytków, odkopanych w torfowisku Vimose na wyspie Fionii, o których prof. Engelhardt wspomina, a z których, zdaje mi się wyobrażenie jednego inkrustowanego grotu miałem zręczność podziwiać w łaskawie mi udzielonym przez prof. tutejszego uniwersytetu Samokwasowa katalogu Muzeum Worsaae. Tam pod Nr. 347 przedstawione jest ostrze, które z kształtu i obrobienia przypomina bardzo naszę dzidę, lecz rzeczą widoczną jest, iż tu cała sztuka inkrustacyi skierowaną została ku upiększeniu przedmiotu: z taką ścisłą symmetryą wyprowadzone są esy i floresy, wiążące z sobą kółka pojedyńcze z kropką we środku — jedyny szczegół ozdoby wspólny obydwu tym zabytkom. Otóż, nie przesądzając, o ile znaki na górnéj ścianie ze strony napisu kowelskiéj dzidy mają ornamentacyjne znaczenie, ośmielam się utrzymywać, że inkrustacye na obu ściankach odwrotnéj od napisu strony mają *symboliczne, może nawet religijne znaczenie*, którego rozjaśnienie godném jest zająć pierwszorzędne archeologiczne powagi. Znajduje się tam: naprzód podwójne kółko koncentryczne i na drugiéj stronie szczątki, zdaje się, kółka pojedyńczego; powtóre dwie figury krzyżowe, których obecność cechuje wykopaliska najgłębszéj starożytności sięgające, a w których archeolowie widzą symbol piorunowéj strzały [1]); daléj na jednéj ściance figura szczególnego rodzaju

---

[1]) Znakom tym służy nazwa z sanskrytu zapożyczona *Swastika*. Przy téj koliczności pozwalam sobie zacytować ustęp z notatki, przesłanéj mi przez szanownego Edwarda Rulikowskiego z przeszłorocznego zjazdu. Poparłszy świadectwem kilku archeologów niewątpliwość runicznego charakteru napisu powiada daléj: „Według mnie zaś znak 卐 (dwa ich na kopii, jeden na wiérzchu, drugi zaś u dołu) jest wielce starożytny. Jest to tak zwana indyjska *swastika*, oznaczająca *błogosławieństwo*. Znak ten napotykamy bardzo często u nas na popielnicach pogańskich, w mogiłach. Oto co Emil Burnouf w swoim Lexykonie Sanskryckim mówi o tym znaku: „Swastika avec

w postaci gałązki, złożonéj z trzech kątów, ku wspólnéj rękojeści skierowanych, na drugiéj zaś znak w postaci N, który jeszcze raz na odwrotnéj stronie powtórzony występuje obok łuku, przypominającego domniemaną ozdobę, od któréj się rozpoczyna napis na kopii münchenberskiéj. Nigdzie zatém nie spostrzegamy tu widocznego usiłowania zachować niezbędny warunek ornamentacyi ścisłą symmetryą, gdy nawet owe pozornie sobie odpowiadające krzyżowe znaki (swastiki) różnią się między sobą pewnemi odcieniami, których nie podobna nie uwzględnić. Tak np. gdy jedna z figur przedstawia krzyż o pojedyńczém zagięciu swych ramion, druga przez powtórzenie załomu doprowadza ramiona krzyża prawie do połączenia się z sobą, przez co nie zupełnie daje się usprawiedliwić nadawana im przez prof. Engelhardta nazwa *la croix gammée.*

W obec ogólnie przyjętego zapatrywania się na te krzyże jako na symbol ognia, miałażby ta różnica w ich postaci wskazywać na znaczenie ognia ziemskiego, wydobywanego przez tarcie o siebie dwóch na krzyż złożonych drewienek, od ognia niebieskiego czyli piorunu, bardziéj łamanym zygzagiem się objawiającego?

W ogólności inkrustacyjne szczegóły na naszym grocie występują w trojakim charakterze. Naprzód jako ku ozdobie jedynie służące; takiemi mogą być, prócz dwóch, o troistych prążkach obwódek, okalających osadę grotu, cztéry emblematyczne kółka, na cztérech ściankach dolnéj części pióra grotu w symmetrycznych odstępach umieszczone. Odpowiadają one w zupełności takimże kółkom na grocie katalogu muzeum Worsaae pod Nr. 347 umieszczonym i przez esy z sobą powiązanym. Drugiego rodzaju inkrustacye, zajmujące trzy ścianki pióra zo-

---

la signification ἔυεστι (εὐεστὼ?) ou signes des bons souhaits, étaients regardé depuis des milliers d'années avant J. Christ comme symboles religieux significatifs chez les aieux des tribus aryennes en Bactriana dans les vallées de l'Oxus, et avaient uue valeur réelle du temps où les Germains, les Indes, les Palasges, les Celtes, les Perses et les Slaves et les Iran ens ne formaient qu'une seule et mème nation et parlaient le mème langage."

stawiając czwartą jedynie dla trzeciego rodzaju t. j. dla samego napisu, mają wyłącznie symboliczne znaczenie, co tém prawdopodobniejsza, iż zabytek nasz sięga zbyt odległego czasu, by emblematyczne znaki i godła utracić miały swój symboliczny, mistyczny charakter. Gdy taka wysoka powaga jak prof. Wimmer, wyrokując o samym tylko napisie wypowiedział przekonanie o wielkiém jego „nie tylko dla językoznawstwa i paleografii ale dla historyi“ znaczeniu, może nie będzie to z naszéj strony zbyt przesadzoną nadzieją, iż bliższe i dokładniejsze rozpatrzenie się w innych szczegółach inkrustacyi przyczyni się jeszcze bardziéj do podniesienia donośności zabytku, zabłąkanego nieznanemi kolejami śród moczarów wołyńskiego Polesia.

Warszawa,
8 grudnia 1875 roku.

Aleksander Szumowski.

BRZEGI BUGA.

GROBY POGAŃSKIE

w Kostomłotach.

Niedawno jeszcze poszukiwania archeologiczne robione u nas bez znajomości przedmiotu, pozbawione zatém tych ścisłych spostrzeżeń, które stanowią podstawę do wniosków naukowych, mało posługiwały do wyjaśnienia epoki przedhistorycznéj. W ostatnich dopiéro czasach ogłoszone prace uczonych zawiérające wskazówki jakiemi, każdy zajmujący się archeologią kierować się powinien, budząc zamiłowanie wywołują bardziéj gruntowne w różnych stronach kraju badania i opisy, z których widzimy, że i usiłowania amatorów mogą być na tém polu pożyteczne. Z przybywających ciągle materyałów kiedyś umiejętna ręka pewną całość utworzy a wtedy z głębokiéj pomroki wynurzy się obraz téj części ziemi, na któréj rozsiedli się Słowianie.

Wiadomość że na płaszczyznach najdawniejszych śladów człowieka szukać trzeba nad brzegami wód, daje dziś możność wykrycia jakie było w piérwotnych czasach ugrupowanie się ludności. Słusznie zatém zrobiono uwagę że głównie wybrzeża naszych rzek powinny być polem badań.

Najmniéj poznane pod względem odległéj starożytności są brzegi Buga, tak iż w dziele znakomitego pisarza dającém szczegółowy obraz odkryć w dziedzinie krajowéj archeologii, znajdujemy wzmiankę o jedném tylko cmentarzysku pogańskiém nad Bugiem. Tymczasem chwilowe tylko badania przekonały mnie, że niemasz może okolicy, w któréjby więcéj zostało śladów zgasłych przed tysiącami lat pokoleń. Na gruntach prawie każdéj wioski nadbużnéj bieleją kości ludzkie, a znajdowane obok nich przedmioty z epoki kamienia i bronzu świadczą o wyższém na owe czasy ukształceniu i handlowych stosunkach.

Jedno z najobszerniejszych cmentarzysk w pobliżu Buga leży o ćwierć mili od Terespola, a nieco bliżéj od starożytnéj, dziś rozkolonizowanéj wsi Błotkowa.

O téj to miejscowości wspominając Kraszewski powiada, że urny ztąd pochodzące przechowywano w Puławach [1]). Dziś na téj kilkodziesięciomorgowéj wydmie piaszczystéj, którą przerzyna trakt wiodący z Terespola do Kodnia, obok kości ludzkich widzimy szczątki popielnic. Zwiedzając niedawno to miejsce znalazłem na powierzchni piasku świéżo rozbitą urnę, z czego wnoszę, że jeszcze i całe odszukaćby tu można. Co ważniejsza, były tu groby obstawiane wielkiemi kamieniami i takiemiż płytami nakryte, które włościanie już poniszczyli, może jednak nie wszystkie, gdyż w roku zeszłym oglądałem na téj wydmie czarny w sześcian obrobiony kamień znacznéj wielkości niewątpliwie z tych grobów wydobyty. Wreszcie oddawna znajdowano tu szczątki broni, pierścienie i t. p.

Jeszcze obszerniejsze cmentarzysko pogańskie rozciąga się o ćwierć mili za Kodniem przy trakcie do Sławatycz. Jest to także na kilku włókach wydma piaszczysta, wśród któréj wznosi się mogiła przez lud zwana *Caruchą*. Do niéj przywiązana jest zamglona legenda o księciu, który miał w tém miejscu po-

---

[1]) *Sztuka u Słowian*, s. 153.

ledz Nieco daléj pod wioseczką *Suchry* wybrzeże Buga gęsto zasiane jest czerepami popielnic rozmaitego kształtu. Nie mogłem bliżéj zbadać tych ogromnych nekropolij, na które nikt dotąd nie zwrócił uwagi, dodam tylko, że poszukiwania nie byłyby bezowocne, gdyż włościanie tutejsi mówili mi, że na wspomnionéj wydmie znajdują czasami drobne przedmioty bronzowe i żelazne.

Przystępując do opisu grobowisk znajdujących się pod Kostomłotami, winienem dodać niektóre szczegóły o téj miejscowości leżącéj nad Bugiem półtory mili na południe Terespola. Nazwa téj starożytnéj osady spotyka się i w innych stronach. Pod Kielcami jest także wieś Kostomłoty[1]), a w Czechach o milę od Cieplic znajduje się miejscowość ze zwaliskami zamku tegoż samego w języku czeskim nazwiska, które niemcy przerobili na Kostenblatt[2]).

Wieś Kostomłoty z gruntami dworskiemi i włościańskiemi leży w dolinie Buga. Niziny te zwane *łęgami* są faliste, przerzynają je bowiem w różnych kierunkach wklęsłe łąki przez lud nazywane tu *żłobami*. Są to przedhistoryczne koryta Buga zmieniającego nieraz i w naszych czasach swe łożysko. W tych wyżłobieniach pozostały małe ale głębokie jeziora, których dno stanowi około cztérech sążni gruby pokład mułu zawiérający może starożytne zabytki.

Część całéj téj doliny Buga położona między Terespolem a Kodniem, zamknięta od zachodu wyniosłém miejscami płaskowzgórzem obfituje w czarnoziem i bujne łąki; nic więc dziwnego, że na tém porzeczu przeszło dwie mile długiém a ćwierć mili szérokiém usadowiło się 10 wiosek. Były to niegdyś dziewicze lasy, z których olbrzymie dębowe i brzostowe kłody wło-

---

[1]) Znana z istniejących w niéj łomów marmurowych.

[2]) Mimo tak częstéj mylności etymologicznych wywodów nasuwa się myśl, że znajdowane na grobowiskach w Kostomłotach nadbużnych kości ludzkie i młoty kamienne mogły późniéj spowodować nadanie powyższéj nazwy całéj téj miejscowości.

ścianie od dawnych czasów z koryta Buga wydobywają na opał. Niektóre z tych drzew zupełnie zczerniałe pochodzą z odległych czasów, a jednego podobnego olbrzyma dobytego przed kilkunastu laty z bużnéj zatoki dotąd u mnie widzieć można[1]). Czasami rybacy wydostają z Buga wielkie rogi jelenie, które to zwierzęta oddawna tu zaginęły. Innym znowu dowodem bytności lasów są w Kostomłotach nazwy różnych miejscowości np. Dubinki, Berezinki, Lipinki, Kruszyna, Olchowiec, Berestyna, Bór i Borek. W tych to nadbużnych borach gnieździła się starożytna ludność, jak to widzimy ze śladów grobowisk na piaszczystych wzgórzach w téj dolinie, których to grobowisk nie znalazłem dotąd na płaskowzgórzach i gruntach wiosek bardziéj od Buga oddalonych. Przyczyny tego są widoczne: rybołóstwo, obfitość zwierzyny i płodów leśnych były wielką dla człowieka przynętą, a ułatwiona komunikacya Bugiem i wpadającym do niego niedaleko ztąd Muchawcem przyczyniła się do prędszego stosunkowo rozwoju społeczeństwa. Czém dla dzikich plemion północnéj Ameryki są bawoły, tém dla naszych odległych poprzedników były jelenie, łosie a może i żubry. Za niemi uganiał się myśliwiec z oszczepem i łukiem, z którego ciskał strzały zakończone krzemiennym bełtem. Krzemienne skrobacze służyły mu może do czyszczenia skór, któremi prawdopodobnie się odziéwał. Wielka obfitość krzemiennych narzędzi na tutejszych cmentarzyskach znajdowana, przekonywa, że ludność nadbużna była łowiecką[2]).

Jak dziś pod siekiérą pionierów i osadników amerykańskich nikną lasy a z nimi stada bawołów, skutkiem czego wypiérane z dawnych siedzib i ogłodzone plemiona indyjskie blis-

---

[1]) Prosty zupełnie ten pień dębu miał przeszło 60 stóp długości, 5 stóp średnicy i około 350 słojów drzewnych; przewyższa zatém okazy z niedawnéj wystawy rolniczéj w Warszawie.

[2]) Wiadomo, że narzędzia kamienne znajdowane w całéj Europie są bardzo podobne do takichże narzędzi z innych części świata, dotąd przez dzikie ludy używanych. Autor dziełka *Le grand-ouest des Etats-unis* (Paris 1869) p. L. Simonin opisując wioskę pokolenia Sioux mówi, że widział

kie są zupełnego wygaśnięcia, tak może i piérwotna ludność zamieszkująca leśne wybrzeża naszych rzek musiała ustąpić przed silniejszymi i ukształceńszymi przybyszami. Czy tak było, czy też ludzie z epoki kamienia są naszymi praojcami— są to pytania, na które nauka dałaby może odpowiedź, gdybyśmy odkryli czaszki tych mieszkańców, lecz to na opisywanych cmentarzyskach jest niemożliwem, ponieważ szczątki kości pochodzą z doby palenia ciał, a jedyna czaszka ludzka dotąd znaleziona pochodzi niewątpliwie z ostatnich czasów pogańskich [1]).

Na niektórych wzgórzach w dolinie Buga, obok grobowisk dają się dostrzegać ślady siedlisk ludzkich, co już i w innych stronach naszego kraju zauważono, zapewne jednak pochodzą one z późniejszéj epoki. Takie na wzgórkach skupianie się w drobne kilkanaście chat liczące osady było niegdyś właściwem nadbużnéj okolicy, czego powodem była może falistość gruntu i potrzeba zabezpieczenia się od wylewów rzeki. W późniejszych dopiéro czasach niektórzy dziedzice regulując swoje dobra, kilka takich osad w jedno miejsce przenosili, skąd tworzyły się wielkie wsi zwykle w prostą linią zabudowane. Mamy na porzeczu Buga między Terespolem a Kodniem kilka małych wiosek prawdopodobnie bardzo dawnych (Dobratycze, Ogrodniki, Kołpin, Żuki, Murawiec). Największa w tych stro-

---

stare kobiéty skrobiące skóry ostremi krzemieniami. Inne kamienne narzędzia niedawno jeszcze przez dzikich używane zastąpione zostały żelazem, którego im europejczycy dostarczają. W dziele Nilssona: *Les habitants primitifs de la Scandinavie* znajdujemy w rycinach ciekawe zestawienie narzędzi kamiennych ze wszystkich części świata. Uczony ten powiada, iż podobieństwo piérwotnych ręki ludzkiéj wyrobów świadczy, że człowiek w stanie dzikości obdarzony jest jednakowym instyktem, który mu wskazuje najwłaściwsze kształty i sposoby w wyrobie potrzebnych narzędzi.

[1]) Pożądanem jest aby przy poszukiwaniach archeologicznych u nas zbiérano kości i czaszki ludzkie, przyczém należałoby ściśle opisywać znalezione przy nich przedmioty i w jakim pokładzie to wszystko odkryto, wtedy bowiem uczeni możeby wyjaśnili kwestye rasy piérwotnych naszéj ziemi mieszkańców, jak to dla Skandynawii uczynił prof. Anders Retzius (Etnologische Schriften von Anders Retzius).

nach wieś Kostomłoty (licząca obecnie około 80 gospodarzy) jakkolwiek od wieków istniała w temże samém co dzisiaj miejscu, ale w późniejszych dopiéro czasach powiększoną została przeniesieniem do niéj rozproszonych siedzib włościańskich i w dwa szeregi chat zabudowana.

Rozpatrzmy się teraz w cmentarzysku pogańskiém odkrytém przeze mnie w lipcu 1874 r. To piaszczyste wzgórze zwane *Borek* (co każe się domyślać, że tu późniéj był las sosnowy) leży wśród żyznych łąk i gruntów włościańskich między Kostomłotami a Bugiem o kilkaset kroków od rzéki. Rozległość jego wynosi około dziesięciu morgów. Może w zeszłym wieku resztę będącego tu lasu wycięto, skutkiem czego wichry rozwiały wzgórze i wśród onego utworzyła się blisko na parę sążni wklęsła wydma odkrywając grobowiska pogańskie. Wszystkie znalezione na powiérzchni téj kotliny wyroby z kamienia, bronzu i żelaza, które może spoczywały dawniéj w ziemi warstwami, obecnie leżały zmięszane ze znaczną ilością skorup i kości ludzkich. Od strony północnéj téj wydmy skutkiem większéj spójności gruntu, pewna część pagórka nie uległa rozwianiu. W tém to miejscu odgrzebano najlepiéj zachowane ozdoby srebrne i monetę Cesarza Ottona. Te przedmioty, do których w dalszym ciągu powrócę, leżały przy szczątkach kości niepalonych a mianowicie jednéj czaszce i kilku większych kościach w tejże warstwie piasku wykopanych, co każe mniemać że może przed wprowadzeniem Chrześcijaństwa zaniechano tu palenia trupów.

W nierozwianéj części wzgórza obok przedmiotów srebrnych znalazłem piękny krzemienny bełt, co byłoby dowodem, że krzemień był u nas w użyciu do najpóźniejszych czasów przedhistorycznych, gdybyśmy mieli pewność, że bełt ów nie dostał się tam sposobem przypadkowym. Ponieważ nie znaleziono na tém cmentarzysku broni bronzowéj a tylko ostrza, ułamki i żuzle żelazne, wnoszę iż użycie tego ostatniego kruszcu na broń i narzędzia zastąpiło tu bezpośrednio wyroby krze-

nienne. Co do bronzu, to napotykamy go tutaj prawie wyłącznie w przedmiotach ozdoby.

Wyroby gliniane.

Miejscowi włościanie opowiadają, że przed kilku laty znajdowali tutaj niekiedy po silnym wietrze, wywiane z piasku całe urny miskami przykryte. W moich poszukiwaniach, za pomocą sondy odkryłem trzy urny z kośćmi i popiołem, ale żadnéj całéj. O znacznéj niegdyś ich ilości świadczy mnóstwo czerepów, któremi wydma jest zasiana. Z tych szczątków poznać można wielką rozmaitość ich wielkości, kształtu i ozdób. Najwięcéj jest ceglastéj i żółtawéj barwy, źle wypalanych, z gliny zmięszanéj z drobnymi kamykami, tłuczonym kwarcem a niekiedy i miką. Najwięcéj kamyków zawiérają dna tych naczyń nieraz na półtora centymetra grube. Te grube ceglastego i żółtawego koloru urny, zwykle bez ozdób, są zapewne najdawniejsze[1]). Wiele też jest skorup szarych podobnych do dzisiejszych garnków, mała ilość białych (z tych jedna ozdobiona jest czerwonym rysunkiem). Nakoniec znajdują się wewnątrz polewane na kolor żółty, zielony i popielaty, pochodzące zapewne z naczyń domowych, w których pokarmy na grobach stawiano.

Zebrałem kilkadziesiąt czerepów ozdobionych różnemi wyciskami z których główniejsze tu podaję. Można je na cztéry główne odmiany podzielić: 1) *Linie proste biegnące dokoła* naczynia — rozmaitość ich wydatności i dzielących je odstępów okazuje już pewien zmysł artystyczny (nr 1). 2) *Linie faliste* i *arabeski* (nr 2 i 3) bywają same z sobą lub splątane z liniami prostemi i szerokim szlakiem otaczają urny. Są to

---

[1]) Tego rodzaju naczynia znajdowane są w różnych krajach. Pan Schliemann odkrył ich wiele w warstwie ziemi zawiérającéj szczątki Troi, któréj zburzenie miało nastąpić na 17 wieków przed narodzeniem Chrystusa.

nieśmiałe i nie rozwinięte jeszcze pomysły. 3) *Ozdoby dziurkowate* (nr 4), znalezione tylko w jednym pięknym okazie. 4) *Linie ukośne* (nr 5 i 6) ozdób odznaczających się oryginalnością i większem stosunkowo wykończeniem. Szkoda tylko, że

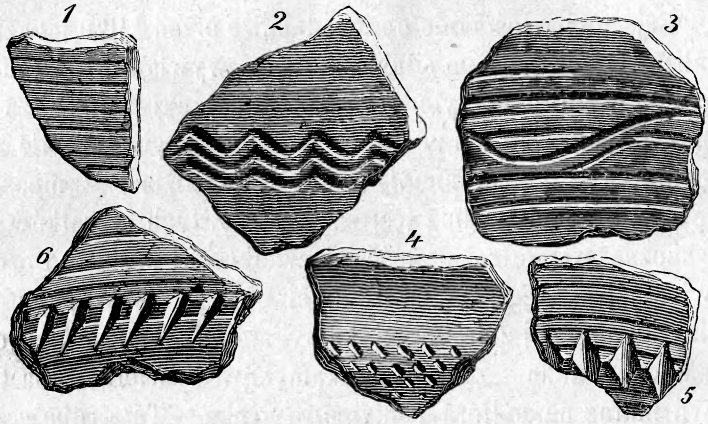

dołączone tu drobne szczątki nie przedstawiają całości ornamentacyi, lubo świadczą wymownie o pewnym rozwoju poczucia piękna. Z licznych tego rodzaju okazów wnoszę, że ozdoby powyższe były tu ulubione i zapewne pochodzą z późniejszéj doby. Gdyby nie pokruszenie urn, znalazłoby się więcéj godnych uwagi okazów. Z ułamków przeze mnie posiadanych rozpoznać można, że większa część naczyń robiona była na kole garncarskiém, małe zaś z czystéj gliny garnuszki, mające niekiedy tylko 4 centymetry średnicy, lepione były od ręki. Jako wyrób z gliny wymienię jeszcze kółko z małym otworem w środku, przy brzegach spłaszczone, 5 centymetrów średnicy mające. Znaleziono też znaczną ilość przepalonego gruzu i małą cegiełkę utrąconą, 6 centymetrów szeroką a 3 grubą, w któréj glina zmięszana jest z tłuczonym kamieniem.

Narzędzia kamienne.

Na powiérzchni cmentarza znaleziono małą ilość większych kamiennych narzędzi jako to: płaski z jednéj strony przez użycie wygładzony kawałek granitu — może kowadełko do wyrobu krzemiennych narzędzi[1]). Miseczkowaty kawał krzemienia ze strony wklęsłéj zużyty i mający z jednego boku wyrobioną szczérbę. Parę płaskich ociosanych krzemieni, których jedna krawędź mocno jest zużytą i poszczerbioną. Wszystkie powyższe przedmioty są bardzo niekształtne. Z dobrze wyrobionych znaleziono narzędzie z piaskowca przez użycie stępione, 7 centym. długie, $3^1/_2$ szérokie i rozbity granitowy młot z wywierconym otworem, 10 cent. długi a 4 széroki[2]). Tak mała liczba tych niezbędnych narzędzi daje się tém wytłumaczyć, że jako zwracające uwagę przechodniów, były w późniejszych czasach zabrane, gdy tymczasem drobne krzemienne niepokaźne i do niczego nie przydatne pozostały na miejscu. Z wielkiéj liczby tych ostatnich i różnicy ich wyrobu wnoszę, że z bardzo długiéj epoki pochodzą. Jakkolwiek zawsze doskonałość ręcznych wyrobów pochodzi od zdolności i wprawy robotnika, to sądziłbym jednak, że do późniejszych czasów odnieść należy najkształtniejsze narzędzia a mianowicie wytwornie obrobione bełty tutejsze.

Wśród mnóstwa znalezionych tu narzędzi zasługują na wspomnienie łyżeczkowate skrobaczki mające szérszy koniec przez otłukiwanie zaokrąglony. Znaleziono ich kilka, mnóstwo

---

[1]). Takie płaskie kamienie z jednéj strony bardziéj wygładzone znajdowano nieraz w tych stronach. Ponieważ są z twardego kamienia, nie mogły więc służyć za osełki.

[2]) W Kostomłotach także znaleziono w inném miejscu kulę wyrobioną z diorytu z otworem do osadzenia na lasce. Ten rodzaj maczugi znajduje się obecnie w zbiorze starożytności Prof. Bol. Podczaszyńskiego.

zaś zebrano wązkich a długich. Daléj grubo ociesane bełty z trzonkami. Ozdobą atoli wszystkiego są bardzo starannie obrobione bełty z trzonkami które tu podajemy pod nr. 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13 i 14.

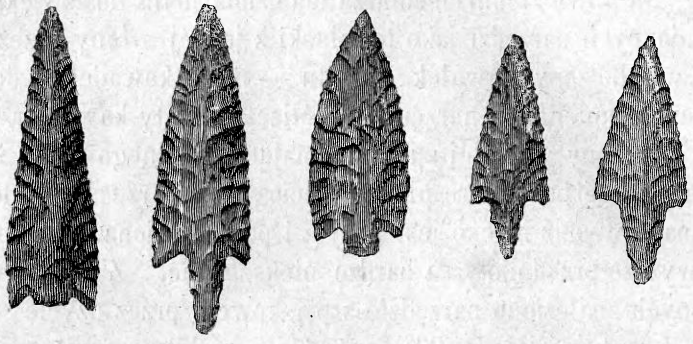

7. *8.* *9.* *10.* *11.*

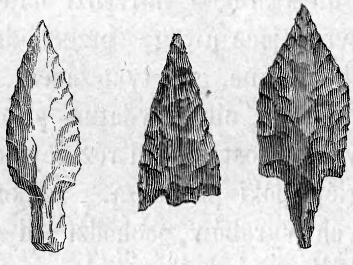

12. *13.* *14.*

Jakkolwiek niemcy pomijają zwykle milczeniem nasze przedhistoryczne zabytki, to jednak sami tak pięknemi bełtami poszczycić się nie mogą[1]).

---

[1]) Aby się o tém przekonać dość jest porównać podane tutaj bełty z zamieszczonymi w dziele Lindenschmita p. n. *Altenthümer unserer heidnischen Vorzeit* (t. I, zesz. VI, tab I), gdzie z przedstawionych kilkunastu okazów tylko sześć jest niemieckich. Tak samo ma się i ze skandynawskimi. W szacownem dziele Nilssona p. n. *Les habitants primitifs de la Scandinavie* zamieszczona w rycinach znaczna liczba bełtów krzemiennych z różnych stron świata. Z tych najbardziéj kształtem zbliżają się do moich har-

Ponieważ znaleziono dotąd u mnie jeden tylko bełt sercowaty czyli bez trzonka, a przytém znacznie gorszego od poprzednich wyrobu, wnosić przeto można, że strzały z trzonkami były nad Bugiem najwięcéj używane, przeciwnie jak na powiślu, gdzie prof. Przyborowski na 150 bełtów bez trzonków znalazł tylko sześć z trzonkami; z tych najlepiéj wyrobiona nie dorównywa moim. W ogóle powiedzieć można, że stosunkowo do ilości innych narzędzi, liczba znalezionych bełtów na cmentarzysku kostomłockiém jest większa niż gdzieindziéj; posiadam bowiem kilkanaście odznaczających się jednakową doskonałością wyrobu, a z tych pięć prawie obok siebie znaleziono. Brak zupełny ich uszkodzenia naprowadza na wniosek, że tylko do jakichś obrzędów służyły.

Zebrałem tu znaczną ilość narzędzi krzemiennych (całkowitych i uszkodzonych) a jednak ciągle jeszcze znajdują się. Mnóstwo rdzeni (nucleus) i okrzosków rozrzuconych na powiérzchni tego cmentarzyska przekonywa, że powyższe narzędzia wyrobione były na miejscu z krzemieni w obfitości na tém wzgórzu będących, między którymi już dziś nieokrzesanych prawie niemasz.

Przedmioty bronzowe.

Chłopcy wiejscy pasący trzodę, wygrzebują tu od wielu lat pierścionki, kółka, paciorki i różne ozdoby, które zwykle niszczą. Obfitość tych przedmiotów wskazuje, że pochowano w tém miejscu wielu ludzi możniejszych. Znalezione przeze mnie przedmioty pochodzą z cząstki czyli krawędzi wzgórza, która nie uległa rozwianiu, z czego wnoszę, że to co zebrałem zaledwie stanowi jednę setną tego co zniszczono. Między powyższemi przedmiotami znajduje się fibula (brosza, zapona, zapin-

---

puny skandynawskie, oraz kilka pochodzących z Kalifornii, Meksyku i ziemi Ognistéj. Wszakże te amerykańskie wyroby z powodu grubszéj roboty i braku rysunku noszą cechę dzikości.

ka) z odłamaną szpilką, podobna do żelaznéj znalezionéj przez prof. Przyborowskiego w okolicach Warszawy, a przedstawionéj w piérwszym tomie *Wiadomości archeolog.* (str. 78). Także pierścień z drutu dwa razy zwiniętego i krążek z takiegoż drótu jakich kilka znaleziono, a które prawdopodobnie były łebkami szpilek, jakie wyobrażone są także w 1-m tomie *Wiadom. archeolog.* str. 30 spiralne bronzowe ozdoby, któremi okręcane były wełniane frendzle przy odzieży; wypukłe okrągłe blaszki, któremi te ubiory naszywano [1]); kawałek bronzowego łańcuszka; piękna takaż ozdoba z trzema gwoździkami, które do jéj przytwiérdzenia służyły (nr 15) i trójgraniaste ostrze bronzowe w rodzaju szydła. Wszystkie powyższe przedmioty i wiele znalezionych szczątków bronzowych bransolet, pierścionków i kółek pokryte są piękną zieloną patyną.

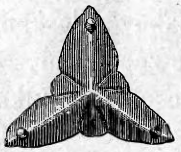

15.

Przedmioty srebrne.

Numery 16 i 17 przedstawiają dwa kolczyki filigranowéj wschodniéj roboty wygrzebane na kilka cali pod powiérzchnią

16.

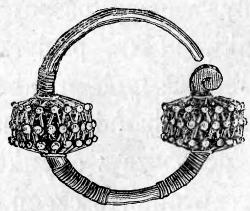

17.

---

[1]) W szacownym zbiorze p. Bolesława Podczaszyńskiego znajduje się kawałek grubéj wełnianéj tkaniny znalezionéj w grobie pogańskim w powiecie poniewiezkim, która naszytą jest bronzowemi blaszkami a zakończona

piasku w nierozwianéj części wzgórza. Kolczyki te, które zdaje się, że leżały przy kościach niepalonych, były wybornie zachowane, lecz późniéj część delikatnéj a strawionéj rdzą ozdoby ukruszoną została. Jeden z nich jest z dobrego, a drugi lichego srebra[1]).

Z kolczykami znaleziono także kilka kółek z dobrego srebra całych i połamanych, z których dwa przedstawiamy tu po nr. 18 i 19.

18. *19.*

Znaleziona tu moneta srebrna Ottona cesarza niemieckiego, nawleczona na kółko srebrne, ważném dla naszego cmentarzyska jest odkryciem, świadczy bowiem że niektóre z tych grobów pochodzą z początku XI w., w którym to czasie Chrześcijaństwo u nas jeszcze nie wszędzie było rozkrzewione.

Do znalezionych tu przedmiotów szklannych należy rozbity duży paciorek w paski ciemno-zielone i żółte przedzielone czerwonemi prążkami, drugi mniejszy z czerwonéj masy z wyciśniętemi krążkami i kilkanaście drobnych szklannych rozmaitego kształtu i barwy. Znaleziono także jeden podłużny gliniany i bursztynowy, który dostał się w ręce żydowskie.

Przedmioty żelazne.

Nr. 20 przedstawia bełt żelazny z tulejką długi 9 $^1/_2$ cent. Bełt ten jako też kilka ogniw od kolczugi wskazuje, że chowano tu także ludzi wojennego rzemiosła. Z innych przedmiotów

---

frendzlą okręcaną spiralnemi bronzowemi drucikami, takiemi jak te w Kostomłotach znalezione. Szkoda, że drogocenne zabytki tak liczne w zbiorze p. Podczaszyńskiego, dotąd nie są publikowane, co byłoby wielce ważném dla naszéj przedhistorycznéj doby i jéj badaczów.

[1]) Młody nasz podróżnik po wschodzie hr. Sierakowski mówił mi, że Indianie używają dotąd zupełnie podobnych kolczyków, które noszą w nozdrzach.

wymienię hak czy harpun, kawałek sosznika grubą rdzą pokryty, który jest może jednym z najdawniejszych zabytków narzędzi rolniczych w naszym kraju, ułamki noży, gwoździe, szydło, krótką bardzo igłę, druty, ozdoby żelazne, zapinki, guziki, kółka, kawałki blachy, różne ułamki, stopione żelastwo i żuzle. Szczątki okuć żelaznych od drzwi i okien i potłuczone przedmioty szklanne każą mniemać, że i w późniejszych wiekach była tu jakaś osada.

20.

Na znacznéj przestrzeni rozwianego cmentarzyska piasek zmięszany jest z popiołem i węglami, między któremi natrafia się niedopalone drzewo; w jedném zaś miejscu ziemia czarna i tłusta jest może zgliszczem, na którem palono trupy. Inne zatrudnienia nie dozwoliły mi prowadzić systematycznych poszukiwań w tych grobowiskach, które może jeszcze więcéj zabytków przechowują. W Kostomłotach są jeszcze cztéry inne prawie o wiorstę od siebie oddalone piaszczyste miejscowości, na których ornym gruncie rozrzucone są w niewielkiéj ilości kości ludzkie, skorupy z popielnic, gruz i ciosane krzemienie, lecz nic ważniejszego tam nie znaleziono.

Tak liczne grobowiska na kilkudziesięciu włókach w dolinie Buga dowodzą znacznego w starożytności jéj zaludnienia, jak niemniéj że w ciągu bardzo długiego okresu składano tu popioły i zwłoki zmarłych. Pomimo zatém, że najdawniejsze z tych grobów zdają się pochodzić z epoki palenia ciał, mniemam, że początek tego cmentarza poprzedza narodzenie Chrystusa. Domysł ten opiéram na tém, że gdy w Kostomłotach są dwa cmentarze chrześcijańskie (dawny i dotąd grzebalny) to w tymże majątku odkryłem aż pięć cmentarzysk pogańskich, z których każdy jest większy od tamtych, że więc doba pogańska musiała być o wiele dłuższą od chrześcijańskiéj.

Znaczna stosunkowo do innych wykopalisk krajowych ilość wyrobów z bronzu i srebra (zważywszy zwłaszcza zniszczenie cmentarzyska) świadczy o zamożności mieszkańców i naprowadza na domysł, że w tych stronach mogła istnieć w starożytności jedna z dróg łączących wschód z zachodem. Droga ta przechodziła może przez Bug w miejscu, gdzie później powstał Brześć-litewski, co potwierdzałaby legenda o założeniu tego miasta[1]). Wiadomo, że za Rzeczypospolitéj i dotąd był tu główny trakt handlowy między Rosyą a Polską, do czego i zbieg Muchawca z Bugiem oddawna się przyczyniał. Innym jeszcze dowodem odwiecznego handlu w tych stronach są dość często znajdowane w okolicach Brześcia i Terespola pieniądze rzymskie, bizantyńskie i tatarskie.

Kostomłoty więcéj jak się zdaje od sąsiednich osad w starożytności zaludnione, więcéj też od nich zachowały śladów z przeszłości, oprócz bowiem powyższych grobowisk znajduje się tu obok siebie pięć mogił w miejscowości zwanéj Kozelnia na płaskowzgórzu panującém nad doliną Buga. O wiorstę od nich jest jeszcze jedna mogiła, którą przed kilkunastu laty kazałem rozkopać, ale nic w niej nie znalazłem. Kto wie, czy wyżéj wspomnione pięć mogił nie są śladem pobojowisk z czasów najazdu Szwedów, Tatarów, Kozaków lub Siedmiogrodzian, a może są to pogańskie zabytki.

Piękny to był zwyczaj owo składanie do grobu broni i narzędzi a nawet przedmiotów zbytkowych, których zmarły używał. Była to tym większa ofiara, gdy zważymy na trud z ja-

---

[1]) Według téj legendy pewien przejezdny kupiec zagrzązłszy w trzęsawisku musiał rąbać brzost, którym te błota były zarosłe i nim drogę uścielać. Wydobywszy się szczęśliwie, na podziękowanie Bogu wzniósł na brzegu tego brzostowego gaju kościołek, przez co dał początek osadzie nazwanéj Berestiem albo Brześciem (Star. Polska, III, 724). W *Starożytnéj Polsce* czytamy, że pokolenia słowiańskie miały tu w X wieku swoję osadę, z któréj czasów zostały kurhany na prawym brzegu Muchawca. Po przeniesieniu Brześcia o ćwierć mili daléj (w skutek budowania twierdzy), w miejscowości tych kurhanów założono ogród publiczny, w którym największemu kurhanowi nadano kształt ślimaka.

kim te narzędzia wyrabiano, na rzadkość i cenę kruszców. Dzięki temu zwyczajowi i poszanowaniu, jakie poganin miał dla grobów, dziedzina historyi przy usiłowaniach badaczów coraz się bardziéj rozszérza.

Obok wiejącéj z tych przedwiecznych cmentarzów tkliwéj czci dla zmarłych, jakże zimną wydaje się dzisiejsza pogrzebowa wspaniałość obliczona zwykle na efekt dla żyjących. To téż gdy pogańska mogiła po tysiącach lat otwarta, nie raz umie przemówić do badacza żywém słowem, to grobów naszych nawet ślady po kilkudziesięciu latach nie zostają.

Kostomłoty, w maju 1875 r.

Józef Łoski.

ŻALE ŻURAWICKIE.

Widząc z ogłoszonych u nas dotąd prac archeologicznych, że w kraju naszym najpospoliciéj bywają znajdowane popioły mieszkańców przedhistorycznych złożone w urnach i powierzone matce ziemi, a szczątki ludzi ówczesnych chowane bez urn należą do mniéj pospolitych, poczytuję sobie za obowiązek opowiedzieć w kilku słowach o odkryciu, którego w méj obecności dokonano, a czynię to w téj nadziei, że szczegół jeden dorzucony do badań poświęconych czasom przedhistorycznym nie będzie może obojętny dla nauki archeologicznéj.

W czasie chwilowego mego pobytu w Osieczu, majątku Józefa hr. Bnińskiego, między Kowalem a Izbicą, w lipcu 1873, dowiedziałam się, że w dobrach tych, w pobliżu folwarku Żurawice znajduje się miejscowość przez lud okoliczny żalami nazywana. Zaciekawioną tą nazwą, wskazującą jakiś związek z pogańskiemi cmentarzami udałam się na to miejsce dla przekonania się, czy nie znalezę jakiego szczegółu, któryby mój domysł usprawiedliwił. Znalazłam rzeczywiście oznaki, że żale owe mogły zawiérać jakąś pamiątkę z dawnych czasów. Był to pas pomiędzy ornemi polami utworzony z dwóch równoległych rzędów wielkich głazów, leżących o kilka kroków jeden od drugiego. Długość tego pasa wynosiła kroków 75, a szérokość, mierząc przestrzeń między jednym rzędem głazów

a drugim, kroków siedm. W jednym końcu téj ulicy była mała wyniosłość jakby ręką ludzką usypana i również głazami bezładnie ułożonemi pokryta. Zdawało się, że pagórek ten powinienby dać jakieś objaśnienie tego, co się naszym oczom przedstawiało. Z ochotą wielką a nadzieją małą, bo tylko opartą na podaniach, że niegdyś dawniéj wykopywano popielnice w pobliżu miejsc żalami przez lud nazywanych, zaczęliśmy rozkopywać pagórek wznoszący się na samym krańcu owéj ulicy, którą za cmentarzysko pogańskie poczytać było można.

Przy rozkopywaniu pagórka od szczytu ukazała się najprzód jedna wielka kamienna płyta, którą kilku ludzi po paru godzinach pracy ledwie odwalić zdołało. Przy dalszém kopaniu pokazało się, że płyta wiérzchnia wspiérała się na krawędziach dwóch innych kamieni, których położenie pochylone ku sobie przedstawia zamieszczony tutaj rysunek (nr 1). Wysokość tych kamieni nie dochodziła dwóch stóp.

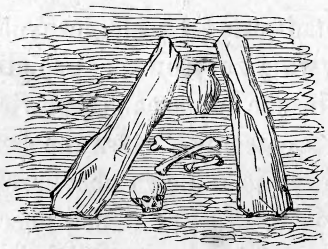

1.

Dla oszczędzenia przedmiotów, jakich tu spodziewać się było można, prowadzono dalsze kopanie z boku. Ukazały się na przestrzeni jednéj stopy kwadratowéj między kamieniami kości ludzkie przepalone i pokruszone, ząb dziecka, czaszka skruszała i kawałek golenia jakiegoś rosłego człowieka, kawałki przepalonéj gliny, popiół i garstka prochów organicznych. Kierujący kopaniem p. Bniński, zalecił teraz jak największą ostrożność w dalszéj pracy; i właśnie w porę, bo niebawem ukazała się urna. Rozsądek radził wolno postępować, a ciekawość goraczkowo pchała nas i kopaczów. Biédna urna wisiała jakoby nad kośćmi, wisiała mówię, bo ukazała nam się znacznie wyżéj od miejsca, z któregośmy wygarnęli kości. Po wydobyciu jéj i wypróżnieniu przekonaliśmy się, że napełniona była czystą ziemią i nie obejmowała żadnych organicz-

nych szczątków. Urna ta rozleciała się na powietrzu w kawałki.

Zestawiwszy dostrzeżone tutaj szczegóły przyśliśmy do przekonania, że odkopane trzy głazy granitowe tworzyły grób, w którym pochowanym szczątkom człowieka dodano naczynie zapewne ze strawą, jak to w czasach pogańskich było w zwyczaju; wszystko to przysypano ziemią i przykryto wielkim kamieniem. Prócz wymienionych przedmiotów grób nic więcéj w sobie nie mieścił, a mianowicie ani krzemiennych wyrobów, ani też bronzowych lub żelaznych. Pod względem budowy grób żurawicki podobny jest do odkrytego niegdyś w Stodołach, o czém podane bliższe szczegóły w Wiadomościach Arch. tom I, str. 12. Niema żadnego śladu, po którymby grób żurawicki można odnieść do okresu kamiennego, bronzowego lub żelaznego. Sposób też pochowania nie poucza nas co do czasu, choć jest mniéj zwyczajny; powszechnie bowiem albo chowano całe ciała niepalone, albo palone na proch wsypywano jako popiół w urny, i w urnach zakopywano. Tutaj zaś kości noszą widoczne ślady palenia, a jednakże nie zostały spalone na popioł i były złożone prosto w ziemi, bez popielnicy i to na tak małéj przestrzeni, że ta całego ciała objąć nie mogła.

Jak to wytłumaczyć, czy zbytnim pośpiechem przy paleniu, czy zwyczajem miejscowym niech biegłejsi osądzą; mnie wypada poprzestać na sumiennem opowiedzeniu tego, co się przedstawiało mym oczom. Cały pagórek wzniósł się, jak się zdaje, z grobów i kamiennych płyt na ich budowę użytych; nie kopaliśmy jednakże daléj pozostawiając to późniejszemu czasowi.

Do téj pobieżnéj wiadomości o żalach żurawickich pozwalam sobie dorzucić jeszcze jeden szczegół, lubo może nie sięgający czasów przedhistorycznych. Na polach folwarku Żurawic było maleńkie jeziorko, które p. Bniński kazał spuścić a muł z niego wybrać dla wywiezienia go na przyległe pole. Po wydobyciu mułu dobrano się do warstwy torfu, a pod torfem w głębokości przeszło dwóch sążni napotkano warstwę

mchu tak silnie zwartego, że jak zbutwiały wojłok darł się na szmaty. W tym pokładzie mchu leżał garnczek przedstawiony tutaj (nr 2) w jednéj trzeciéj wielkości, a przy nim pokrywka do niego należącą. Garnczek jest z gliny czarnéj i był napełniony mchem, kiedy go wydobyto, pokrywka zaś jest z gliny czerwonéj. Pod warstwą mchu leżała twarda nieruszana ziemia.

2.

Znalezienie tego naczynia w takiéj głębokości upoważnia do mniemania, że pochodzi ono z bardzo odległych czasów, choć nie koniecznie przedhistorycznych.

Natalia Kicka.

OPIS MOGIŁY

(KURHANU)

pod

ŁĘGONICAMI

i wydobytych z niéj przedmiotów.

II.

Do szczegółów podanych w tomie I, Wiadom. Archeolog. o wykopaliskach łęgonickich, dołączam ciąg dalszy o rezultatach dopełnionego odkopywania w przeciągu ubiegłego lata. A ponieważ ilość i rozmaitość wykopanych przedmiotów, jest dosyć znaczna, myślę, że wiadomość o nich nie będzie obojętną.

Przedewszystkiém chcąc poprzednie twiérdzenie moje o jednorazowém usypaniu Kurhanu stwiérdzić nowemi dowodami, których w dalszym kopaniu szukać postanowiłem, zacząłem prowadzić roboty odkopywania w ten sposób, aby prowadząc rowy równolegle środkowi kurhanu, w kierunku ze wschodu na zachód, ścianę południową tegoż odkryć do saméj podstawy nasypu, i uzyskać przecięcie, któreby układem warstw i jakością ich, widoczny dowód o sposobie sypania kurhanu

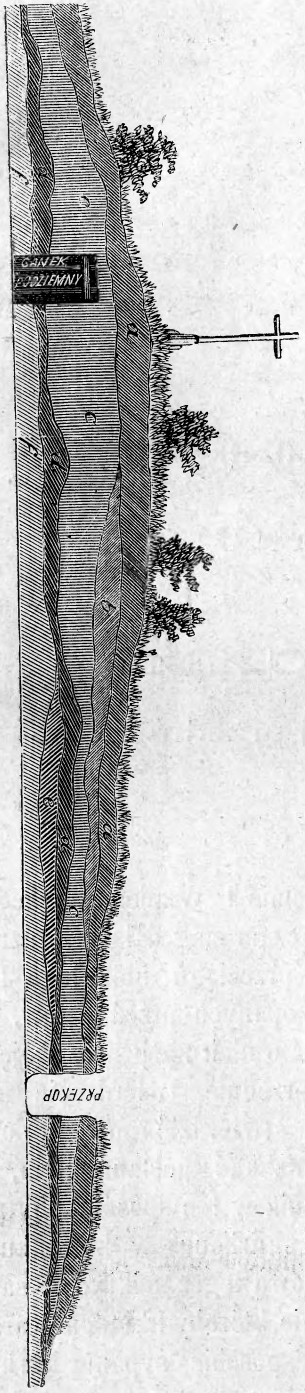

przedstawiło. Przecięcie to, które w rysunku tu podaje, (nr. 1), będzie najlepszym dowodem mego twierdzenia; dodać tu muszę, że przecięcie wykonane jest o cztéry metry tylko od środka kurhanu.

Czy kurhan powstał jako pomnik po bitwie, coby się zgadzało z ocenieniem takichże kurhanów p. M. Grabowskiego, w *Ukrainie dawnéj i teraźniejszéj* (na str. 162), czy też powstał z chęci zabezpieczenia dawnego cmętarzyska przez czas wypełnionego, zostawiam kompetentniejszym do rozstrzygnięcia. Co do mnie przypuszczam, że nie inaczéj jak jednorazowo kurhan usypany został. Położenie wszystkich grobowisk na jednym poziomie i z pewném odróżnieniem, gdyż w brzegach kurhanu urny gorszego wyrobu tylko się napotykają; bliżéj zaś ku środkowi kształtniejsze i wyrobu lepszego, a pod niemi więcéj zwykle innych przedmiotów się odkrywa, to przypuszczenie stwierdza. Że zaś tak wielka rozmaitość urn i garnków ofiarniczych daje do myślenia, iż z różnych pochodzą epok, dla mnie jest to jeszcze jednym dowodem więcéj, że kurhan po-

wstał z jednorazowego nasypu; mniemam bowiem, że mając do chowania tak wielką ilość ciał razem, mieszkańcy ówcześni musieli w braku odpowiedniéj liczby właściwych popielnic posiłkować się innemi odpowiedniemi naczyniami, ztąd taka rozmaitość kształtów i gatunków.

Przy kopaniu rowu w stronie południowéj, ze wschodu na zachód w odległości metrów 12 od początku nasypu, napotkano warstwę, którą za rozłożoną przez rdzę masę żelaza uważać trzeba, a która dzisiaj jako jedna bryła rdzy z piaskiem zmięszanéj się przedstawia. Otóż ta warstwa mająca do sześciu metrów długości, do 51 c. gruba, daje się widzieć we wszystkich bokach kurhanu i formuje jakby wieniec na około tegoż. Z téj to warstwy rdzy i piasku, wydobyto kilka przedmiotów, które jeszcze zachowały po części swe kształty i dowodzą, że wzmiankowany wieniec powstał z wielkiéj ilości zbroi żelaznéj tu złożonéj, zapewne w celu ozdobienia placu na miejsce wiecznego spoczynku obranego.

Z pomiędzy szczątków uzbrojenia, r d z y, i piasku, składających opisaną warstwę w tém miejscu wydobyto urnę czarną, szmelcowaną, 31 centym. wysoką, 33 cent. średnicy z pęku mającą, która pod górną krawędzią pokrytą wzorami à la grecque ozdobiona była (nr 2). Przy niéj stało naczynie z dnem półkulistém, z gliny żółtéj, rysunkiem rytym w kąty upiększone; na dnie półokrągłém którego znajduje się wyżłobiony znak w kształcie krzyża równoramiennego, które to ramiona w przedłużeniu pod kątem prostym zagięte

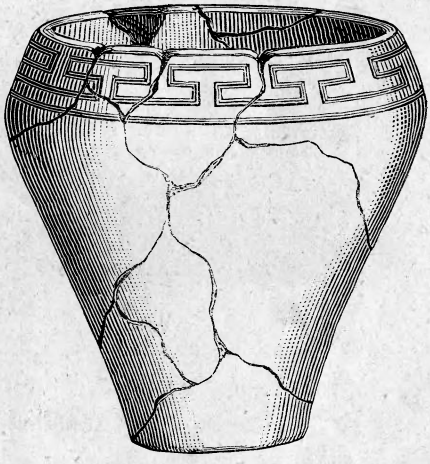

2.

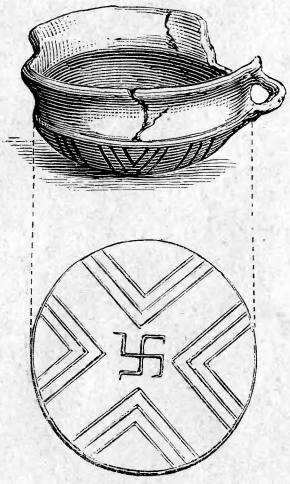

3.

zostały (nr. 3). Jest to piérwsze dopiéro naczynie wydobyte z kurhanu ze znakiem na dnie. Przy niem stało drugie mniejsze lecz bez ozdób i znaków.

Nieco wyżéj od opisanego miejsca, już poza warstwą rdzy, wykopałem dwie urny prostéj roboty; wyrób ich każe przypuszczać, iż prędzéj były suszone niż wypalone; pełne te urny były popiołów i kości.—Niedaleko od nich, z grobowiska innego wyjąłem popielnicę odmiennych zupełnie kształtów od dotąd znajdowanych, bo chociaż posiadam miseczkę małą tego rodzaju, to urny z popiołami takiéj jeszczem nie znalazł; jest ona niższa jak zwykle więcéj pękata i upiększona rowkami żłobionemi, które schodzą się do dna w środku wklęsłego, nadając jéj podobieństwo na wpół przerzniętego melona; zrobiona jest z gliny szaréj w czarny kolor wpadającéj (nr. 4). W tém samém grobowisku, pomiędzy popiołami, znalazłem dno żółte od urny, na którém odkryłem znak podobny do wyżéj na dnie naczynia opisanego, z tą różnicą, że ramiona krzyża tutaj jeszcze raz się pod kątem prostym łamią (nr. 5). Znalazłem tu także kamyk szlifowany, z rodzaju białych

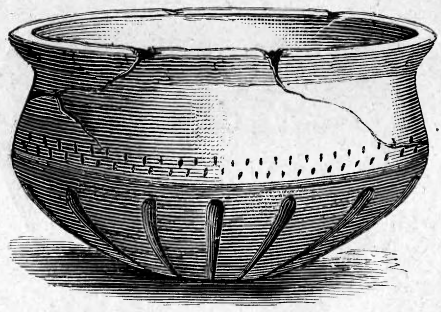

4.

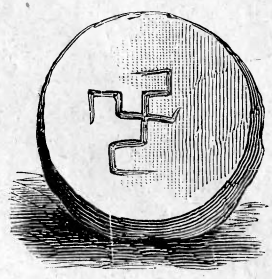

5.

krzemieni, tak twardy, że szkło kraje; kamyk ten pęknięty na kilka części, ma do jednego kawałka przytwiérdzony ułamek żelaza rdzy, która żelazo to zniszczyła. Drugi podobnych, owalnych kształtów kamienny okaz znajduję, z tą różnicą, że piérwszy był z kamienia miękkiego wyrobiony.

Bronzu teraz bardzo mało się napotyka, zaledwie pół kółka bronzowego znalazłem od czasu rozpoczęcia robót tegorocznych, przy odkopywaniu kurhanu.

Uważałem nieraz przy kopaniu, iż się trafiały takie grobowiska, w których ani jednego całego przedmiotu nie można było znaleźć, a jednak wnosząc z różnorodnych szczątków tu złożonych, nie mało być ich musiało. Postanowiłem więc przy danéj sposobności zbadać uważnie takie grobowisko. Otóż posuwając się z kopaniem ku środkowi, o 12 metrów od tegoż, znalazłem grobowisko, które ostrożnie odkopawszy i oczyściwszy na około do saméj podstawy, odkryłem kupkę popiołów zmięszanych z cząstkami kości i skorupami kilku urn; skorupy te były oblepione tłustemi popiołami jak kitem i rozrzucone po całéj kupce, tak, że nie podobna myśleć, aby pochodziły z naczyń cało wstawionych; kupka ta miała w średnicy 80 centym. a wysoka była na 63 cent. Z pomiędzy skorup w niéj zawartych, wyjąłem kilka kawałków pochodzących z urny czarnéj, szmelcowanéj, ozdobionéj pod górną krawędzią rysunkiem rylcem wykonanym, w trójkąty wypełnione punktami; ten gatunek urn rzadko tu się napotyka, zaledwie drugą dopiéro taką odkryłem; z pozoru skorupa od takiéj urny podobna do czarnego marmuru. Pod tą kupą popiołów znalazłem dwa zwinięte miecze żelazne, szérokie, obosieczne i tępo zakończone na wzór mieczów rzymskiéj piechoty; do jednego z nich znajdują się rdzą przytwiérdzone kawałki umba; przy jedném z takowych daje się widzieć szruba, która służyła do przytwiérdzenia umba na tarczy, a razem tworzyła ucho na wewnątrz takowéj do ujęcia jéj ręką służące. Znalazłem tu także nożyk żelazny i przedmiocik takiż rdzą objęty, po rozbiciu którego, okazał się

rurką, w środku któréj, sztyft cztérokantowy się znajdował, w końcach przytwiérdzony i mający podobieństwo czółenka tkackiego.

Zbliżając się coraz więcéj ku środkowi, znalazłem kształtną, niewielką, czarną urnę, dnem do góry obróconą. W środku jéj było małe, czarne naczynie, z dnem półokrągłém, zapewne do picia służące. Pod niemi kupa dosyć spora popiołów, urn całych tu nie było, tylko żelazny dziryt wydostałem. W drugiéj podobnéj kupie popiołów, znalazłem krawędź, kształtnie wywiniętą z szyją, na dwa centymetry tylko wysoką, pod którą zaraz rozpoczyna się pęk naczynia, które było baniaste i dosyć spore. W tém tu znowu miejscu wydobyłem kamyk obrobiony, owalny, średnica dłuższa którego wynosi 7 1/2 centym., krótsza 6 cent., grubość zaś 3 cent. Kamyk ten kształtnie szlifowany, formy eliptycznéj, boki ma spłaszczone i na jednym z nich, dwa rysy formujące piątkę rzymską; tegoż rodzaju przedmioty rzadko się w kurhanie napotykają, i do czego by służyć mogły, trudno się domyślić; na pocisk zanadto starannie odrobione, do ostrzenia żelaznych narzędzi zapewne téż nie służyły. W parę dni potém, kopiąc kurhan, w odległości 4 1/2 metrów od środka, odkryto grobowisko, w którym cztéry urny były razem ustawione. Największa z nich i druga mniejsza były pełne kości, w trzeciéj tylko na dnie było ich trochę, reszta zaś urny jako téż i czwarta wypełnione były ziemią; pomiędzy urnami znalazłem małe naczyńko gliniane, zapewne kubeczek do picia, który ma brzegi obkruszone. Dziryt żelazny i kamyk owalny, nieco większy od wyżéj opisanego gatunku kamieni wapiennych, z rysami na jednym z boków; jeszcze dnia tegoż wydobyłem z innego grobowiska dziryt żelazny i nóż takiż.

W nowo zaczętym rowie w tym samym kierunku co poprzednie prowadzonym, w odległości od środkowego przekopu metr jeden i na lewo od tegoż, na piasku podstawowym, odkryłem cztéry głazy, około centnara wagi każdy mające, ustawio-

ne o 75 cent. jeden od drugiego. Za drugim i trzecim z rzędu były ustawione urny osypane popiołami. Z piérwszego z tych grobowisk wyjąłem urnę dosyć prostéj roboty, skorupy z paru innych, i małe jakieś gliniane naczyńko, podobne do filiżanki ze spodkiem. W drugiém grobowisku urny były potłuczone i z wydobytych kawałków jednę tylko w części zlepić mi się udało; urna ta z gliny popielatéj ozdobioną jest rysunkiem podobnym jak na popielnicy podanéj na str. 147, t. I, Wiadom. Archeolog. pod nr. 5. W tém miejscu uważam za stosowne zwrócić uwagę na to, że Thomsen, archeolog duński, jest zdania które dowodami popiéra, iż ozdoby rysunkowe, z linij prostych złożone, w trójkąty, lub kwadraty wypełnione punktami wykonane, cechują epokę przechodnią z bronzowéj do żelaznéj, i że ten rysunek znajduje się li tylko na bronzach z epoki żelaza pochodzących. Chociaż w łęgonickim kurhanie ilość bronzów w stosunku do żelaza jest prawie żadną i takowe z powodu utlenienia i małości przedmiotów żadnego rysunku na sobie nie okazują, to obok nich wydobywane urny nie mają innych ozdób rysunkowych, jak tylko z linij prostych złożone, a często w trójkąty, lub kwadraty wypełnione punktami wykonane, jak to się spostrzega na urnie czarnéj szmelcowanéj, na czopie z gliny lekkiéj dziurkowatéj wypalonym i nareszcie na urnie teraz opisanéj.

Teorya więc Thomsena, zdaniem mojém, może tu być zastosowaną, bo mniemam że jeżeli na bronzach rysunek trójkątny lub w kwadraty wykonany cechuje epokę, to tak samo uskuteczniony na urnach nie musi być przypadkowym, lecz spowodowany tym samym wpływem co poprzedni; zatém założenie kurhanu do najodleglejszéj epoki żelaza czyli raczéj, do przechodowéj z bronzowéj na żelazną odnieść wypada. Hr. Tyszkiewicz w dziele swojém o kurhanach (str. 200) twiérdzi, że epoka bronzu u nas albo zupełnie nieistniała, albo téż bardzo krótko trwała; wykopaliska z kurhanu łęgonickiego pochodzące zdanie to potwiérdzać się zdają.

Obok wyżéj opisanéj urny stały jeszcze dwie miseczki i mały garnczek z gliny żółtéj wypalone; większa z tych miseczek ma rówki kanelowane, schodzące się do wklęsłego dna; ozdoba ta nadaje jéj kształtną formę. Garneczek wspomniony dno także ma wklęsłe, lecz innych ozdób nie posiada. Naczynia z podobnemi dnami, które także odznaczają się lepszym wyrobem i doskonałością kształtów, napotykamy tylko bliżéj środka kurhanu; w roku zeszłym opisana czarna miseczka podobnéj formy, w środkowym przekopie odkopaną była. Z warstwy żelaza utlenionego okalającéj kurhan, wyjąłem parę brył rdzy i piasku, z których po dokładném oczyszczeniu, udało mi się dostać młoteczek żelazny, nieźle zachowany trzonek którego był także żelazny, oraz dwa kółka żelazne; kółka te wielkości i kształtów zupełnie podobnych do znajdywanych przedtém kółek glinianych podtwiérdzają zdanie, iż te kółka są ciężarami do pogrążania sieci rybackich używanemi, które jako godła rybaków razem ze szczątkami tychże do urn składane były. Wniosek ten, pociąga za sobą i to przypuszczenie, że kiedy tak wielką ilość kółek podobnych napotykamy w kurhanie, to przeważnie spokojnych rybaków szczątki w nim zachowane, którzy to rybacy jednocześnie chowani być nie mogli, chyba że przypuścim iż polegli w boju, broniąc swoich siedzib, i że razem z bronią którą walczyli, złożono do grobu godła zwykłego ich zajęcia, to jest rybackie W dalszém odkopywaniu, przy brzegu zachodnim, znaleziono jeszcze jedno grobowisko, z którego oprócz kawałków urny, wyjęto dwa półkwartowe garneczki, kształtów dzisiaj jeszcze używanych, z wyrobu kamiennym teraz zwanego, oba te garneczki pełne były popiołów i kości.

Przy zamknięciu robót tegorocznych przy rozkopywaniu kurhanu prowadzonych potrzebowałem zmierzyć takowy; udałem się więc na miejsce, i dokonywający téj czynności w ścianie południowéj, stanowiącéj przecięcie kurhanu, robotnik znalazł w górnych warstwach nasypu przedmiocik gliniany, wypalony, w kształcie mutry od zwykłéj śruby, z dziurą we środ-

ku. Zapewne jest to także ciężarek od obciążania sieci pochodzący. Lecz czy wszystkie te kółka gliniane uważać należy za ciężary do sieci używane, zachodzi wątpliwość z tego powodu, iż są pomiędzy niemi niektóre tak małe, że przy najlżejszéj sieci nicby nie zaciężyły, i prędzéj do paciorek podobne, chyba że jako godła rybackie, dla włożenia ich w urnę z popiołami, osobno na ten cel były wyrabiane.

Zamykając sprawozdanie z czynności tego lata przy rozkopywaniu kurhanu łęgonickiego dokonanych, spostrzeżenia zrobione tu zaznaczyć uważam za właściwe.

Pomimo ciągle na ten przedmiot zwróconéj uwagi, kopiąc kurhan w różnych miejscach tegoż i jednę stronę prawie do środka już rozkopawszy, dotąd nie znalazłem najmniejszego kawałeczka szkła, co tym bardziéj zadziwia, że w wykopaliskach z epoki bronzowéj pochodzących, takowe nie rzadko się znajdują.

Bronz tu wykopywany jest w tak małéj ilości, i to tylko w małych ku ozdobie służących przedmiotach jak np. fibule i małe klamerki, iż tylko jako drogocenny, zbytkowny przedmiot tu uważany być może. Żelazo obficie tu znajdowane i to w przedmiotach zarówno do uzbrojenia jako téż i użytku domowego służących, dowodzi iż kruszec ten był już széroko rozpowszechniony, oraz do nabycia łatwy i wartości nie wielkiéj, wnosząc bowiem z przedmiotów dotąd wydobytych z kurhanu, nie można myśleć o wielkiéj zamożności pochowanych tu ludzi. Żelazo zatém nie musiało być tak cenném, kiedy go tu taka ilość się znajduje; ceramika zato w wydobytych przedmiotach bogato jest reprezentowana, tak pod względem ilości jak téż wyrobu i kształtów.

Urny czarne szmelcowane są tak udatne, przytém wyrobu marmur naśladającego, iż dzisiaj jeszcze niepoślednieby miejsce pomiędzy wyrobami garncarskiemi zajęły; przedmioty zaś z lekkiéj dziurkowatéj gliny wypalone, są dzisiaj rzeczą zupełnie nieznaną, a jednak jest to wyrób na prawdziwą za-

sługujący uwagę, lekkość jego jest taka, że puszczony na wodę, doskonale po powiérzchni pływa.

Na zakończenie, opis miejscowości łęgonickiéj w kilku słowach skreślić uważam za konieczne.

Dzisiejsza wieś Łęgonice malowniczo się rozkłada na kilku wysepkach utworzonych przez kilka odnóg Pilicy, które przecinając się wzajemnie, utworzyły te wysepki; największa odnoga Pilicy, Jeziorkiem zwana, okala wieś całą od strony południowéj i zamyka przystęp z téj strony; brzeg lewy Pilicy, wysoko podniesiony, od strony północnéj ochrania osadę od wiatrów; na wschód i zachód, brzegiem prawym rzeki ciągnie się płaszczyzna, łęgami zwana, dotykająca na wschód Nowego-Miasta, na zachód wsi Myślakowic, w których na polu włościan miejscowych także ma być miejsce, gdzie garnki i inne szczątki się dobywają. Na południe płaszczyzna opisana dotyka lasów, od których oddziela ją błotnista struga Kielśnica, równolegle z Pilicą ciągnąca się, a wpadająca do rzeki Drzewiczki z którą razem pod Nowem-Miastem wpływa do Pilicy. Lasy wspomnione dzisiaj jeszcze dają schronienie dzikom, sarnom i jeleniom.— Król Kazimierz bawiąc w Opocznie częste tu łowy wyprawiał, z czém może w związku stoją nazwy miejscowości, Krolówka, Królowe łąki, które podanie odnosi do téj epoki. Na wspomnionéj płaszczyznie, która przeważnie za łąki i pastwiska służy, znajduje się osada młyńska zwana Wielgopole; młynek ów, zasilany wodami Kielśnicy, dawnéj sięga starożytności, gdyż wzmianki o nim już się znajdują około 1420 roku w aktach miejskich Łęgonic, w posiadaniu miejscowych włościan będących.

Co do mieszkańców miejscowych to ci także od okolicznych włościan się różnią, są dumni z nazwiska miastkowian, którego dotąd w okolicy używają; przytém charakteru popędliwego, skorzy do zwad i bójki. Powiérzchowność ich także się odróżnia: małego po części wzrostu, więcéj bruneci niż blondyni, przysadziści, twarzy okrągłéj, oczu czarnych, zupełnie odrębny typ przedstawiają.

Kobiéty podobne do mężczyzn; do stroju w lecie używają białych okryć przezroczystych z muślinu, krojem fartucha zrobionych, które noszą na plecach i jak mantylami się okrywają. Łęgoniacy całe prawie lato trawią na orylce, to jest spławiają drzewo Pilicą do Wisły; kobiéty zaś roboty rolne same wykonywają.

Pisałem w Ossem, 1874.

Kalikst Jagmin.

GRÓB PRZEDHISTORYCZNY

W DRZEWCACH,

pod Markuszowem, w Lubelskiém.

Poszukiwania archeologiczne obudziły od pewnego czasu powszechną uwagę w całéj niemal Europie. Uczeni zauważyli i słusznie, że są one niezbędném dopełnieniem historyi pisanéj całego rodu ludzkiego. Nie zbrakło i u nas pracowników na tém polu, a chociaż może cokolwiek późno przyszli, za to zabiegi ich i trudy pięknym zostały uwieńczone skutkiem. Pomijając poprzednie nie bez zasługi prace pojedyńczych badaczy, świéżo wydane dzieło pod tytułem: „Wiadomości archeologicze“ świadczy wymownie o słów moich prawdzie. W dziele tém bowiem kilku ludzi dobréj woli i nauki niezbite złożyło dowody, że pomimo systematycznych zaprzeczań i szkalowań niechętnych nam cudzoziemców, ziemia nasza ma swą przeszłość równie pewną, ciekawą i bogatą, jak przeszłość ich ziemi. Co więcéj! że przeszłość nasza nie jest tylko prostém potwiérdzeniem archeologicznych badań innych krajów, lecz przeciwnie, jest samodzielną, odrębną stanowiącą całość, zdolną do objaśnienia, uzupełnienia i wzbogacenia młodziutkiéj

jeszcze nauki. Pragnąc dorzucić i moję malutką cegiełkę do tak świetnie wznoszącego się gmachu téj naszéj przeszłości, opisuję poniżéj to, co ślepy przypadek sam rzucił mi w ręce.

Dnia 26 maja 1874 r., na folwarku Drzewce, w powiecie nowo-aleksandryjskim (puławskim), gubernii lubelskiéj, o trzy mile od Kazimierza i Puław a zatém i Wisły położonym, mularze kopiąc fundamenta pod dom mieszkalny napotkali sklep zbudowany z wapiennego kamienia. Rozwaliwszy go, odkryli naczynia gliniane podobne do garnków, zupełnie całe, symetrycznie w dwóch rzędach obok siebie ustawione. Przekonani że poszczęściło im się wynaleźć skarb, z gorączkowym pośpiechem rzucili się z łopatami na garnki, z których zamiast świécących i pożądanych dukatów wysypały się kości i popiół. Wtedy dali mi znać. Przybywszy, poznałem że zniszczyli grób z przedhistorycznych czasów. Grób ten leżał w dawnym sadzie na szczycie wzgórza, w gruncie gliniastym i suchym, nie głębiéj jak łokieć (59 centym.) pod powiérzchnią ziemi. Przecięty był przez sam środek.

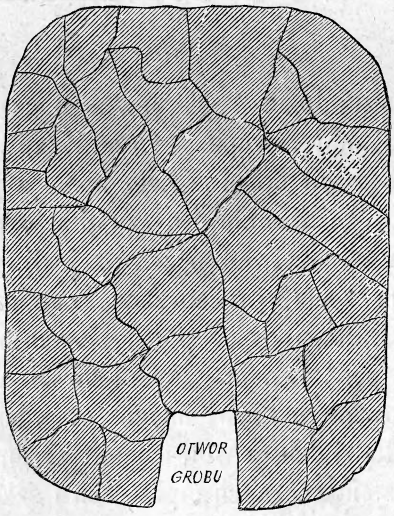

1.

Pragnąc przekonać się o kształtach jego kazałem zdjąć warstwę ziemi przykrywającą pozostałe skrajne części sklepienia (nr 1). Okazał się w t e d y duży, okrągło podługowaty sklep z kamienia wapiennego na glinę branego wzniesiony, pięć łokci (2 m. 95 cm.) ogólnéj długości, cztéry (2 m. 36 cm.) szérokości liczący. Strąciwszy ściany jego łokieć grubości mające, znajdujemy dwa łokcie (1 m. 18 cm.) szérokości, trzy łokcie (1 m. 77 cm.) długości w świetle. Wysokość téj próżni od spodu z czystéj

gliny, aż do dna wiérzchniego sklepienia wynosiła mało co więcéj jak łokieć (60 cm.)

Tu ośmielam się zwrócić uwagę badaczów na tę okoliczność, że wewnętrzna próżnia była rzeczywiście próżnią, to jest niezasypaną ziemią lub kamieniami, jak to najczęściéj, z różnych powodów, ma miejsce; następnie że miejsce dla popielnic i zgliszcze, w jednym obwodzie ścianami grobu zamknięte były. Wnętrze to grobu śmiało można było podzielić na dwie równe części. W drugiéj tylnéj połowie *A*, (patrz figurę 2-ą), w chwili odkrycia przez mularzy stało dwoma rzędami, w piérwszym od przodu 3, w drugim 2, razem pięć popielnic czy przystawek całych, nierównéj wielkości i nie jednakowego wykończenia. Wszystkie rozbite zostały tak, że z potłuczonych czerepów nie mogłem dojść, czy tylko pięć czy więcéj naczyń piérwotnie było. Wydawały się tak mocne, że, jak sądzę, możnaby je było w całości wydobyć.

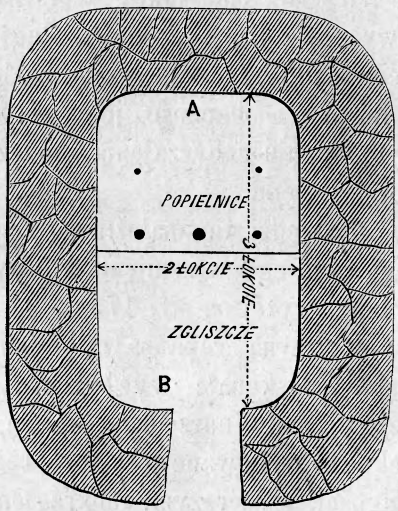

2.

Największa i najpiękniejsza dwa od razu uderzenia łopatą dostała nim w kawałki poszła; pomimo tego z dwóch pozostałych odłamków całego jéj kształtu i zewnętrznych ozdób z łatwością dojść można.

Starannie z czarnéj gliny z drobno tłuczonym granitem białym zmięszanéj wyrobiona, o ściankach na ćwierć cala (5 mm.) grubych, mniéj więcéj dziesięć do dwunastu cali (26, 29 cm.) wysokości, tyleż objętości trzymała Cztéry uszka przedziurawione, po dwa z każdéj strony, i sześć rzędów krések, narzędziem twardém wytłaczanych, i w różnych kie-

runkach ułożonych, zdobiło ją od wiérzchołka aż do trzeciéj części jéj wysokości.

Sąsiadki, palone z czarnéj lub z czerwonéj gliny, nie dorównywały jéj ani wielkością ani ozdobnością kształtów. Popiół i kości w popielnicach przykryte były warstwą wapna trzy cale (7 cm.) grubą. Wapno to prawdopodobnie zobojętniało wyziewy mogące wydobywać się z niedopalonych szczątków. Jakoż w rzeczy samej czuć było można w całym grobie właściwy odór jakby zastarzałego tłuszczu. Okoliczność powyższa zdaje mi się zasługiwać na szczególną uwagę. Piérwszy to raz, o ile wiem, znaleziono warstwę wapna w popielnicach, a obecność jego w tychże świadczyć może o wyższym stopniu uobyczajenia i przezorności dawnych mieszkańców téj ziemi.

Narzędzi nie znaleźliśmy żadnych, prócz siekiérki z pięknego czarnego krzemienia klinowato wyrobionéj, podobnéj do podanéj wyżéj na str. 17, nr. 9. Dwie boczne jéj strony bardzo wprawną ręką są otłuczone, obydwie zaś powiérzchnie płaskie, doskonale wygładzone, noszą na sobie po dzień dzisiejszy ślady narzędzia, którém obrobione były. Ostrze téj siekiérki zachowane jest wybornie. Ma ona prawie 16 cent. długości; w szérszym, zaokrąglonym i ostrym końcu prawie 7, w węższym 3 z górą cent. szerokości; w środku 2 cent. grubości. Tego rodzaju narzędzia obsadzano pospolicie w drzewie lub rogu. Skutkiem działania ognia przy paleniu ciała, czy téż skutkiem długiego pobytu w wapnie, bo w nim znalezioną została, lub wreszcie z innéj jakiéj przyczyny, na obydwóch jéj powiérzchniach płaskich wyprysły dość licznie mniejsze lub większe kawałki krzemienia, zachowując zawsze kształt muszelkowy. Trzy z takich odłamków udało mi się wyszukać i za pomocą kleju napowrót przytwiérdzić.

W drugiéj części grobu *B*, od przodu, było jak wnoszę właściwe zgliszcze. Prócz bowiem dość dużego otworu w ścianie założonego dwoma czy trzema płaskiemi kamieniami, znalazłem znaczną ilość popiołu i węgli drzewnych i kilka małych

kawałków niedopalonego drzewa zupełnie zdrowych i bardzo twardych. Kości szczególnie większych nie brakowało; wydały mi się o wiele większe i grubsze od naszych. Wybrałem z pomiędzy nich dolną część szczęki prawéj z piérwszym trzonowym zębem i jednym kłem całemi, a pięcioma innemi obłamanemi zębami.

Otwór w grobie do zgliszcza znajdował się więcéj ku północy, popielnice zaś stały w kierunku południa i zachodu. Ściany wszystkie skutkiem czasu i ciśnienia ziemi były cokolwiek zapadnięte, nie dosyć jednak by piérwotnego kształtu dojść nie było można. Sądząc, że może coś więcéj odkryję, zapuściłem ze wszystkich stron sondę, bezskutecznie wszakże. Sklep więc był pojedyńczy, a co najmniéj w pewném oddaleniu od innych. Może to miejsce spoczynku jakiego wodza, lub znaczniejszéj rodziny? Może to było zwyczajem piérwotnych mieszkańców téj strony chować się rodzinami oddzielnie?

Okolica, którą zamieszkuję, jest górzysta, a pagórki jéj i wzgórza idą dwoma rzędami w jednym kierunku, zostawiając między sobą szérokie koryto, dziś zajęte łąkami, kiedyś, w odległéj przeszłości, jakąś wielką rzeką, może tą samą Wisłą, która ztąd o parę mil płynie. Przypuszczenie to nie jednym dowodem poparte być może. Polegając na niém i chcąc je poniekąd sprawdzić, poszedłem brzegiem jednego z pagórków i wróciłem z przekonaniem, że i tu znajdę groby z przedhistorycznych czasów. W dwóch miejscach bowiem znalazłem na powiérzchni ziemi jakby płaty z rozrzuconych wapienniaków, a gdym baczniejszą na nie zwrócił uwagę, dostrzegłem dwa malutkie odłamki palonéj czarnéj gliny z ziarnkami białego granitu zmieszanéj. W tych miejscach zatém nowe zacznę poszukiwania, z których o ile mi się powiodą, na przyszłą da Bóg doczekać jesień, pragnąłbym zdać sprawę.

Kończąc te słowa streszczam raz jeszcze okoliczności, któremi grób opisany od wielu innych się różnił. Pojedyńczy był i duży i dobrze zbudowany, zawiérał popielnice pięknie ozdobione, siekiérę rzadkiéj doskonałości wyrobu i zachowania.

Zgliszcze i popielnice tuż obok siebie, jednemi były zamknięte ścianami. Nareszcie, gruba warstwa wapna, na ściankach popielnicy po dziś dzień wybornie odznaczoną przykrywała w tejże spalone szczątki zmarłych. Cieszyłbym się prawdziwie, gdyby która z tych okoliczności naukę wzbogacić, albo punkt jéj jaki niepewny objaśnić lub potwiérdzić mogła.

Pisałem w Bronicach,
28 listopada, 1874 roku.

Stanisław Wołk Łaniewski.

O NIEKTÓRYCH ZABYTKACH KAMIENNEGO WIEKU

na

WOŁYNIU.

Przy długich naszych zajęciach geologicznych, na obszernéj przestrzeni gubernii wołyńskiéj odbytych, mieliśmy sposobność rozpatrywać wiele pamiątek archeologicznych téj krainy, uzbiéranych przez innych lubowników, a także, poświęcić chwilę własnym w tym przedmiocie badaniom, dokonać niektórych poszukiwań i otwarcia starożytnych mogił. Z tego powodu czujemy się w obowiązku przedstawić tu niektóre, więcéj ciekawe, rezultaty naszych badań i poszukiwań. Na ten raz przejrzymy ciekawsze wykopaliska epoki kamiennéj.

Przedewszystkiem mamy mówić o rezultach, otrzymanych przy otwarciu w 1869 r. *kurhanu mogiły* wsi Załuża.

Załużański kurhan-mogiła znajduje się w powiecie ostrogskim, na $1\frac{1}{2}$ do 2 werst na północ od wsi Załuża, nieopodal od małego strumyka, przechodzącego przez wspomnioną wieś i wpadającego do r. Horyń. Miejscowość, na któréj położony jest kurhan, przedstawia wzniosłą płaszczyznę, na skraju któréj wznosi się kurhan. O kilkadziesiąt od niego kroków, rozpoczyna się spadzistość kończąca się na przestrzeni około 1 wiorsty, jarem.

Budowa geognostyczna téj miejscowości przedstawia nam rozpatrując z wiérzchu w dół, najprzód cienką warstwę roślinnego, szaro-czarnoziemnego gruntu, leżącego na kilkusążniowéj miąższości *lessie* (szaro-żółtawéj, nieco wapnistéj glinie). Niżéj następują utwory trzeciorzędowe, spoczywające na krédzie, głównéj podstawie miejscowych nasłojeń.

Zwróciliśmy uwagę na geognostyczną budowę gruntu dla tego, że ten mały pogląd posłuży nam do łatwiejszego pojęcia zjawisk przy rozpatrzeniu budowy kurhanu.

Sam kurhan, przedstawiał znacznéj wyniosłości nasyp ziemny, formy koniczněj, z wiérzchem uciętym, mający do 10 arszynów wysokości i 15 do 17 arszynów średnicy w podstawie.

Otworzenie kurhanu dokonanem zostało rozcięciem jego przez środek w kierunku ze wschodu na zachód, w szérokości 2 do $2\frac{1}{2}$ arszynów.

Trzy czwarte wiérzchnie części wysokości kurhanu stanowił czysty *less* (szaro-żółtawa wapnista glina), nie zawiérający żadnych przedmiotów.

Ponieważ na powiérzchni otaczającéj to miejsce nie było żadnych śladów jam i ponieważ wiérzchni słój gruntu, jak to widzieliśmy z wykonanego przecięcia, stanowiła szaro-czarnoziemna roślinna ziemia, to widocznem było, że rozkopywany ten less, dowieziony tu był z miejscowości nieco oddalonéj i zjawisko to przedstawiało nam dotychczas ten rozcinany nasyp w charakterze *kurhanu obserwacyjnego*[1]). Lecz następnie w ostatniéj, dolnéj części kurhanu, następowała stopniowo nieco mieszana ziemia, a potém szarawo-czarna, identyczna z tą, którą widzieliśmy na powiérzchni gruntu. Po ukończeniu robót, ta ostatnia część kurhanu odznaczyła się na ścianach rozcięcia ciemnym pasmem czarnoziemu, w kształcie niewysokiéj, spła-

---

[1]) Less ten mógł być branym z pobliskiego wspomnianego jaru, w którym widać obrywy tego gatunku ziemi, równie czystego i równego koloru, jak i w kurhanie.

szczonéj, wydłużonéj mogiły, pokrytéj poprzednio rozciętym lessem.

Z początkiem rozkopania téj ostatniéj części, t. j. saméj mogiły, robotnicy natrafili na czaszkę. Ze wszelką ostrożnością, przy pomocy małego macadła (sondy), odkryliśmy kierunek położenia skieletu, który zupełnie się zgadzał z kierunkiem naszego rozcięcia, t. j. ze wschodu na zachód. Po uprzątnieniu otaczającéj skielet ziemi, do saméj podstawy kurhanu, można było rozpatrzeć wnętrze mogiły. W niéj złożony był skielet człowieka w półleżącém położeniu, przechylonego nieco na prawy bok. Nogi zgięte były ku środkowéj jego części, ręce złożone na kolanach. Pod plecami jego widoczny był mały nasyp ziemi dla podtrzymania półleżącéj pozy. Przy prawéj skroni stało małe gliniane naczyńko, a przy prawym boku w kierunku długości skieletu, leżał krzemienny wyrób w formie podobnéj do noża. Kości, z wyjątkiem czaszki, były w stanie zupełnego rozkładu tak, że nie można było żadnéj z nich podnieść; rozsypywały się one w białą mączną masę. Między niemi, kości grzbietowe najwięcéj oparły się rozkładowi, lecz i te przedstawiały miękką, rozsypującą się masę. Na saméj czaszce można było dostrzedz także cienką powłokę takiéj białéj masy, dającą się zdejmować paznogciem.

Poniżéj horyzontu skieletu następowała nieporuszona, roślinna ziemia, identyczna z powiérzchnią otaczającą kurhan. Widocznie dla pogrzebania złożonego skieletu nie kopano żadnego dołu: umarły pogrzebany był na powiérzchni i przysypany.

1.

Zwracając uwagę na przedmioty znalezione w mogile, widzimy najprzód w naczyniu (nr 1), wyrób garncarski, należący do bardzo starożytnéj epoki życia człowieka. Za odległą starożytnością tego rzadko spotykanego wyrobu przemawia połączenie w nim wielu cech charakterystycznych, doprowadzających do tego przekonania.

Już sama powiérzchowna jego forma, niejednostajność grubości ścianek, nierówna wysokość w położeniu uch, z których jedno znacznie wyżéj umieszczone od drugiego, wskazują na to, że wyrób ten wykonany był bez pomocy garncarskiego toczydła i wylepiony w ręku. Dno umieszczone jest nie w środku, w skutek czego naczynie stoi krzywo. Przekonanie o starożytności o wiele więcéj się wzmacnia, jeżeli zwrócimy uwagę na materyał, z którego jest wyrobioném. Ten ostatni przedstawia grubą, gliniastą masę, zanieczyszczoną niejednostajnéj wielkości ziarnami kwarcu i listkami miki. Taki skład użytéj do wyrobu masy, wskazuje na brak wszelkiéj umiętności w wyborze stosownéj gliny i wszelkiéj znajomości sztuki garncarskiéj, tak, że myślećby można, iż wszelka przypadkowa mieszanina ziem, lub nawet piérwsza lepsza mieszanina nanośna. spotykana w głębi parowów i jarów, z łatwością służyć mogła za materyał dla ówczesnych wyrobów ceramicznych. Zdaje się bowiem ze ziarnka kwarcu i błyszczaku w tém naczyniu nie pochodzą z utłuczonego granitu, który późniéj był w używaniu do wyrobów glinianych, ale znajdowały się w saméj glinie użytéj do roboty. Zupełna nieplastyczność masy, niejednostajność składowych jéj cząstek, a szczególniéj zawiérających się w niéj ziarnek kwarcowych, pozwala wątpić o tém, aby naczynie to mogło być wypalane. Przy takich bowiem własnościach materyału, wyrób poddany działaniu słabego nawet ognia mógł był popękać. Dla tego pozwalamy sobie wątpić, aby w téj epoce, do któréj należy ten przedmiot, umiętność wypalania mogła być znaną i stosowaną.

Na powiérzchni naczynia, u dołu jego szyi, spostrzega się w około jeden rząd cętkowatych wycisków, służących mu za upiększenie, wykonanych, jak sądzić można, drewienkiem, a wyżéj nieco, dwie obwódki, niedość kształtne i niedość wyraźne, wykonane nieumiejętnie; na uszkach wyciśnięte małe podłużne dołki. Taka ornamentyka wyrobu tego, zdradzająca, przy braku umiętności, wiele usiłowań, przy bliższém rozpatrzeniu się w całości wyrobu, wywołuje mimowolny uśmiech.

Mistrz dzieła widocznie wysila się podnieść artystyczną stronę utworu, niespostrzegając przytém, że w podstawie jego pracy zgrupowano tyle błędów, jak naprzykład — krzywa forma naczynia, niejednostajność grubości ścianek, położenia uch, dna i t. p. usterków, że dla oka przywykłego do robót lepszych i form kształtniejszych, przedstawiłyby one jego utwór, jako nietylko niezasługujący na żadne ornamentyczne dodatki, lecz jako zupełnie niezdatny do użytku. Podobne zjawiska właściwe są peryodom kolebki w rozwoju wszelkich rzemiosł i sztuk, i przedstawiają uderzające podobieństwo z początkowym rozwojem umysłowéj działalności współczesnych nam dzieci, dzieła których, jeżeli się w nich z uwagą rozpatrzymy, przedstawiają zawsze wysiłek pracy, zwrócony na stronę ornamentyczną, w stosunku nieodpowiednim wartości rzeczy.

Wewnątrz naczynie do połowy zajęte było jakąś substancyą ziarnistą, przypominającą proso lub jagły. Ta substancya, znajdowała się w stanie zupełnego rozkładu tak, że za najlżejszém dotknięciem lub za poruszeniem naczynia, rozsypywała się w pyłek.

2.

Co się tyczy drugiego przedmiotu, t. j. wyrobu krzemiennego (nr 2), to takowy, formą swoją podobny do noża, zapewne mógł służyć do podobnegoż użytku, jak nóż albo do piłowania. Ten ostatni przedmiot, równie jak i piérwszy, nosi cechę wyrobu należącego równie do peryodu grubego kamiennego wieku. Forma jego niezgrabna, obrobienie grube, zdradzające, przy braku znajomości sztuki kamieniarskiéj i braku odpowiednich narzędzi, wiele wysiłku w pracy. Z powodu tego wyrobu, wspomnieć tu musimy, iż niektórzy archeologowie odnoszą zabytki kamienne obrabiane grubo, do

peryodu polerowanego, z tego względu, że pewne rodzaje kamieni, w skutek wysokiéj twardości swojéj nie poddają się z łatwością polerowaniu i wymagają pod tym względem, wiele pracy i szczególnéj, jak sądzą, znajomości. Opiérając się na tym wniosku, chcą widzieć w grubych wyrobach, wykonanych z twardszych rodzajów kamieni, utwory późniejsze—*epoki polerowanéj* Uwaga ta, wypowiedziana między innemi na kongresie archeologicznym w Kijowie, sądzimy, że z pomiędzy wszelkich rodzajów kamieni, najwięcéj by się mogła stosować do wyrobów z *krzemienia*, (do których należy nasz przedmiot), gdyż z pomiędzy rozmaitych rotdzajów kamieni, używanych jako materyał wyrobowy starożynych zabytków, krzemień należy do najtwardszych. Lecz, przy głębszém zbadaniu rzeczy, zdanie to okazuje się mylném. Na wystawie archeologicznéj w Kijowie w r. 1874, oddział wieku kamiennego, reprezentowany szczególnie przez obfity zbiór najrozmaitszych kamiennych zabytków, nadesłanych zrozmaitych, odległych od siebie stron, dał możność porównywania najrozmaitszych typów tych wyrobów i zbadania charakterystycznych ich cech. Korzystając z tak licznych, obok siebie zestawionych przedmiotów, badaliśmy utwory kamienne, służące im za materyał i w liczbie tych nie znaleźliśmy ani jednego okazu, którego materyał. pod względem twardości, mógłby być uważany za wyższy od możliwéj twardości krzemienia, t. j. wyżéj 7-miu. A jednakże pomiędzy takiemi krzemiennemi wyrobami widzimy zarówno, przedmioty tak grubego obrobienia, jak i polerowane. Nam samym zdarzało się otrzymywać zdobycze krzemienne w obydwóch tych postaciach kultury. Fakt ten dowodzi, że pomimo wysokiéj twardości krzemienia, człowiek piérwotny, umiał przezwyciężyć wszelkie te trudności i w epoce kamienia polerowanego, polerował i krzemień. Na téj zasadzie nie widzę dostatecznéj przyczyny, aby przedmioty obrabiane grubo, odnosić do późniejszéj epoki, i krzemienny przedmiot, o którym mowa, zaliczam do rzędu wyrobów w piérwotnych.

Z wrażenia, otrzymanego przy rozkopaniu tego pomnika, możemy wnioskować, że otworzony przez nas nasyp wsi Załuża, widocznie należy do dwóch nader oddalonych od siebie epok życia człowieka. Wiérzchnia jéj część przedstawia nasyp późniejszych, już prawie ostatnich czasów przedhistorycznych i z powodu swego położenia i koniczněj swéj formy, powinna być odniesiona do tak zwanych *kurhanów obserwacyjnych*, znanych z opisów. W niéj widzimy tę tylko szczególność, że nasypujący ten kurhan korzystali ze znajdującéj się tu już poprzednio mogiły i tém umniejszyli sobie pracy w swém zadaniu. Ogólna taka całość może być nazwaną *kurhan-mogiłą*. Ostatnia, dolna część takowéj, t. j. sama mogiła przedstawia w sobie pomnik bardzo odległéj epoki, pomnik rzadki i ciekawy piérwotnych czasów. Jest ona grobowcem pogrzebanego w niéj ówczesnego człowieka, i z tego cośmy w niej widzieli, a równie ze znalezionych w niéj przedmiotów, wnioskujemy, że w zwyczaju tego plemienia, lub narodu, do którego należał pogrzebany, było chować swych umarłych nie w dołach, lecz na powiérzchni, w półleżącéj pozie, przykrywając ich ziemią Do takiego grobu wkładano przedmioty służące komu za życia do użytku i stawiano naczynie, zawiérające w sobie, jak sądzić można, używane wówczas jadło. Wnioski te, jako wywód z jednostkowego dotychczas przykładu, powinny być stwiérdzone pożądanemi w przyszłości, liczniejszemi badaniami. Z położenia skieletu na prawym jego boku nie możemy nic wnioskować, gdyż takowe mogło być przypadkowe.

Nakoniec, w kwestyi zadeterminowania, czy znalezione w mogile przedmioty mogą się uważać za wyroby miejscowe, lub jako przejęte od innych narodów, rozjaśnienie znajdziemy w rozpatrzeniu geognostycznego składu miejscowości. Przecięcie jéj wskazuje, że za podstawę nasłojeń miejscowych służy kréda, zawiérająca, jak wszędzie, tak i tu, wiele krzemieni. Te ostatnie potokami wód wynoszone bywają ze swoich pokładów krédowych na powiérzchnią licznych dolin téj okolicy. Oprócz nich wiérzchnie alluwialne słoje gruntu

zawiérają w sobie także krzemienie stoczkowe. Przy takiéj obfitości tego materyału wątpić nie można, że krzemienny nóż należy do wyrobów miejscowych. Co się zaś tyczy naczynia, to materyał, z którego ono jest wyrobione, przypomina nam żywo, z geologicznych naszych wycieczek, dobrze znaną nam, charakterystyczną, gliniasto-feldszpatową, mikowatą mieszaninę, znajdującą się w głębi jarów i parowów, werst na 30 do 40 na wschód od Załuża, na terytoryum już granitów. Z taką, materyał ten porównany przedstawia uderzające podobieństwo. Tym sposobem, prawdopodobnie wnioskować można, że miejscem podobnych wyrobów mogły być strony nieco odległe, odpowiadające okolicom dzisiejszego miasta *Sudyłkowa*, lub pobliskie mu miejscowości. Inaczéj niemożebnémby było objaśnić znajdowanie się w materyale naczynia wielkiéj ilości *miki*, która w składzie gruntów innych okolic Załuża wcale się nie znajduje.

Po załużańskiéj okolicy przenosimy naszę uwagę na terytoryum powiatu owruckiego.

W tym ostatnim powiecie, w środkowéj jego części, o 40 werst na zachód od miasta Owrucza, w okolicach wsi *Nagórzan* (Nahorany) i *Kamińszczyzny*, znajdowane bywają na polach w znacznéj ilości kamienne wyroby, kształtem swoim podobne

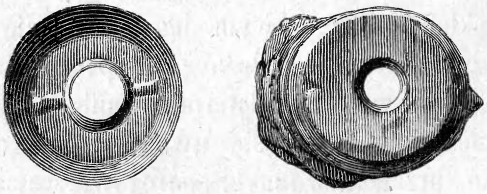

3. 3.

do *paciorków* wielkich rozmiarów. Wyroby te pod nr. 3 przedstawione w naturalnéj wielkości, sądząc z téj ich formy, mogły być w starożytności używane, o ile się zdaje, jako ozdoby, odpowiadające dzisiejszym paciorkom, lub t. p. na ten cel służącym

wyrobom. Wszystkie one wyrobione są *z łupków czerwonych*[1]), utworu kamiennego, rozwiniętego w téj miejscowości obficie i stanowiącego ten sam utwór, który wchodzi w skład materyału budowlanego i ornamentycznego pomników starożytnych miasta Kijowa. O znaczeniu geognostycznym i kulturnym tych łupków mówiliśmy obszerniéj podczas kongresu archeologicznego w Kijowie, przy rozstrzygnięciu kwestyi podanéj do rozwiązania programem zjazdu archeologicznego: „*zkąd dobywane były łupki czerwone, znajdujące się w starożytnych pomnikach Kijowa.*“ Na ten zaś raz, łupki te, natyle nas interesują, o ile widzimy w nich materyał wyrobowy starożytnéj kultury stron owruckich i o ile udowodniają one, że wszystkie te znajdowane zabytki są wyrobami miejscowemi. Niektóre z przedstawionych tu okazów są niedokończone i te są tym ciekawsze, że zaznajamiają nas po części ze sposobem ich obrabiania u starożytnych. Z nich widzimy, że na ten cel wybiérano niegrube kawałki łupku, które, po wykręceniu w nich krągłych otworów, rozpiłowywano na oddzielne kwadraciki. Daléj, po odpiłowaniu narożnych kątów tych kwadratów, dalszym szlifowaniem nadawano okrągłą formę tak, że bez pomocy cyrkla otrzymywano płaską, kształtnie zaokrągloną formę wyrobu [2]). Z powodu obfitości takich przedmiotów, między któremi wiele się znajduje niedokończonych, wnioskować można, że w miejscowości téj mogła egzystować główna fabryka takich wyrobów, i że z tych miejsc rozchodziły się one i w sąsiednie okolice. Między kamiennemi zabytkami na wystawie archeologicznéj spostrzegaliśmy podobneż wyroby, nadesłane

---

[1]) Wedle innych geologów ma to być glinka czerwona stwardniała.

[2]) Piłowanie i szlifowanie to, jak widać, odbywało się za pomocą cienkiego drewienka lub deseczki kościanéj i piasku. Mogły być także używane w niektórych razach krzemienne ostre narzędzia. Dziś używają zamiast nich żelaznych, a piasek służy jeszcze i teraz za materyał szlifierski, używany jako surogat *szmyrglu* tam, gdzie brak ostatniego, lub gdzie on jest za drogi.

z sąsiednich owruckiemu powiatów: możyrskiego, gubernii mińskiéj i radomyślskiego, kijowskiéj. Bez wątpienia są one tegoż pochodzenia co i nasze tu opisane.

Oprócz nagórzano-kamińszczyńskiéj okolicy, w powiecie owruckim, znajdują jeszcze zabytki kamienne we wsi *Waśkowiczach*; ostatnie składają się z niewielkich młotków kamiennych, wyrobionych z rozmaitych drobnoziarnistych i ścisłych odmian *syenitów*. Są one wyrobami miejscowemi, gdyż w syenit obfituje cała przestrzeń, na któréj się znajduje wieś wspomniana i cała okolica, po któréj przebiega płynąca śród wioski mała rzeczułka *Szesteń*. Rozpatrując te wyroby, z litologicznych ich cech niemal można wskazać każdy punkt, z którego mogły być brane bryły syenitu dla wyciosywania z nich tych wyrobów.

Na zakończenie niniejszego przeglądu, nie możemy nie wspomnieć o jednéj jeszcze miejscowości Wołynia, szczególniéj obfitującéj w rozpatrywane zabytki kamienne. Jest nią powiat dubieński, w którym, w okolicach wsi *Wielkiéj* i *Małéj Moszczanicy*, *Sujem* i w innych, nieopodal leżących od nich wiosek, znajdują mnóstwo najrozmaitszych form i rozmaitego przeznaczenia wyrobów kamiennych. Między temi znajdują się *toporki, dłuta, świdry kamieniarskie, ostrza strzał i pik, młotki, kamienie procowe* i t. p. przedmioty. Trafiają się także niekiedy wyroby gliniane, podobne do wyżéj opisanych owruckich paciorków (rys. 3). Wszystkie te wyroby są z krzemienia, a ostatnie z nich z gliny niedość plastycznéj, piaskowatéj. Można je uważać jako wyroby miejscowe, gdyż jednym i drugim ich materyałem wyrobowym obficie uposażyła natura te dubieńskie strony.

Ilość znajdowanych podobnych przedmiotów tak jest wielka, że niektórzy miejscowi lubownicy tak zwanych *rzadkości*, posiadają zbiory po kilkaset takich okazów liczące [1]).

---

[1]) Jeden z najliczniejszych i najciekawszych takich zbiorów rozpatrywałem u p. Ludwika Pawłowskiego w Semidubach, jeszcze w r. 1869.

Wszystkie one jednakże uzbiérane są albo bez potrzebnych pod tym względem spostrzeżeń i badań, lub otrzymane w pościznie od innych, bez potrzebnych notat i objaśnień. Z tego powodu zbiory te tracą naukowe swe znaczenie. Żałować należy, że w te strony, tak bogate w podobne zabytki, nie przenikła jeszcze dla systematycznych poszukiwań ciekawość połączona z potrzebnym zapasem naukowéj wiedzy, bez czego wszelkie podobne zbiory nie przyniosą nauce pożądanéj korzyści.

Ogólne jednak wrażenie, które wynosimy z przeglądu podobnych zbiorów, zwraca uwagę naszę najprzód na wyroby gliniane, podobne, jakeśmy to już powiedzieli, do poprzednich, owruckich wyrobów. Mała różnica w powiérzchownem ich ukształtowaniu zależy tu od różnicy ich materyałów wyrobowych: kamienia i gliny, z których ostatnia jest o wiele jak wiadomo łatwiejsza do wyrobu. Lecz w podstawie charakteru wyrobowego, przedstawiają one zupełną z sobą identyczność, naprowadzającą na myśl, że te wyroby do siebie podobne były ogólnie upowszechnione u narodów zajmujących rozmaite miejscowości, a rozpatrywane jako przedmioty ozdoby, że są wynikiem równostopniowego ukształcenia gustu u tych narodów.

Daléj, zajmującém zjawiskiem jest to, że w zabytkach dubieńskich przeważają przedmioty wojennego przeznaczenia (strzały, piki, kamienie procowe i t. p.). Element wojny silnie tu występuje z swoim charakterem. Porównanie tego wrażenia z wrażeniem poprzednich, owruckich zabytków, rzuca niemałe światło na różnice charakteru życiowego mieszkańców tych dwóch miejscowości. Tu przeważa koloryt wojny — tam pokoju. Przyczyny takiéj różnicy szukać potrzeba w fizyograficznych warunkach samych krain temi mieszkańcami zaludnionych. *Nagórzano-Kamińszczyńska* miejscowość zajmuje środkową część tego wyniosłego pasma ziemi, które przeciąga się ze wschodu na zachód, od miasta Owrucza ku miasteczkom Sławecznie i Olewsku, werst na 80 długości i wszystkiego na 10 do 15 szérokości. Pod względem topograficznym to pasmo

ziemi przedstawia długi i wązki wał, wznoszący się powyżéj horyzontu otaczającéj go ze wszech stron, obszernéj niziny, pokrytéj błotami i lasami i znanéj pod nazwą *Polesia*. W dzisiejsze czasy, Polesie to, z wiadomemi jego charakterystycznemi cechami, otaczając wzmiankowane pasmo, służy mu za trudno—przebywaną zagrodę, odosobniającą je od reszty wołyńskiego i litewskiego świata. W te strony i dziś z trudnością przenika kultura sąsiednich krajów. Rozmaite niedogodności życia, klimat surowy, obciążony zbytkiem wilgoci, tamują tu wszelki ruch handlowy i przemysłowy, a także i rozwój ludności. Słowem, że dziś jeszcze kraina ta, w skutek fizyograficznych swych warunków, przedstawia świat oddzielny, odosobniony, zamknięty w sobie, a tém samém, wolny od wpływu postronnych ruchów społecznych. Przeciwnie zaś, miejscowość *dubieńska* przedstawia krainę odkrytą, miernie zwilżoną rzékami, bogatą w pastwiska, urozmaiconą górami i dolinami, z glebą sposobniejszą do większéj rozmaitości roślinnéj i wystawioną na rozdrożu wszystkich ruchów narodowych Wołynia. Jeżeli sięgniemy myślą w czasy oddalonéj starożytności, których życie kolebkowe rozpoznajemy po doszłych do nas zabytkach kultury, to wypowiedziane różnice fizyograficzne wystąpią jeszcze wybitniéj. Błotno-leśne poleskie przestrzenie, nieruszone wówczas siekiérą handlarza, przemysłowca lub technika, mogły przedstawiać wówczas niedostępne puszcze, pełne nieprzebytych trzęsawisk, tamujących wszelki wstęp obcy do środka kraju, zamieszkałego piérwotnemi mieszkańcami i służące mu za zupełną przegrodę dla wszelkich najść nieprzyjaznych, gwarantowały tém samém spokój wewnętrznego życia. Przeciwnie dubieńskie narody, władając miejscowością od natury nieobronną i z powodu wspomnionych warunków lepiéj odpowiadającą potrzebom piérwotnego człowieka, mogły służyć za ponętny cel dla ciągłych nieprzyjaznych najść obcych. Z takiéj różnicy warunków fizyograficznych wypływa różnica w charakterze miejscowéj kultury narodów. I kiedy mieszkańcy owruccy, nie mając powodów myśleć o wojnach, rozwijali

swoję kulturę w przedmiotach ozdoby i domowego użytku, wówczas, w okolicach dubieńskich objawia się w ówczesnéj kulturze charakter wprost przeciwny, który kładzie na wyrobach téj epoki osobne znamię elementu wojny.

Do takich wniosków doprowadzają nas doszłe do naszych czasów zabytki kamiennego wieku tych dwóch pobliskich, lecz z dzisiejszego i starożytnego charakteru swego zupełnie różniących się miejscowości. Nader pożądanémby było, aby w przyszłości systymatyczne zbadanie tych stron pod względem archeologicznym mogło wzbogacić naukę większą ilością podobnych wyrazistych zabytków starożytnéj kultury. Jeżeli kraina wołyńska w przyszłości ujrzy kiedykolwiek historyą swych dziejów, napisaną nie w znaczeniu li tylko przeglądu faktów, lecz w rzeczywistym znaczeniu téj nauki, jako historyi cywilizacyi społecznéj, to kultura starożytna kamiennego wieku téj krainy, bez wątpienia, zapełnić będzie mogła niejednę lukę w najciekawszych kartach téj przyszłéj i pożądanéj pracy.

Gotfred Ossowski.

OSADY Z CZASOW UŻYTKU KRZEMIENIA,

pod

KOBYLINEM, ZAMBRZYCAMI I ZALESIEM.

W piérwszym tomie *Wiadomości archeologicznych* podaliśmy między innemi szczegóły (str. 119) o siedlisku starożytném, które znaleźliśmy w Tykocińskiém o kilkaset kroków od prawego brzegu rzeczki Śliny, w okolicy wsi Kobylino. Nowe poszukiwania czynione na wiosnę r. 1874 doprowadziły nas na inne z téj saméj epoki siedliska nieco bliżéj Kobylina i Śliny położone.

Na przestrzeni kilkuset kroków piaszczystego pola, ciągnącego się wzdłuż prawego brzegu i niziny powyższéj rzeki, a wyniesionego stóp kilkanaście nad jéj poziom[1]), tu i ówdzie znalazłem drobne czerepy naczyń, przepalone białe kostki i krzemienne drobne okrzoski, wióry, bełty i krzemyki inne ręką ludzką obrabiane, które starałem się wyzbiérać. Czerepy były wszystkie niezbyt grube i mało ozdobione, z gliny

[1]) Przez drukarską pomyłkę podano w piérwszym moim artykule: że wzgórek najpiérwéj znalezionego siedliska wyniesiony jest nad poziom Śliny stóp *kilkaset*, zamiast kilkanaście.

czerwonéj, mięszanéj z granitem. Bełty w liczbie kilkunastu tak były różnokształtne, że ku memu podziwieniu ani dwóch zupełnie jednakowych nie znalazłem. Z tych przedstawiam tutaj 10 typów kobylińskich (nry 1—10) i piękną małą skrobaczkę (nr. 11).

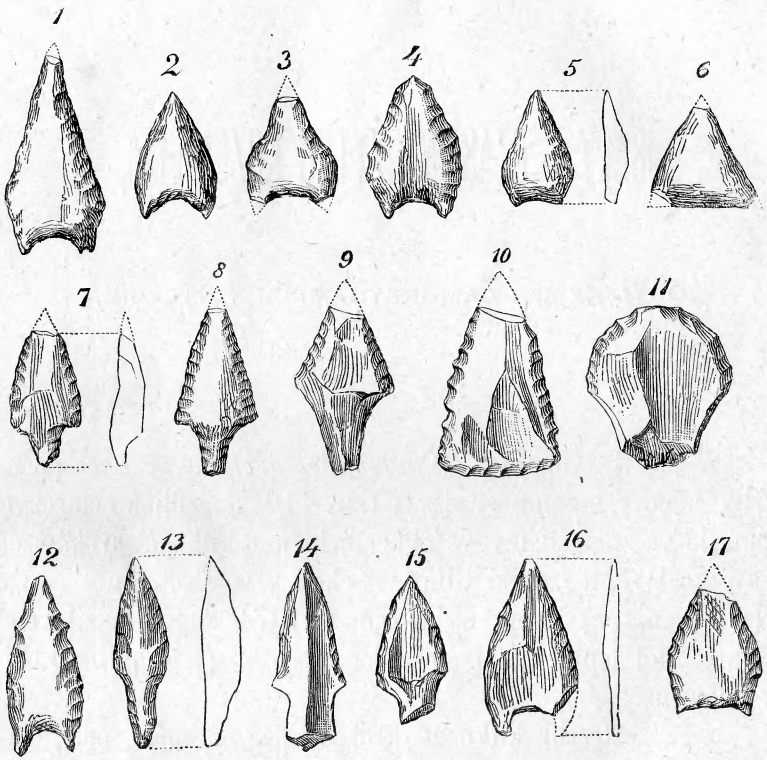

W ciągu dalszych poszukiwań w sąsiedniéj okolicy Mazowsza między Łomżą a Tykocinem, napotkałem (w dniu 29 maja tegoż roku) o ćwierć mili na północ wsi *Zambrzyce stare* kilkomorgową przestrzeń wydm piaszczystych ze śladami takichże siedlisk. Nie leżały one nad żadną rzéczką ani jeziorem, tylko o ćwierć mili od strumyka *Zambrzycy* i torfowiska kilkanaście morgów rozległego, które prawdopodobnie było niegdyś zalewem tego strumienia, i miało w starożytności brze-

gi zamieszkałe lub może *nawodziska* (palafity). Za wskazówkę tego służyć może znaleziony w torfie toporek (a raczéj połowa tego narzędzia z powtórnie wywierconym maleńkim otworem) posiadany przez nas [1]).

Na wydmach piaszczystych w okolicy Zambrzyc zebrałem kilkaset okrzosków i kilkadziesiąt pięknie łupanych wiórów tudzież użytkowych krzemyków. Z pomiędzy bełtów przedstawiam tutaj 6 podobnie różnokształtnych jak kobylińskie (nry 12—17). Czerepy naczyń były nieco grubsze i ciemniejsze niż nad Śliną, ale również granit zawiérające — niekiedy tak tutaj jak tam leżały w pobliżu siebie, pochodząc widocznie z jednego garnka lub popielnicy. Tu i ówdzie wynurzały się z piasku kupy drobnych kamieni i rozsiane byłe okruchy kości, węgle, niedopałki i w niektórych punktach liczne grudki przepalonéj z piaskiem gliny, zapewne z miejsc, gdzie gorzały ogniska lub wypalano coś z gliny. Wiatr zanosi tutaj piaskiem sąsiednie pole, na którem się nowe tworzą wydmy, ale już oczywiście bez najmniejszych szczątków starożytnego pobytu człowieka. Wszystko w najdrobniejszych szczegółach, a co dziwna, nawet okruchy niektórych minerałów, bądź przez przyrodę, bądź może ręką człowieka tutaj przyniesionych, przypomina wszystkie miejsca osad z czasów użytku krzemienia, jakie znalazłem nad Niemnem, Sanem, w Krakowskiém i na Podlasiu, a zwiedzałem na Powiślu.

Towarzysz moich poszukiwań pod Zambrzycami i współwłaściciel wsi powyższéj pan Włodzimierz Dąbrowski, korzystając z udzielonych mu wskazówek, jakie służą do wynajdywania powyższych siedlisk, w kilka dni późniéj znalazł nowe, także o ćwierć mili od Zambrzyc pod wsią *Zalesie stare*. Jakoż dostarczył mi ztamtąd całą garść okrzosków i wiórów

---

[1]) Toporek ten po znalezieniu zatknięty był przez cząstkowego szlachcica z Zambrzyc w ścianę stodoły, może w skutek znanego ludowego zabobonu, iż podobne kamienne przedmioty chronią budynki od pioruna.

krzemiennych na piaszczystém polu zebranych, między któremi jeden tylko nożyk wyszczególniał się swoim trzonkiem.

Obydwa siedliska pod Zambrzycami i Zalesiem są względem siebie położone przeciwlegle, w ćwierć milowéj odległości od owego torfowiska nad strugą Zambrzycą. Nie mniéj przeto mogą one mieć pewien związek z tém torfowiskiem i strumieniem, gdyż jak w wielu przypadkach przekonałem się, to położenie pagórków piaszczystych, których owe siedliska dość uporczywie się trzymały, wpływało głównie na odległość. Jeżeli więc tych piasków i pagórków nie znaleziono nad wodą, to szukano ich daléj w głębi borów, choćby o ćwierć mili. Tak było na Litwie i Podlasiu, tak na Mazowszu i w Chrobacyi. Gdy bowiem nieprzetrzebione jeszcze nigdzie lasy i gęstwiny, całunem mroku pokrywały wilgotną krainę, to tylko na bezleśnych wydmach łatwo było o krzemień, o promień słońca, o suchą ziemlankę do mieszkania i suchy grób do pośmiertnego żywota, w który tak silnie wierzyli a po ziemsku pojmowali starożytni, chcąc zapewnić dla umarłych niektóre warunki doczesnego bytu.

Różnokształtność bełtów i znalezienie prawie wszystkich znanych typów na kilkomorgowéj przestrzeni, dowodzi jak niepodobna będzie cośkolwiek budować na podobieństwie krzemiennych przedmiotów tu i ówdzie w kraju znalezionych. Zachodzi tylko niemała wątpliwość czy wszystkie one były na miejscu wyrabiane? Naszém zadaniem w każdéj osadzie i siedlisku mógł jakiś typ przeważać, ale kształty mięszały się w okolicy przez mieszkańców wędrówkę, zamianę, łup, dar, spuściznę i naśladownictwo.

Niektóre okazy uderzają dziwną regularnością konturu (np. nry 2 i 8), lub podobieństwem do średniowiecznych grotów metalowych (np. nry 8, 9, 13 i 14), co pozwala wnosić, że któreś z nich za wzór służyć mogły. Oprócz bełtów nie braknie w powyższych miejscowościach na obrabianych krzemykach, które widocznie do różnych niewiadomych użytków służyły, lubo takich mniejsza tu rozmaitość niż nad Niemnem. Z wy-

jątkiem maleńkiéj skrobaczki (z pod Kobylina nr. 11), krzemyków powyższych nie podajemy dziś w rysunku, czyniąc to po części dla tego, iż o ile przedstawianie wszystkiego przy każdéj miejscowości jest prawie niemożliwém i daje materyał dość rozrzucony, o tyle zostawiamy to sobie na przyszłość do porównawczych monografii pewnych rodzajów i typów, których zestawienie z wielu okolic uważamy za rzecz właściwszą i pożyteczniejszą.

Zapisując trzy nowe miejsca osad z czasów użytku krzemienia na północném Podlasiu i Mazowszu, między Łomżą a Tykocinem, mamy nadzieję, że znajdzie się ich tam więcéj, równie jak w całym kraju, gdzie liczba takowych dojść może do licznych secin, jak to już przed trzema laty twierdziliśmy (*Bibl. Warszawska*). W okolicach bowiem rzék i piasków pokazuje się nie wiele mniéj powyższych siedlisk niż siół dzisiejszych. Wtedy to umiejętna i dokładna mapa archeologiczna wszystkich prowincyj, przedstawi nam ciekawy obraz starożytnych szlaków mniejszego lub większego zaludnienia i bezludnych pustkowi, a nader ważne rzuci światło na przedhistoryczny stan naszego kraju i życie zagadkowych jego mieszkańców.

OSADY Z CZASÓW UŻYTKU KRZEMIENIA,

pod

SIENIAWĄ, SZCZAKOWĄ I BORKIEM FALĘCKIM.

W lipcu r. 1874, w czasie archeologicznéj wycieczki mojéj po Galicyi, udałem się nad San do Sieniawy, w okolicy któréj, jak to mogłem sądzić z opowiadań ludzi poważnych i artykułu p. Martynowskiego, istniały liczne siedliska ludzi w czasach użytku krzemienia [1]). Jakoż nazajutrz po przybyciu opuściwszy miasteczko o wschodzie słońca z przewodnikiem Hrycem, stróżem dworskim, idąc w kierunku północnym napotkałem na piaszczystych polach pobliskiéj wioseczki *Wylewa* w małéj ilości okrzoski i wióry krzemienne łupane przez prastarych mieszkańców.

Postępując daléj drogą wiodącą z Sieniawy do Adamówki i Piskorowic, o pół mili od miasta, w pobliżu lasu piskorowieckiego, napotyka się pagórki i wydmy piaszczyste, które zajmując przestrzeń kilkudziesięciu morgów, ciągną się ku wsi Rudce i rzeczółce tejże nazwy. Tuż przy drodze znalazłem tam nieco

---

[1]) *Wykopaliska z Sieniawszczyzny*, w *Przewodniku naukowym*, tom I, r. 1874.

liczniejsze niż pod Wylewą okrzoski i wióry, a daléj mój Hryc podniósł i podał mi narzędzie krzemienne, którego rysunek (w naturalnéj wielkości) przedstawiam pod nr. 1. Ciekawy ten instrument (uważany przez wielu starożytników za piłę) był złamany w jednym końcu, któréj to resztki oczywiście odszukać nie było można Czy brakujący ten koniec był taki sam jak drugi pozostały, co dawałoby temu narzędziu kształt półksiężyca i podobieństwo do zabytków takich samych duńskich i rugijskich? — czy był rozszérzony i r ó w n o ucięty w rodzaju rogu, jak to widzimy na p o d o b n y m instrumencie (z Woronowa na Wołyniu) znajdującym się w zbiorze pana Jana Zawiszy? — tego nie można rozstrzygnąć. Prawdopodobnie jednak narzędzie zwężało się ku końcowi — bok zaś *a—b* z nader zręcznéj roboty ząbkowaniem miało ono przeznaczony do użytku, i od téj strony znajdujemy krzemień dziwnie wypolerowany, szklisty, niby lakierem pociągnięty. Najbardziéj boki narzędzia wyszlifowane są ku śpiczastemu końcowi a najmniéj w brzegu ułamanym, gdzie widocznie było ono osadzonem i pękło przy trzonku. To wyszlifowanie zarówno jak nieuszkodzenie zębów kruchego materyału, dowodzi że użytek narzędzia zasadzał się na długiém i częstém tarciu o jakieś miękkie ciało, przy czém bok *a — c* tępy, nieregularny i matowy, (zwłaszcza ku osadzie) nie spełniał widocznie żadnego działa-

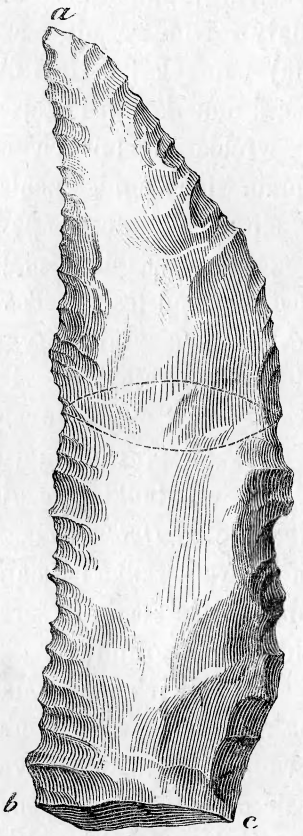

1

nia. W każdym razie zabytek powyższy należy do niezmiernie rzadko znajdowanych na ziemiach dawnéj Polski.

Posuwając się wzdłuż jałowych wydm ku rzeczce i wsi Rudce (przypominającéj strumień tegoż nazwiska, nad którym istniały również osady z czasów użytku krzemienia pod Kwaczałą), napotykałem tu i ówdzie łupany przed wiekami krzemień, drobne kostki i czerepy z naczyń posiadających niekiedy przy wrębie w calowych odstępach dziurki wielkości ziarnka pieprzu. Ślady ognisk znalazłem tylko pozorne i nie radzę uwodzić się niemi. Jest to pewna warstwa ziemi podobnéj do popiołu, która zdaniem mojém jest pamiątką po wygorzałym przed wiekami lesie. Toż samo znajdowałem i w innych stronach kraju, a w kilka tygodni późniéj napotkałem w piaskach pod Borkiem falęckim. Przeszedłszy rzeczkę Rudkę, już żadnych śladów starożytnych siedlisk nie udało mi się wyszukać na piaskach prawego jéj brzegu, koło wioski.

Ze wsi Rudki okrążając łukiem Wylewę i Sieniawę posunąłem się do *Dybkowa*, za którym ku wsi *Leżachowu* napotkałem znowu zrzadka rozsiany na piaskach łupany ongi krzemień, drobne białe kostki i czerepy z bardzo grubych naczyń z gliny i tłuczonego granitu.

Jakkolwiek już p. Martynowski na parę miesięcy przede mną nazbiérał w tych miejscowościach dosyć krzemiennych przedmiotów, to w każdym razie piaski sieniawskie nie należą wcale do bogatych w podobne zabytki, lubo zamieszkane były w czasach użytku krzemienia równie jak prawie całe porzecze dolnego i średniego Sanu, którego część stanowią. Do okolic powyższych należy Leżajsk, dokąd udałem się z Sieniawy. Miejsce słynnych w swoim czasie wykopalisk, które oddzielną książkę pana Rogawskiego wywołały, z trudnością odszukałem. Porosło ono zrzadka sośniną i piasek porobił nowe zaspy, które kapliczkę miejscową po sam dach zasuły. Garstka okrzosków i czerepów podobnych jak z Sieniawszczyzny (niektóre również z dziurkami przy wbrębie) stanowiła całą moję zdobycz tutejszą.

Widocznie były to wszystko w czasach użytku krzemienia osady i siedliska ludności, jakim niesłusznie nadają niektórzy specyalne przeznaczenia i nazwy: *uroczysk*, *stacyj handlowych*, *krzemiennych cmentarzysk* i t. p., nie powiadając gdzie więc były zwykłe siedliska całego ludu? Oczywiście wioski ówczesne mogły być połączone jakiemiś drogami, posiadały swoje groby, a przy każdém ognisku domowém mieszkańcy ich łupali krzemień do codziennego użytku.

Udając się z Leżajska do Przeworska znalazłem tylko na piaskach w okolicy między wsią *Grodziskiem* a rzéką Wisłokiem garść czerepów z jakiegoś starożytnego naczynia, lecz ani śladu użytku krzemienia.

Z Krakowa zrobiłem dwie wycieczki: W czasie piérwszéj do *Szczakowéj*, na piaskach lewego brzegu Białéj Przemszy o tysiąc kroków od stacyi kolei znalazłem jedno siedlisko dawnych użytkowników krzemienia. Jużto na całéj równinie zdającéj się być morzem piasku lub kawałkiem Sachary w Chrobacyi, znaleźć można wiele białego i żółtawego krzemienia, połupanego z natury bez dotknięcia ręki ludzkiéj. Dopiéro o kilkadziesiąt kroków od rzéki, w miejscu owego siedliska znalazłem kilka umiejętnie wykonanych z krzemienia wiórów, tudzież bełt niezwykły pod nr. 2, wraz z przecięciem przedstawiony — czerepów z naczyń ani śladu.

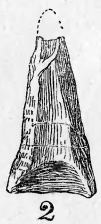

2

Druga wycieczka była pieszą przechadzką ku wiosce *Borek falęcki*, położonéj trzy ćwierci mili od Krakowa przy drodze do Mogilan. Miejscowość tę już zauważyłem jadąc tędy piérwéj w Tatry i Pioniny, i nie zawiodłem się w domysłach. Na piaskach leżących na kilkaset kroków przed siołem, w pobliżu strumyka zwanego Wilgą (jeżeli się nie mylę), znalazłem starożytne czerepy, średniéj grubości, z gliny mięszanéj jak zwykle z grubo tłuczonym granitem, niekiedy ciemniejszéj wewnątrz niż z wiérzchu, daléj drobne okrzo-

ski, wióry krzemienne i prześliczny bełt z biało-przezroczystego krzemienia (nr. 3). Znaczna ilość okrzosków nie noszących na sobie wcale starożytnego charakteru łupania, pozwala domyślać się, iż w późniejszych czasach wyrabiano tu może skałki do palnéj broni, na które zapewne zniszczono nie jeden krzemienny zabytek odległych wieków.

3

Jeżewo,
9 grudnia 1874 roku.

Zygmunt Gloger.

DALSZE POSZUKIWANIA w JASKINI MAMUTA

W CZERWCU 1874.

(Wiérzchowie 50° 10′ szérokości północnéj).

Rozpoczynając na ten raz poszukiwania w téj jaskini postanowiłem głównie rozkopać ognisko środkowe do samego dna i kamień ogromny na samym środku leżący odwalić, aby się przekonać, czy ta bryła odpadła od stropu przed zamieszkaniem jaskini, czy też to nastąpiło podczas pobytu w jaskini troglodytów z epoki czwartorzędnéj.

W tym celu przekopałem rów széroki i głęboki na dwa metry przez całą szérokość jaskini do samego dna, zbliżając się coraz więcéj do kamienia. Na dnie zaokrąglonych ani też naniesionych wodą kamieni żadnych nie znalazłem, lecz tylko skałę podobną do ścian jaskini. Pokłady przepalonéj ziemi, węgla, popiołu, a w nich kości, łupane narzędzia krzemienne mniéj więcéj podobne do opisanych zeszłego roku, niezupełnie sięgały dna jaskini; było kilka centymetrów mułu jaskiniowego, iłu z odpadkami od stropu nieprzepalonemi a pod kamieniem leżącym na samym prawie dnie znalazłem dwa zęby w korzeniu przez człowieka przedziurawione, jeden wilka, drugi jelenia; ostatni zupełnie podobny do zęba pod nr. 10 na tab. XI poprzednio opisanego. Z tego pokazuje się, że kamień

ten zaległ to miejsce po pobycie troglodytów w jaskini, a że kości zgruchotanych żadnych pod nim nie znalazłem, można się domyślać, że go do ogniska przysunięto dla spełniania na nim obrzędów religijnych, do czego mogły służyć przewodniczącemu za oznaki dostojeństwa amulety z kości słoniowéj (mamutowéj) i z rogu renifera przy samym kamieniu znalezione i opisane zeszłego roku (nr 1, tab. XI). Są to tylko domysły na które dowodów nie mamy, wiemy jednakże, że i najdziksi ludzie dziś żyjący mają pewien zmysł religijny, a ich naczelnicy zamawianiem, wróżbami, leczeniem i w ogóle swą wyższością umysłową nabywają wpływu i zaufania, które najwięcéj się przyczyniają do wyniesienia ich na godność najwyższą samowładną, z prawem życia i śmierci, a w razie niebezpieczeństwa, wyprawy na nieprzyjaciela lub zwierza, najodważniejszy stając na czele mógł używać za buławę naczelniczą takich wyrobów z kości słoniowéj lub roga renifera; dlatego też znajdowane w południowéj Francyi rogi reniferowe ozdobione, z rękojeścią lub otworem do zawieszania, uważane są za lask naczelnicze (bâton de commandement). W naszéj jaskini większych ozdobionych wyrobów nie znajdujemy, lecz mogły zaginąć; rogi zaś obrobione, bardzo płaskie i długie na 16 cm. (nr XXI) mogły prędzéj służyć za śpile do włosów, za czém się oświadczyli pp. Lartet i Chapelain opisując podobne narzędzie, ale krzemienne, znalezione w południowéj Francyi w jaskini Sorde; p. Chapelain, b. kapitan marynarki francuskiéj, widział u Indyjan północnéj Ameryki podobne spi'e służące do spinania włosów. Grubo wszakże obrobione rogi, nie tak płaskie a długie (nr. XVIII, tab. 3) mogły za takie laski naczelnicze służyć naszym troglodytom.

Kopiąc daléj ku lewemu korytarzowi nazwanemu składem kości napotkałem drugie i trzecie ognisko, które również prawie do dna jaskini sięgały: w nich znalazłem narzędzia krzemienne bardzo starannie obrabiane, które podaję na tablicach, nadto kły, kości mamuta i ząb trzonowy dolny, kości niedźwiedzia, rogi renifera najwięcéj skamieniałe i zużyte, nakoniec

jednę prawie całą kość prącia (penis) niedźwiedzia jaskiniowego, a drugiéj środkową część. W samym kurytarzu odkopałem jeszcze kilka wielkich kości i dwa kły mamuta, kilka rogów reniferowych bardzo wielkich, w dobrym stanie konserwacyi będących. Szczególniej zasługuje na uwagę jeden kieł mamuta w saméj ścianie jaskini leżący, od nacieku wapiennego zupełnie skamieniały, którego część niewielką tylko przy pomocy kilofa zdołałem odbić, a reszta w ścianie pozostała. Idąc ciągle daléj poza ścianą dobrałem się do drugiego korytarza wąskiego, a odwaliwszy kilka wielkich kamieni w samym jego końcu odkryłem dalszą część jaskini nigdy nie zwiedzaną, mającą ściany zupełnie białe, lśniące od nacieku wapiennego i napełnioną w części ziemią napływową z góry przez szczeliny nabiegłą. Tu miałem nadzieję odkryć cmentarzysko ludzi zamieszkujących niegdyś jaskinią; przekopawszy jednakże do samego dna nic a nic nie znalazłem. Trzeba było iść daléj, i doszedłem kopiąc poza ścianą do małego zagłębienia, na prawo od wejścia do jaskini, gdzie pod warstwą cztérocalową odpadków i szaréj ziemi napotkałem małe ognisko, zaledwie pół metra głębokie, z epoki kamienia szlifowanego. Kości zwierzęce przy ognisku tém znalezione należą do epoki teraźniejszéj, a były to kości jelenia, dzika, sarny, wołu; tu znalazłem naczynia gliniane z ozdobami, narzędzia krzemienne w liczbie cztérech, małe, powtórnie obijane, podobne do znalezionych w jaskini wiérzchowskiéj, nakoniec siekiérę uszkodzoną diorytową, szlifowaną. Odkrycie to stosunkowo późniejszą epokę wskazujące, okazuje, że słuszną była uwaga uczyniona przez D-ra Fraas z Stutgardu, iż niektóre kości jako to jelenia, sarny i dzika wydawały mu się mniéj staremi od innych wydobytych zeszłego roku z jaskini mamuta; mogły bowiem te kości świeższe przypadkowym sposobem zmięszać się z kośćmi z ogniska epoki reniferowéj, do czego lisy i borsuki przyczynić się mogły. W każdym razie odkrycie to świadczące o zamieszkaniu jaskini w epoce kamienia szlifowanego, jest ważne, gdyż dowodzi, że jaskinia ta przechodziła kolejno w posiadanie troglodytów z trzech

po sobie bez wielkiéj przerwy następujących epok t. j. epoki mamuta, epoki renifera, a w końcu epoki kamienia szlifowanego.

Na tym samym poziomie ogniska z epoki kamienia szlifowanego, przy ścianie, niedaleko wejścia, wykopałem czaszkę ludzką długogłową, od któréj w 1873 r. znalazłem na powiérzchni jaskini część tylną, bardzo szczegółowoopisaną przez p. Virchow na posiedzeniu Towarzystwa Archeol. w Berlinie, 6 grudnia 1873. Obie te części czaszki, bez kości licowych, odesłałem do opisania panu Hamy do Paryża; odpowiedź tego antropologa nie omieszkam przedstawić w późniejszym czasie.

Narzędzia krzemienne z dwóch ognisk tego roku odkrytych są następujące:

Tab. 1, nr. I, II narzędzia w trójkąt obrobione, typu Moustier.

Nr. III nóż gruby podobny do znalezionego w Levallois, Pal. Hum. str. 192.

Nr. IV dłuto z szerokiém poprzeczném ostrzem, nigdzie nie opisane.

Nr. V piła zaokrąglona, ze szczerbami.

Nr. VI ostrze trójkątne małe, w kształcie zęba rekina, squala.

Nr. VII strzała, z osadą umiejętnie wyszczerbioną dla lepszego umocowania.

Tab. 2, nr. VIII, nóż 16 cm. długi $3^1/_2$ cm. széroki, najdłuższy z dotychczas odkrytych.

Nr. IX nóż bardzo gruby, z jednéj strony powtórnie obijany.

Nr. X łyżka odznaczająca się trafném konchoidalném odbiciem i zaokrągleniem; długość 11 cm. szérokość $3^1/_2$ cm.

Nr. XI narzędzie płaskie, kształtu laurowego liścia, typu Moustier.

Nr. XII, XIII, XIV. Na szczególną uwagę zasługują narzędzia, od których (nr. XII i XIII) tylko trzonki pozostały, a trzecie (nr. XIV) zupełnie całe,

z szérokiém ostrzem zużytém i wyszczérbioném, rękojeść była widocznie starannie obrobiona, chociaż krzemień nie łatwo w ten sposób daje się obrabiać, i łatwo przy użyciu pęka.

Niech mi wolno będzie na tém miejscu powtórzyć to, co zeszłego roku opisując jaskinią mamuta powiedziałem o przejściu z epoki kamienia łupanego do epoki kamienia szlifowanego. Nasi troglodyci starając się przyrządzić krzemień do łatwiejszego ujęcia ręką, probowali przy dłuższych sztukach przez obrabianie wytworzyć rękojeść, co im się nie zawsze udawało; następnie chwycili się innego sposobu, oprawiając mniejsze narzędzia krzemienne w osobną rękojeść z rogu, kości lub drzewa na ten cel przygotowaną. Tak przy jednéj, jak przy drugiéj robocie nabywali coraz większéj wprawy w obrabianiu krzemienia czy to do ręki, czy do osobnéj obsady, a wprawa ta w końcu naprowadziła ich na sposób gładzenia i szlifowania krzemienia.

XV

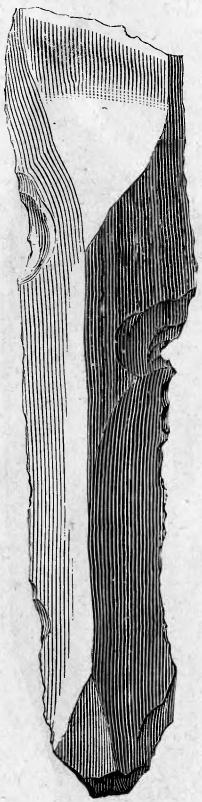

Nr. XV. Nóż długi z ostrzem poprzecznem, obok przedstawiony.

Nr. XVI. Młotek z rączką, który zdaniem p. Ceselli z Rzymu, mógł służyć do robienia szczérb przy piłkach lub nożach krzemiennych, (przedstawiony na s. 130)

Nr. XVII. Nóż długi, cienki, ostry, (przedstawiony na str. 131).

Narzędzia z rogu renifera są następujące:

Tab. 3. Nr. XXIII. Róg 20 cm. długi, $2\,^3/_4$ széroki, z obu końców utrącony, mógł służyć za buławę.

Nr. XIX. Dwie jednostajne iglice do włosów, podług p. Chapelain.

Nr. XX. Róg przepiłowany wdłuż, zaostrzony, 14 cm. dł., 3 cm. széroki.

Nr. XXI. Róg okrągło obrobiony, 19 cm. długi, $1^1/_2$ cm. gruby, z nacięciami na zużytym końcu.

Nr. XXII. Żebro niewiadomego zwierzęcia; koniec zużyty, starty.

XVI

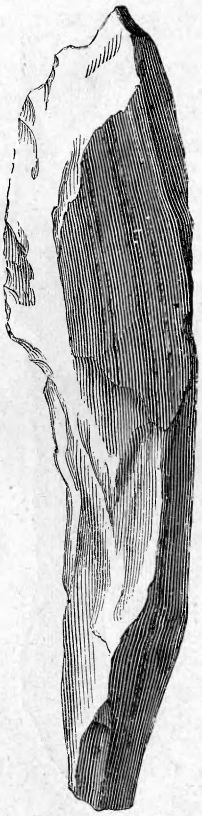

Nr. XXIII. Róg renifera okrągło obrobiony, w cieńkim końcu zużyty.

Nr. XXIV. Szydło kościane.

Nr. XXV. Ząb wilczy, przedziurawiony, z pod wielkiego kamienia dobyty.

W liczbie kilku tysięcy sztuk narzędzi krzemiennych i rogowych znalezionych w téj jaskini przedstawione są wszystkie zkąd inąd znane typy, oprócz typów St. Acheuil z nad rzeki Sommy. Typy mianowicie Moustier i Magdaleny znalazły się bardzo obficie, od największych do najmniejszych strzał; prócz nich pojawiły się kształty zupełnie dotychczas nieznane, jak np. narzędzia z rękojeściami Wyrób zabytków tych, chociaż z epoki łupanego kamienia, jest bardzo doskonały; na każdéj prawie sztuce ślady zużycia, a zupełnie zniszczonych i popękanych tysiące. Wszystko to dowodzi, że mieszkała tutaj ludność liczna i przez czas bardzo długi; tego samego dowodzą trzy ogniska wielkie obok siebie położone i głębokość ich od $^5/_4$ metra do $1^1/_2$ metra dochodząca. Z sztuką kamieniarską czyli łupaniem kamieni byli doskonale obeznani; niemniéj dobrze umieli się obchodzić z kośćmi dla wydobycia z nich szpiku, i wyrabiania narzędzi i ozdób. Znajdujemy tu rogi reniferowe z nacięciami i znakami poprzecznemi od uderzenia, od jednoletnich zwierząt do najstarszych. Kości

rozmaitych zwierząt dziś u nas nieżyjących lub zupełnie zaginionych, na drobne kawałki łupane, odróżniają się tém od kości niedźwiedzia z jaskini Łokietkowskiéj, że w téj ostatniéj jaskini spoczywają całe skielety, nierozrzucone, a kości wszystkie są całe, lubo czasem spruchniałe. Koń wielki (equus caballus adamiticus) bardzo obfity w ogniskach z epok mamuta i renifera znika prawie w epoce kamienia szlifowanego. Pan Dupont, dyrektor muzeum w Brukseli, bardzo się nad tém zastanawiał podczas dyskusyi na kongresie stokholmskim i wymieniał naszę jaskinią na poparcie swoich twierdzeń. W miejsce konia zjawiają się nowe zwierzęta, jeleń zwyczajny, sarna, dzik, niewiadomo zkąd przybyłe. Ogłaskiwanie i oswajanie zwierząt dokonywało się zapewne na miejscach ich pobytu w stanie dzikim; to nam tłumaczy po części wygaśnięcie konia dzikiego i tura; ostatni przeobraził się w wołu zwyczajnego, a dzik w świnię domową. Owca, pies pochodzący prawdopodobnie od szakala, kot, wszelkie ptastwo domowe u nas w dzikim stanie nie żyjące, wprowadzone do nas widocznie z późniejszym napływem ludzkim ze wschodu i południa. Żubr, jako najdzikszy z gatunku wołów, nie dał się ogłaskać i skazany na wytępienie, tylko prawami polskiemi zabezpieczony i strzeżony utrzymał się dotychczas w białowieskiéj puszczy; wszakże znajduje się jeszcze i na Kaukazie.

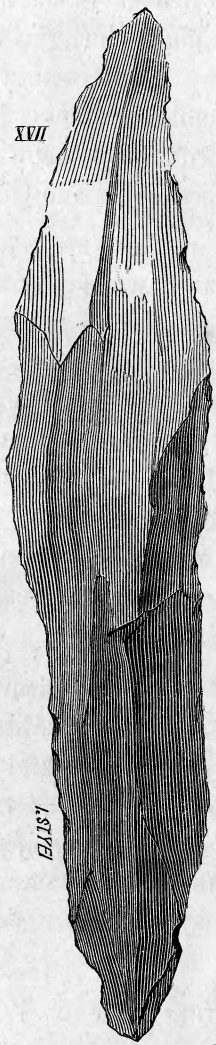

Mamy więc w naszych jaskiniach kości zwierząt następujących: z wygasłych i nigdzie obecnie nie znajdujących się, niedźwiedź jaskiniowy i mamut; z przesiedlonych na północ

i południe: renifer, lis północny, hiena i antylopa saiga, suhak; z oswojonych, w dzikim zupełnie stanie nie znajdują się: koń i tur (bos primigenius). Z dotychczas niewytępionych: żubr, łoś, niedźwiédź zwyczajny, wilk, lis, borsuk, zając, wiewiórka i mysz. Kości ptaków bardzo mało znaleźliśmy w jaskini mamuta: w drugim tomie Wiadomości Archeologicznych tab. XI, nr. 2 podałem rysunek kosteczki z nacięciami pochodzącéj od ptaka, błotnego, prawdopodobnie czapli lub żurawia; dla braku jednakże końcowych części nie podobna mi ściśle oznaczyć, do jakiego mianowicie ptaka należy.

Między kilku mniejszemi kostkami mającemi jeszcze zachowane końcowe części pan Antoni Slósarski uznał niektóre za należące do pardwy (lagopus albus, tetrao albus), ptaka, który dziś na płaszczyznach naszego kraju nie żyje; wiémy bowiem o nim, że tylko w zimnym klimacie żyć może, a więc na północy, albo na górach wysokich jak np. Alpach, Pyryneach. Polując spotykałem pardwy dopiéro w gubernii mińskiéj pod st. 53 m. 30 szérokości, a st. 23 m. 45 długości wschodniéj, gdzie parami żyjąc lęgną się na mchach ocienionych karłowatemi sosnami i brzozami, letnią porą są koloru szaro-żółtego, a w zimie przybiérają barwę zupełnie białą.

Kości pardwy znalezione w jaskini stanowią jeden dowód więcéj na twiérdzenie, że w czasie przebywania troglodytów w naszéj jaskini mamuta klimat był tutaj daléko zimniejszy, czyli epoka czwartorzędowa; równocześnie z człowiekiem mogły tu żyć renifer, lis północny (canis lagopus) i pardwy, które to żwierzęta dopiéro przy końcu epoki lodowéj wyniosły się na północ.

Pan Alfons Milne Edwards (Mat. pour l'hist. de l'homme, rok 1875 str. 473) opisuje i determinuje 51 gatunków ptaków, których kości dotąd odkryto w jaskiniach południowo-zachodniéj Francyi; kości pardwy znajdowano najobficiéj. Z ptaków dziś tylko na północy żyjących wymienia także sowę białą, le harfang, nictea nivea (Bonaparte) strix nictea (Linné), któ-

réj kości bardzo często w jaskiniach znajdowano, chociaż ptak ten w nowszych czasach raz tylko do Francyi zaleciał, a raczéj zabłądził; w Polsce częściéj się z nim można spotkać, ale się tutaj nie lęgnie, i nie przebywa stale; jednakże dotychczas nie znaleziono kopalnych jego kości, co małą liczbą zbadanych dotąd jaskin wytłumaczyć sobie można. W ogóle pamiętać należy, że znajdowanych ptasich kości nie można odrazu odnosić do bardzo dawnéj epoki, bo wszystkie zwierzęta drapieżne kryją się zwykle ze zdobyczą po jamach i jaskiniach, i dla tego kości w jaskiniach napotykane mogą nas bardzo łatwo w błąd wprowadzić, jeżeli nie należą do zwierząt dziś u nas nie żyjących. Z tego względu mogłaby powstać wątpliwość co do ostrogi koguta wymienionego w owéj liczbie 51 ptaków, gdyż ten ptak nigdy nie przebywał w Europie w dzikim stanie. Czy nie mógł on dostać się do pokładów czwartorzędowych wprost z pyska lisa czasów historycznych, zwłaszcza że zwierzęta drapieżne mają zwyczaj zakopywać zbyteczną zdobycz w ziemię i to nawet dość głęboko niekiedy? W każdym razie wspomniana praca o kościach kopalnych ptasich bardzo jest ciekawa, i powinna zachęcić do dalszych poszukiwań tego rodzaju. Kości ptasie znalezione w ognisku dają nam wysokie wyobrażenie o zręczności troglodytów w strzelaniu z łuku; znamy ich strzałki krzemienne bardzo niekształtne, których do polowania zapewne używano. Być może, że ptaki ówczesne były mniéj dzikie i pierzchliwe, a prócz tego może przebywały w wielkich stadach i spadały od strzałów choćby niezbyt celnych.

W epoce kamienia szlifowanego pojawiają się: dzik, jeleń zwyczajny, sarna. Zadanie paleontologa trudne, lecz stokroć trudniejsze antropologa chcącego się przekonać, jaki szczep piérwszy zamieszkiwał nasz kraj. Jednę dopiéro odkryłem czaszkę i to długogłową w jaskini mamuta, przy ognisku z epoki kamienia szlifowanego.

Przy porównaniu w roku zeszłym na wystawie rolniczéj w Warszawie szczęki górnéj konia kopalnego pięcioletniego ze szczęką konia rasy Suffolk tegoż samego wieku, wystawio-

nego przez hr. Ludwika Krasińskiego, nasza szczęka kopalna okazała się daleko większą.

Rycin zwierząt na kościanych tabliczkach, rogach, łupkach charakteryzujących epokę renifera, a znajdowanych tak często w jaskiniach południowéj Francyi, w Wirtembergii i Szwajcaryi, w naszéj jaskini nie znaleźliśmy.

Różnicę wielką zauważyłem w kolorze kości z różnych epok: z pokładów i ognisk czwartorzędowéj epoki przesiąkłe są więcéj wapieniem, koloru ciemno-żółtego; tymczasem z ogniska kamienia szlifowanego są kości więcéj białe, do języka nie przylegają.

Klasyfikacyja narzędzi krzemiennych, przyjęta ogólnie prawie przez wszystkich archeologów europejskich, jest rzeczą tak ważną, że chociażbym nawet miał znudzić łaskawych czytelników, jeszcze raz o niéj wspomnieć muszę. Epokę kamienną dzielą na dwie podrzędne, t. j. na najdawniejszą czyli epokę kamienia łupanego i na późniejszą, czyli epokę kamienia szlifowanego. Tymczasem w obu tych epokach znajdujemy kamienie łupane, a podług samego mniéj lub więcéj udatnego wyrobu niepodobna osądzić, do któréj epoki łupane narzędzie zaliczyć wypada. Tylko pokład geologiczny nieporuszony, dobrze zbadany lub towarzysząca fauna, czyli kości kopalne, mogą nas oświécić i stanowczo rozstrzygnąć pytanie o epoce narzędzia. I tak tylko narzędzia łupane znalezione w najniższéj warstwie pokładu czwartorzędowego, w warstwie kamieni zaokrąglonych lub loessu na nich spoczywającego, przy których znajdujemy w ogniskach lub bez ognisk, w jaskiniach lub dolinach, kości zwierząt zaginionych z téj epoki, uważają się za najpiérwotniejsze i do najdawniejszéj epoki kamienia łupanego należące. Wszelkie zaś inne narzędzia łupane choćby z pozoru najpiérwotniejsze, lecz na powiérzchni, w humusie, w torfie, na dnie rzék i jezior, w mogiłach, palafitach i pojedyńczo znajdowane, zaliczone być winny do epoki późniejszéj szlifowanego kamienia. Klasyfikacyja tego rodzaju, przyjęta powszechnie,

położyła koniec wszelkim domysłom, najczęściéj nie mającym podstawy.

Epoka kamienia szlifowanego w Polsce.

Na przeszłorocznym kongresie w Stokholmie mówiąc o téj epoce w naszym kraju, zacząłem od jaskiń zamieszkałych w tym czasie, i dałem ogólny pobieżny pogląd na epokę kamienia szlifowanego w Królestwie Polskiém i dwóch pogranicznych gubernijach mińskiéj i grodzieńskiéj, gdzie kilka okopisk, wiele kurhanów rozkopywałem i bardzo wiele wykopalisk przedhistorycznych widziałem po zbiorach prywatnych i publicznych. Po przeczytaniu artykułu o jaskini wiérzchowskiéj, umieszczonego w 2-gim tomie Wiadomości Archeologicznych, przeszedłem do wyliczenia i opisania wszystkich jaskiń dotychczas zwiedzanych w liczbie cztérnastu, w prześlicznéj dolinie ojcowskiéj i jéj okolicach. W jednéj tylko, przezwanéj jaskinią mamuta, odkryliśmy trzy ogniska z epok mamuta i renifera; była więc siedzibą człowieka w czasie tych dwóch epok; w trzech zaś innych: wiérzchowskiéj, mamuta (jedno ognisko z epoki kamienia szlifowanego) i Okopy w tym roku odkrytéj, mieszkał człowiek z epoki kamienia szlifowanego.

W Królestwie Polskiém podzieliłem epokę kamienia szlifowanego na dwa peryody; piérwszy, w którym większa część narzędzi krzemiennych była łupana i starannie obijana, najwięcéj sztuk krótkich, w oprawie używanych; gdzieniegdzie ukazują się strzałki bardzo zgrabne, siekiérki szlifowane, naczynia gliniane z ręki lub na toczydle lepione, niektóre z ozdobami. Kości należą do zwierząt następujących: do żubra, może tura, jelenia, sarny, dzika, wilka, lisa, bardzo mało konia; w tym czasie nie spotykamy jeszcze śladu psa, ani téż żadnych zwierząt domowych.

W drugim peryodzie człowiek opuszcza jaskinie, sadowi się nad brzegami rzék i jezior, i na płaszczyznach, obrabia bardzo starannie narzędzia krzemienne większych lub mniejszych rozmiarów; prześliczne a bardzo liczne strzałki uzbiérane przez prof. Przyborowskiego i w jego zbiorze znajdujące się dowodzą wielkiéj wprawy tych ludzi w wyrabianiu narzędzi krzemiennych i znacznéj ludności zamieszkującéj w tym czasie brzegi rzék tego kraju.

Z innego kamienia w kraju znajdującego się i z kamieni narzutowych robili narzędzia szlifowane i nieszlifowane, z otworami przewierconemi lub bez otworów do innego rodzaju oprawy. Nieznacznie ten ostatni peryod przechodzi w epokę bronzu i żelaza, wszędzie z wyrobami znajdujemy kości zwierząt domowych, a mianowicie psa, konia i wołu. Do wiercenia otworów w młotkach i siekiérkach kamiennych używali prawdopodobnie świdrów kruszcowych. Bronzowe i żelazne narzędzia zastępują krzemienne; te ostatnie prześlicznéj roboty i wcale nie zużyte służyły więcéj za godła naczelnicze i kapłańskie, lub je składano przy szczątkach zmarłych, tak iż w tym samym grobie często spotykamy nóż krzemienny, ciało spalone, co oznacza epokę bronzową, i nóż żelazny.

Ostrze od oszczepu (tab. 5, nr. 1) łaskawie mi ofiarowane przez p. Aleksandra Kłobukowskiego, znalezione w Konińskiém, w miejscowości Wysokie, może być uważane za wyrób krzemienny posunięty do największéj doskonałości; piękniejszéj sztuki nie widziałem w żadnym zbiorze skandynawskim, ani w Kopenhadze, ani w Stokholmie, ani w Krystianii.

Okazaniem rycin naszych narzędzi krzemiennych doskonałego wyrobu, zamieszczonych w Wiadomościach Archeologicznych starałem się przekonać członków na kongresie stokholmskim, iż zdanie wypowiedziane na kongresie brukselskim, „jakoby wyroby staranniejsze krzemienne nie przechodziły poza Wisłę i w całéj Polsce nie znajdowały się,“ iż to zdanie, powtarzam, było oparte na dowodach negatywnych, t. j. iż dotychczas dla braku wiadomości o naszych zbiorach nikt

o nich nie słyszał, a tém samém nikt o nich nie wspomniał.

Musiałem także wystąpić przeciw panu Virchow z Berlina twiérdzącemu, jakoby za Odrą nieznajdowały się groby w rodzaju dolmenów, czyli groby z płyt kamiennych w kształcie kurytarzów, ziemią przykryte. Odkryciami i rysunkami Lelewa prof. Przyborowskiego udowodniłem, że takowe u nas się znajdują, i tym sposobem granicę dolmenów poza Wisłę posunęliśmy [1]).

Jaskinia Okopy, odkryta w roku 1874.

W jaskini téj tego roku po raz piérwszy zwiedzanéj, bardzo wysoko na lewym brzegu Prądnika położonéj, odkryłem ognisko długie na siedm metrów, a szérokie dwa metry, wyłożone na dnie gliną stwardniałą od ognia, któréj warstwa miała dwa cale grubości.

W ognisku tém znalazłem kości zwierząt z epoki kamienia szlifowanego, a wszczególności róg żubra, zęby i kości jelenia, sarny, dzika; siedm iglic z kości jelenia i sarny; naczynia gliniane z ozdobami i bez ozdób, podobne do naczyń glinianych z epoki kamienia szlifowanego odkrytych w ognisku górném jaskini mamuta; narzędzia krzemienne w liczbie 14, krótkie, w osadach używane, powtórnie obijane, podobne zupełnie do wiérzchowskich w drugim tomie Wiadomości Archeologicznych opisanych; szlifowanego narzędzia dotychczas żadnego tutaj nie odkryłem. Długość bardzo znaczna téj jaskini, przytém bryły ze stropu odpadłe, pokrywające prawie całą jéj powiérzchnią, utrudniały poszukiwania, tak iż wiele miejsc pozostało niezbadanych.

---

[1]) Świéżo odkopał tenże p. Przyborowski dwa sklepy kamienne w Branicy pod Radzyniem. Zob. wyżéj str. 18 i nast.

W końcu wypada mi nadmienić, że w jaskiniach z epoki kamienia szlifowanego znajdowałem kamienie z piaskowca cienkoziarnistego, używane do szlifowania, starte na wszystkich bokach.

Objaśnienie tablic.

Tablica 1, nr. I—VII. Wyroby krzemienne z okresu kamienia szlifowanego. Zob. wyżéj str. 128.

„ 2, nr. VIII—XVII. Wyroby krzemienne z okresu kamienia szlifowanego. Zob. str. 128, 129.

„ 3, nr. XVIII—XXV. Narzędzia rogowe i kościane. Zob. str. 129, 130.

„ 4, nr. 1, ucho od naczynia glinianego, przewiercone.
nr. 2, część naczynia z uchem, z nacięciami i ozdobą wypukłą na środku, podobną do nr. 5 z jaskini Okopy.
nr. 3, kółko gliniane.
nr. 4, siekiéra z diorytu, pęknięta, wielkość naturalna. Przy tém ognisku znalazłem także szydło z kości sarny podobne do opisanego w tomie II Wiad. Arch. str. 16, tab. XII, nr. 17. Pytanie czy to szydło nieznalazło się przypadkowym sposobem w ognisku z czwartorzędowéj epoki.
nr. 5, część naczynia z ozdobami wypukłemi z jaskini Okopy.

„ 5, nr. 1. Prześliczne ostrze od oszczepu, nieużyte wcale, gdzieniegdzie tylko wyszczérbione, znalezione w Wysokiém pod Koninem gubernii kaliskiéj i ofiarowane mi łaskawie przez pana Al. Kłobukowskiego; wielkość naturalna.
nr. 2. Świstawka z rogu jelenia, podobna do opisanéj przez p. Virchowa na zebraniu Towar. Antropol. w Berlinie 6 grudnia 1873 r., lecz wię-

ksza, znaleziona przy robotach ziemnych pod koléj terespolską, ofiarowana mi łaskawie przez p. Brodowskiego artystę malarza; $^1/_3$ wielkości naturalnéj.

Tablica 6. Zwierzęta zaginione z jaskini mamuta.

nr. 1, zęby i szczęka lisa północnego (canis lagopus) w naturalnéj wielkości.

nr. 2, szczęka niedźwiedzia jaskiniowego (ursus spelaeus) $^1/_5$ naturalnéj wielkości.

nr. 3, rogi renifera (cervus tarandus), $^1/_5$ naturalnéj wielkości, a wycinek $^2/_5$.

nr. 4, zęby mamuta trzonowe (elephas primigenius), $^1/_5$ naturalnéj wielkości.

Jan Zawisza.

Członek Korrespondent Tow. Antropologicznego Paryskiego

SPROSTOWANIE.

strona 22, wiersz 3 od góry, sześć *czytaj* cześć.
„ 42, „ 15 „ 1857 „ 1875.

RÉSUMÉ FRANÇAIS

DE L'ARTICLE PRÉCÉDENT.

RÉSUMÉ FRANÇAIS

DE L'ARTICLE PRÉCÉDENT.

En continuant mes fouilles dans la caverne du Mammouth l'année 1874 je me suis convaincu, que la grande pierre du milieu détachée de la voûte ne touchait pas le fond du foyer; entre la pierre et le fond naturel de la caverne il y avait plusieurs centimètres de terre brulée avec de la cendre et quelques instruments en silex, une dent de loup percée Nr. XXV, pl. 3, et une dent de cerf percée pareille à celle que j'ai décrite l'année passée (Recherches arch. en Pologne pl. XI, Nr. 10). Le haut de la grande pierre était usé sans être applati.

En suivant le côté gauche de la caverne, j'ai découvert deux autres foyers profonds et grands comme le premier avec de très beaux silex, des bois de renne travaillés, des défenses de Mammouth entaillées et brisées, des penis de l'ours de caverne etc et dans le couloir de gauche deux tibia de Mammouth en bon état, un bois magnifique de renne et une défense de Mammouth tout impregnée de chaux, formant une brèche osseuse dans la paroi de la caverne.

Dans un autre petit couloir à droite à l'entrée même de la caverne, que je n'avais pas visité l'année passée, sous quatre centimètres de terre alluviale avec des débris de voute, j'ai découvert un petit foyer de l'époque de la pierre polie profond seule-

ment de 30 cent.— avec une hache en diorite, et des ossements de la faune actuelle, telle que cerf, sanglier, chevreuil, boeuf bison, pas de cheval, mais de la belle poterie.

Au niveau même de ce foyer et à une distance d'un mêtre l'ai trouvé dans la caverne près de la paroi à droite, la partie de devant d'un crâne dont la partie posterieur a été trouvée j'année passée et décrite par M-r Virchow dans la séance du 6 déc. 1873.— M-r Hamy a eu l'obligeance de se charger de la description de ce crâne, que je joindrai à cet article après l'avoir obtenue.

Ce petit foyer de la pierre polie diffère des autres foyers de l'epoque quaternaire de la même caverne par la faune actuelle, par les instruments en silex très courts ayant probablement servi enmanchés, par la hache polie et la poterie; les couches de terre brulée sont moins rouges plutôt grises, et entre deux foyers presque supporposés pas de stalagmite.—Il faudrait supposer que l'interval ou le hiatus entre les deux époques dans notre caverne n'était pas très grand.— On ne trouve aucune trace de cheval dans ce petit foyer.

J'ai cité dans mon premier article „sur la Caverne du Mammouth" un os d'un échassier avec des encoches difficile à déterminer ainsi qu'un os d'oie; il s'y est trouvè d'autres ossements d'oiseaux mais en très petite quantité. Monsieur Slósarski est parvenu a les reconnaitre, comme étant ceux du Tetrao albus, lagopède ne vivant plus dans les plaines de la Pologne. J'ai chassé le lagopéde dans le gouver. de Minsk $53^1/_2$ deg. de lat $23^3/_4$ de long. est, oú ils vivent en bandes et se nichent dans des marais mousseux recouverts de pins et de bouleaux rabougris.—Dans les Carpates on les trouve à la même hauteur que dans les Pyrénées et dans les Alpes.

Voici les objets en silex et en bois de renne trouvés cette année dans les deux foyers de l'époque quaternaire de la Caverne du Mammouth:

Pl. 1 Nr. I et II Grattoirs en triangle, type Moustier.

Nr. III. Couteau pareil à celui de M-r Reboux Pale. hum. Hamy pg. 192.

Nr. IV. Ciseau cour et large, forme d'une grande pierre à fusil.

Nr. V. Scie arrondie, avec des échancrures.

Nr. VI. Petite pointe triangulaire, forme de dent de squale.

Nr. VII. Pointe de flèche avec des entailles cimétriques, pour affermir au manche.

Pl. 3. Nr VIII. Couteau très grand et très beau.

Nr. IX. Couteau très gros, retouché d'un côté.

Nr. X-*a* et *b*. Cuillère très belle, arrondie, cassure conchoïdale très bien adaptée à cet usage.

Nr. XI. Couteau très plat, forme feuille de laurier.

Nr. XII et XIII. Deux manches de couteaux, dont les lames ont été cassées.

Nr. XIV. Grattoir à manche, avec un tranchant transversal usé.

Nr. XV. Couteau long et plat, à tranchant transversal.

Nr. XVI. Marteau un peu gros par le bout, à manche — M-r Ceselli de Rome envisage cet instrument comme ayant pu servir à ébrécher les silex en scies.

Nr. XVII. Perçoir long, pointu des deux bouts.—Nr. XV, XVI et XVII dans le texte. Instruments en bois de renne et autres.

Pl. 4. Nr. XVIII. Baton de commendement en bois de renne plat et large, brisé des deux bouts — long 20 c. large $2^{3}/_{4}$ cent.

Nr. XIX. Deux baguettes pareilles, larges et plates, d'après M-r Chapelain, ayant servies pour attacher les cheveux; à Sorde il en a trouvé une pareille, mais en silex.

Nr. XX. Bois de renne fendu par le milieu, avec une pointe très usée.

Nr. XXI. Bois de renne rond et long 19 cent. pointe aigue avec des entailles.

Nr. XXII. Côte d'un animal? usée d'un côté.

Nr. XXIII. Bois de renne très gros, avec une pointe usée.

Nr. XIV. Aiguille en os.

Nr. XV. Dent de loup percée.

Objets, trouvés dans le foyer de l'epoque de la pierre polie, de la caverne du Mammouth.

Pl. 5. Nr. 1. Anse ou mamelon percé, en terre cuite.

Nr. 2. Morceau de poterie avec ornement en haut relief et une anse.

Nr. 3. Rondelle en terre cuite, d'une couleur blanchatre.

Nr. 4. Hache en diorite, brisée d'un côté.

Dans ce foyer j'ai trouvé une aiguille en os de chevreil.

Nr, 5. Poterie avec ornement en haut relief, trouvèe dans la caverne d'Okopy découverte cette année.

Pl. 6. Nr. 1. Magnifique pointe de lance en silex, très finement travaillée, ébréchée dans quelques endroits; découverte à Wysokie, près de Konin gouv. de Kalisz, en creusant des fondements.

Nr. 2. Sifflet en os de cerf; M-r Virchow en a décrit un presque pareil, seulement plus petit, à la Séance d'Anthropologie de Berlin 3 déc. 1873. Notre sifflet a été trouvé pendant la construction du chemin de fer de Varsovie-Terespol.

Tous ces objets sont representés sur les planches de grandeur naturelle, excepté le sifflet $^1/_3$ de grandeur naturelle.

Jean Zawisza.

Membre Correspondant étranger de la Societé d'Anthropologie de Paris.

Spis Rzeczy

Tomu trzeciego.

		Stron.
1.	Wycieczki Archeologiczne, nad Tyśmienicę i Wieprz przez *Józefa Przyborowskiego*	1
2.	Grot z runicznym napisem, z Susyczna, przez *Aleksandra Szumowskiego*	49
3.	Brzegi Buga. Groby pogańskie w Kostomłotach, przez *Józefa Łoskiego*	63
4.	Żale Żurawickie, przez *Natalią Kicką*	79
5.	Opis Mogiły (kurhanu), pod Łęgonicami, przez *Kaliksta Jagmina*	83
6.	Grób przedhistoryczny w Drzewcach, pod Markuszowem, w Lubelskiém, przez *Stanisława Wołk-Łaniewskiego* . .	95
7.	O niektórych zabytkach kamiennego wieku na Wołyniu przez *Gotfreda Ossowskiego*	101
8	Osady z czasów użytku krzemienia, pod Kobylinem, Zambrzycami i Zalesiem, przez *Zygmunta Glogera*	115
9.	Osady z czasów użytku krzemienia, pod Sieniawą, Szczakową i Borkiem falęckim, przez *Zygmunta Glogera* .	120
10.	Dalsze poszukiwania w Jaskini Mamuta w Czerwcu 1874, przez *Jana Zawiszę*	125

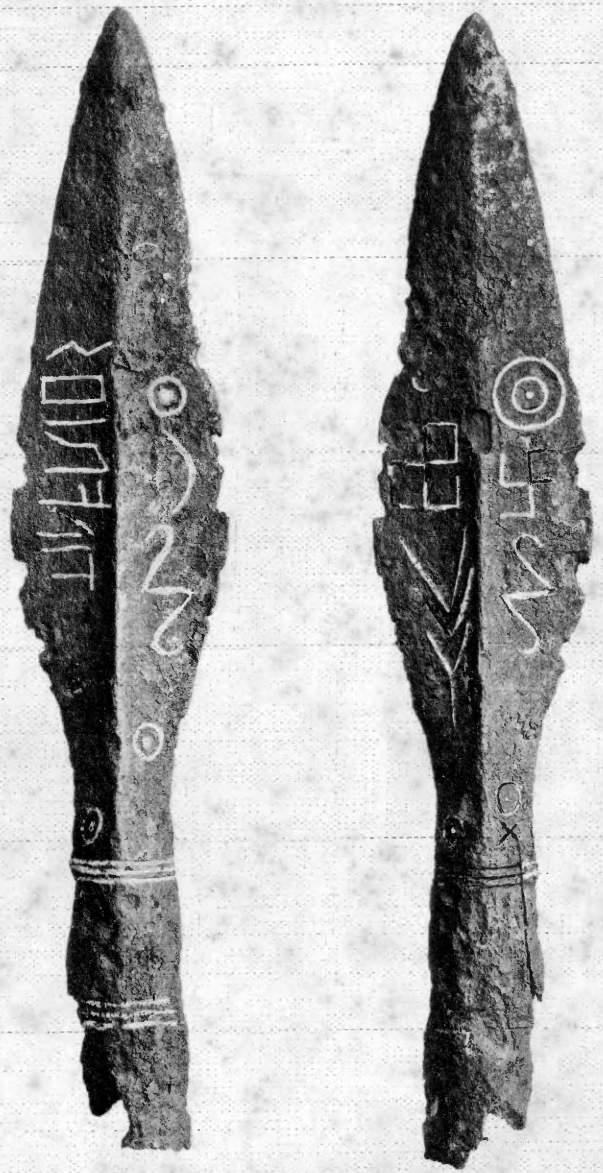

Ostrze od grotu z pod Kowla.
Pointe de lance de Kowel.

VII
V
I
II
III
IV
VI

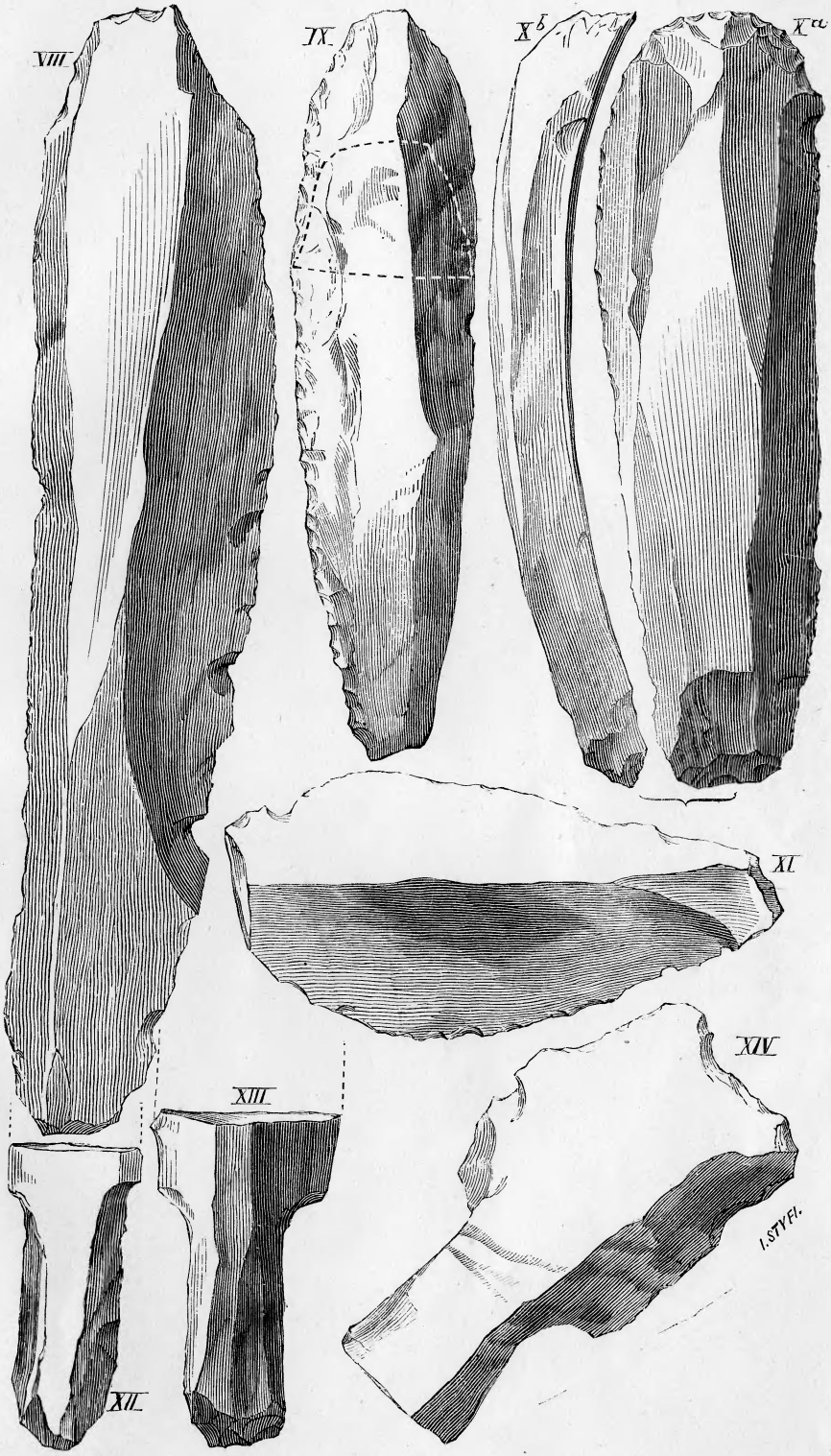
VIII.
IX.
X b
X ca
XI.
XII.
XIII.
XIV.
I. STYFI.

XVIII
XIX
XX
XXI
XXII
XXIII
XXIV
XXV
XXVI
I. STVFL.

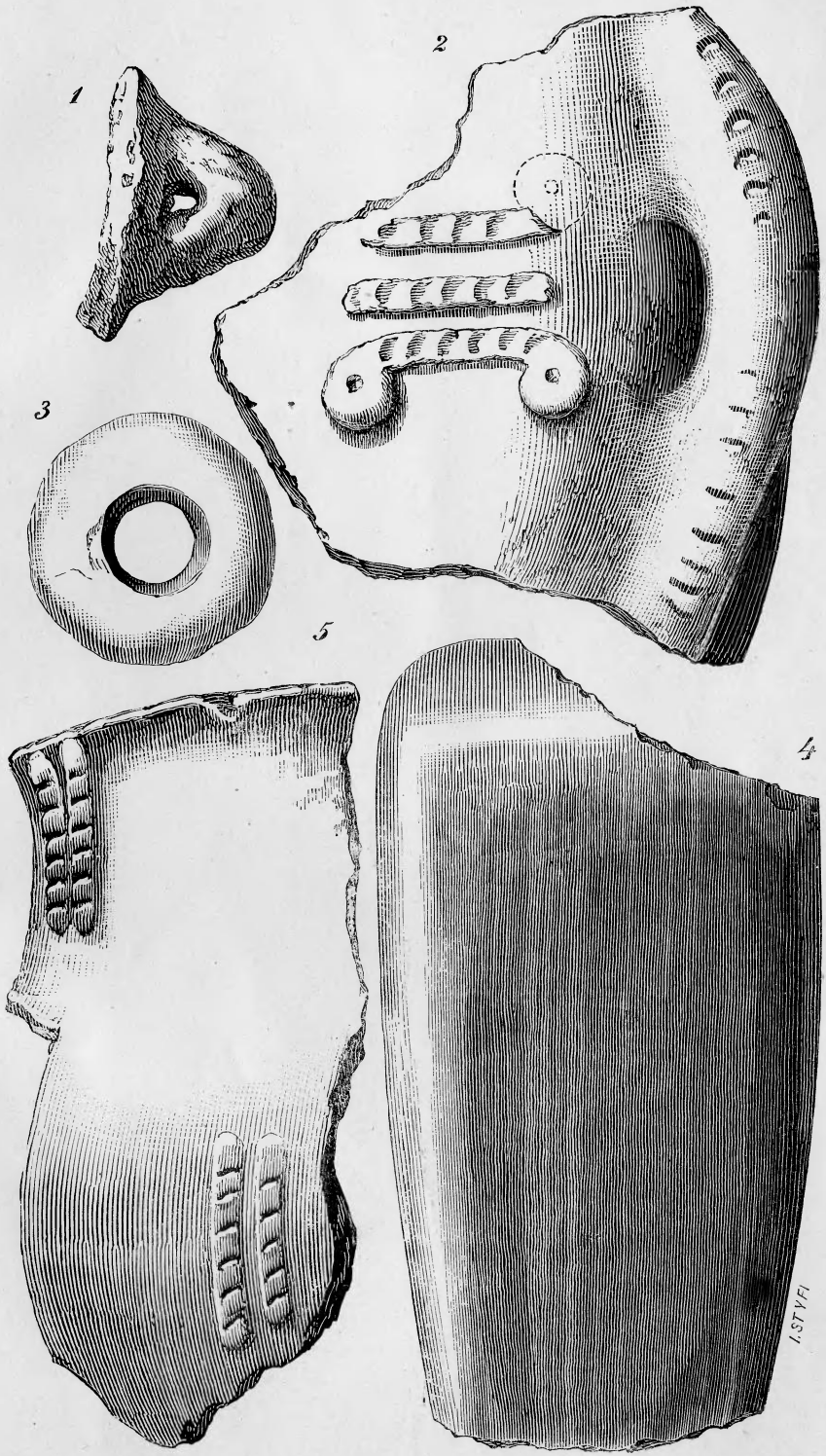
1
2
3
5
4
I. STYFI

1/3 natur. wielkości
1
2

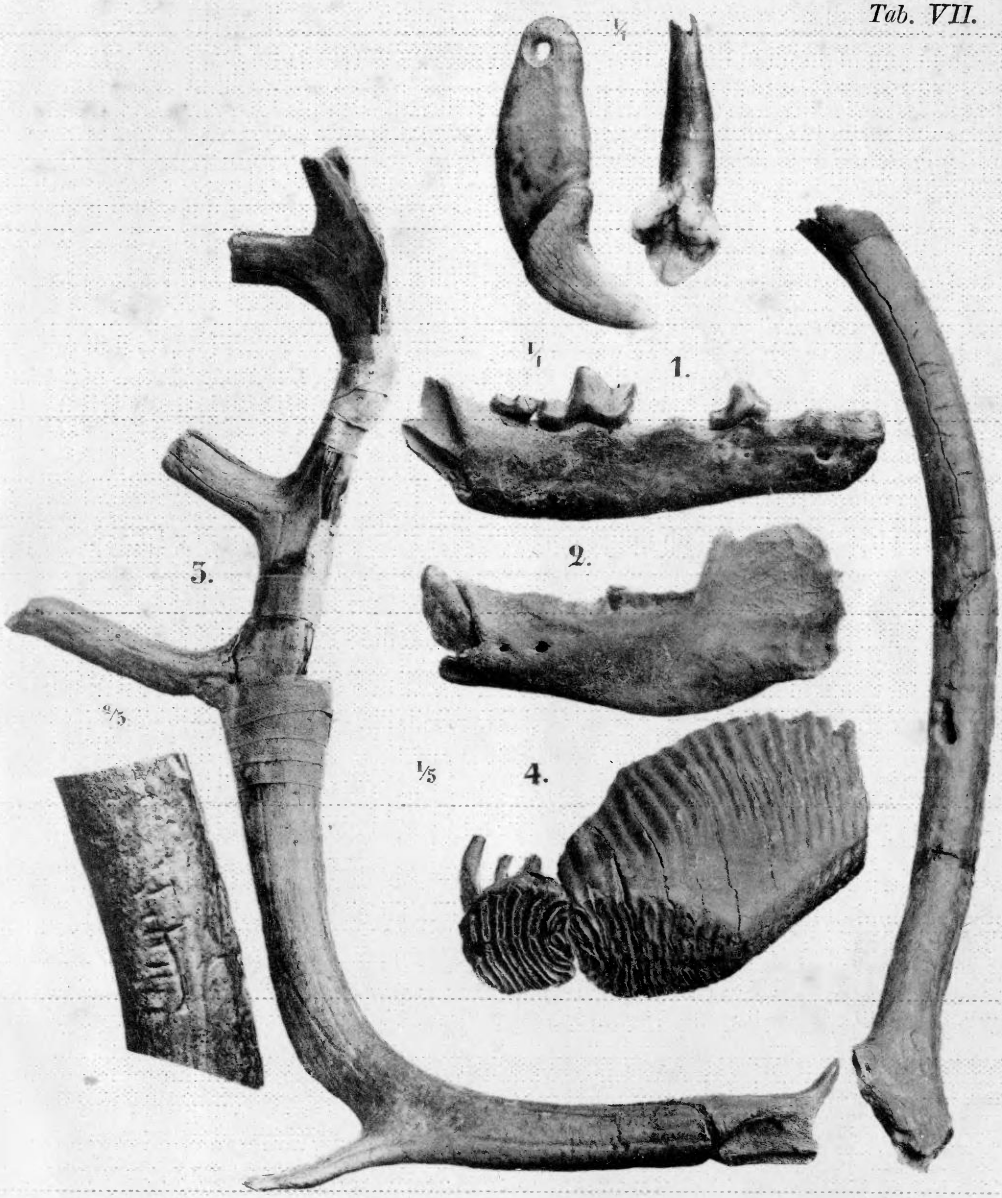

Zwierzęta zaginione z jaskini Mamuta. 1. Canis lagopus. 2. Ursus spelaeus. 3. Cervus tarandus. 4. Elephas primigenius.